

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, s i 4, marek 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekaterin, kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» hr. Rymowicza (Kanał 36). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 9—4. Warz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłać zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Łwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 36 stronnic.

TREŚĆ N-ru 47-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Barykady międzynarodowe, p. W. Sp. **Artykuły i korespondencje:** Paracelacya na Żmudzi, p. Żmogusa, Z Rusi halickiej, p. Tarasa. W sprawie jen.-gubernatorstwa kijowskiego.

Feljeton. Wiązanka wrażeń i wspomnień zapożnanego poety, p. uł. Panorama typów krakowskich, p. kb. Perla humoru austriackiego, p. kb. «Zasady» dziennikarskie, p. gh. Z albumu galicyjanina. Z teki humorystycznej.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Domarata i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Z politycznego świata, p. L. S. Tydzień polityczny. Kronika zagraniczna.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę, Z teatru i sztuki p. Skierkę, Drobn. wiadomości).

Listy z prowincyi: z Włoszczowa p. M. Brzoza, z Częstochowy p. B. G., z Wilna p. St. Wil. i N., z Białegostoku p. P. Q. R., z nad Wenty p. S. G., z Szawel p. Żmogusa, z Żytomierza p. B. Markora, z Ostroga p. W. Z., z Włodzimierza p. L. S., z Kamieńca podolskiego p. M. z Białej, z Kijowa p. Miłkołaja Trzaskę, z Moskwy p. Światowida, z nad Amu-Daryi p. Ks. Jul. Dob. i t. d. Rozmaitości. Kronika posmiertna. Kurjer prawny. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny.

Ekonomista. Z chwili obecnej, p. W. Ż. Nowa pożyczka, p. J. Lawe. Listy ekonomiczne: z Kowla, p. Kreskę. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobn. wiadomości). Tydzień giełdowy, p. Ad. Mł. Z rynków towarowych, p. In.

Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Spór historyzoficzny, p. J. T. H. Geujusz i człowiek, wiersz D. Zglinięgo. Ta trzecia. (Z pamiętnika malarza) p. Henryka Sienkiewicza (d. c.). W ojczyźnie „szlachciców”. «Die Heimat der Schlawchen», p. Edwarda Lubowskiego (dok.). Po ludzku. Z zapomnianego dziennika, p. W. Krestowskiego (z rosyjskiego) (dok.). Zmarnowani. Adam Krechowicki «Zmarnowani», p. J. Tretiaka. Kronika literacka i artystyczna. Nowek książek otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 16 listopada.

△△ Dnia 10 maja 1871 r. podpisany został we Frankfurcie nad Menem przez Bismarka i Arnima od Niemiec i przez Juljusza Favra, Pouyer-Quartiera i Goularda od Francyi traktat pokoju, którego artykuł 11 brzmi w ten sposób: «Gdy handlowe traktaty z różnemi państwami niemieckimi zostały przez wojnę zniweczone, rządy francuzki i niemiecki wezmą za podstawę swych handlowych stosunków tryb wzajemnego obchodzenia się na stopie najbardziej uprzywilejowanej narodowości (le regime du traitement reciproque sur le pied de la nation la plus favorisée). Będą objęte tem prawidłem prawa wwozu i wywozu, tranzytu, formalności celne, dopuszczenie i obchodzenie się z poddanymi obojga narodowości, oraz z ich agentami (l'admission et le traitement des sujets des deux nations). Opierając się na tym artykule w swojej broszurze o «Paszportach w Alzacyi i Lotaryngji» (Paris, 1888 r.,

str. 55), twierdzi p. Edward Clunet, że ten traktat, tak stosunkowo świeży, już został nieco obszarpany i spaczony ręką samegoż potężnego kanclerza, która go podpisała. Spaczenie to dokonane zostało przez rządowe rozporządzenie paszportowe dla Alzacyi i Lotaryngji, ogłoszone w d. 25 i 28 maja r. b. i ograniczające wstęp i pobyt francuzów w świeżo nabytych przez Niemcy prowincjach. Rozporządzenia te, których ostry i nieprzyjacielski charakter nie podlega wątpliwości, urządzają następujący porządek stosunków dla przybywających do zabranego kraju osób:

1) Francuzi, przez Alzacyę i Lotaryngję udający się do Niemiec, mają być opatrzeni paszportami, wizowanymi przez niemieckie poselstwo w Paryżu. Niezaopatrzonym mogą dawać krótkie karty pobytu urzędy policyjne.

2) Paszport, wizowany przez poselstwo niemieckie w Paryżu, daje francuzom prawo na 8-tygodniowy tylko pobyt w Alzacyi i Lotaryngji, bez względu na to przez jaką dostaną się do tego kraju granicę. Przybywający obowiązani są przytem meldować się urzędowi policyjnym w każdej miejscowości, gdzie zabawią dłużej niż 24 godzin. Przedłużenie pobytu nad 8 tygodni zależy od pozwolenia prezesa departamentu.

3) Oprócz paszportu wymagane są specjalne pozwolenia urzędów policyjnych alzacko-lotaryńskich dla francuzów stanu wojskowego i dla alzacko-lotaryńskich emigrantów. Pozwolenia dawane będą tylko w razie konieczności i na czas bardzo krótki. Od produkowania takich specjalnych pozwoleń wyjęte są dzieci, gdy przybywają same, albo właściciele dóbr miejscowi, peryodycznie kraj odwiedzający.

4) Cudzoziemcy niefrancuzi, przybywający do Alzacyi i Lotaryngji, powinni produkować wizowane paszporty, skoro przyjeżdżają z Francyi, ale wolni są od obowiązku okazywania paszportów, skoro przybywają z Niemiec, Luksemburga lub Szwajcaryi.

Autor broszury p. Clunet dowodzi, że z czysto teoretycznego stanowiska i po za obrębem traktatów państwo każde jest jedynym sędzią swojego bezpieczeństwa i może żądać albo nie żądać okazania paszportów, dopuszczać na swoje terytorium cudzoziemców albo niektórych narodowości, albo ich rugować, otworzyć albo zamknąć swoje granice. W XIX wieku od końca jego pierwszej ćwierci współzawodniczyły cywilizowane narody w gościnności względem cudzoziemców, zdawało się, że już niema granic, paszporty wychodziły zaczęły z użycia. Autor cytuje ciekawe słowa p. Crispiego w dzienniczku jego, pisanym wprawdzie bardzo dawno, bo w roku 1859: «Nic niema głupszego nad system paszportowy, za pomocą którego pragną się zabezpieczyć rządy kontynentalne». Są ludzie zacofani, którzy stoją dotąd na dawnym liberalnym stanowisku, tak że nie dalej jak d. 2 czerwca r. 1888 minister spraw zagranicznych Goblet orzekł w izbie, a słowa jego nawet były oklaskami przez zgromadzenie przyjęte, że «dotąd Francya miała za punkt honoru trzymać

swoje granice szeroko otwarte». Wszakże już czasy znacznie się zmieniły, a chociaż środki przenoszenia się z miejsca na miejsce są niesłychanie udoskonalone, a nauki i przemysł zbliżają coraz bardziej i wiążą narody, jednak państwa z powodu niewytłomaczonych obaw, jakichś niewyraźnych niebezpieczeństw, barykadują się prawodawczo i ekonomicznie i wyscigając się w oświadczeniach o swoich najpokojowszych zamiarach, urządzają się tak, aby żyć wciąż na wojennej stopie. Autor nie wymienia osoby głównego sprawcy tego nowego stanu rzeczy, ale wyraźnie ma go na myśli, gdy powiada: «Potomność ustanowi, na kogo spadnie odpowiedzialność za ten system żelazny, pod którym gną się obciążone nim narody, przodujące w cywilizacji. W dziedzinie międzynarodowej ewolucya wstecz odpowiada tajonemu barbarzyństwu, zaledwie przykrytemu szlifowaną powierzchnią rzekomego uobyczajenia». Obostrzenia paszportowe i zakazy pobytu pochodzą niezawodnie z Niemiec. Ustawa północno-niemieckiego związku z d. 12 października 1867 r. dawała tylko prawo królowi pruskiemu nakazywać czasowo dla cudzoziemców zaopatrywanie się w paszporty. Dnia 26 czerwca 1879 r. wydane zostało rozporządzenie o paszportach dla przyjezdnych do Berlina, a d. 29 grudnia 1880 r. o paszportach dla osób, przyjeżdżających z Rosyi, które to paszporty powinny być wizowane w Rosyi przez urzędy konsularne niemieckie i w Niemczech na granicy rosyjskiej przy wjeździe. Nowe rozporządzenia dla Alzacyi i Lotaryngji z d. 2 maja 1888 r. mają tę właściwość, iż nietylko zatarasowują całą granicę od Francyi dla niekrajowców wogóle, ale stanowią wyjątkowe, niekorzystne dla jednych tylko francuzów prawidła, a zatem znoszą artykuł 11 traktatu frankfurckiego z d. 10 maja 1871 r. i czynią z francuzów najmniej uprzywilejowaną, a zatem upośledzoną pod względem dopuszczenia ich i obchodzenia się z nimi nację, w części składowej Niemiec, do której na mocy tychże rozporządzeń inni cudzoziemcy są bez wszelkich ograniczeń i przeszkód, a nawet i bez okazywania paszportów dopuszczani, skoro przyjeżdżają nie z Francyi lecz z Niemiec. Od samych tylko francuzów wymagane są, oprócz wizowanych przez urzędy konsularne niemieckie we Francyi paszportów, jeszcze odrębne zezwolenia od władz policyjnych miejscowych. Wszelkich krajów paszporty skutkują zwykle na rok, dla francuzów, udających się do Alzacyi i Lotaryngji, tylko na 8 tygodni.

Jakież mogą być skutki takiego lekceważenia i częściowego uchylania od pokojowego traktatu. P. Clunet twierdzi, że wynaleziony został w Niemczech nowy sposób interpretacji prawa międzynarodowego traktatowego, skoro pewien artykuł traktatu niepodoba się jednemu z kontrahentów. Dawniej wypowiadano sam traktat, dziś można się obejść bez tej niebezpiecznej ceremonii, narażającej co najmniej na zerwanie stosunków dyplomatycznych. Zewnętrznie zachowuje się stroń, uchylająca część traktatu, jak gdyby nic nie

zaszło, ale działa, jak gdyby podpisany przez nią niedogodny warunek wcale a wcale nie istniał. Z takiego lekkiego obchodzenia się z traktatami może i Francja skorzystać. Na rozporządzenia majowe 1888 r. Francja dała narazie wspinała odpowiedź w prawie z d. 18 czerwca 1888 r., obniżając opłatę od zagranicznych paszportów z 12¹/₂ franków i wewnętrznych z 2¹/₂ franków na jednaki 50 centimów dla tych i owych. Francja mogłaby podwyższyć opłatę paszportową dla samych tylko Niemców do dawnej wysokości, co już wyniosłoby do 12¹/₂ przeszło milionów franków dla skarbu francuskiego od 100,114 Niemców, stale zamieszkujących Francję, wedle spisu ludności 1886 r. Francja mogłaby całkiem wzbronąć Niemcom pobytu na całym swoim terytorium, albo w pewnej części jego pogranicznej. Francja upoważniona jest do wszelkich kroków prawodawczych wyjątkowych względem Niemiec tak co do ich wstępu, jak i co do czasu ich pobytu we Francji.

Jakaż jest myśl zasadnicza, leżąca na dnie broszury? Jaki jest jej, że tak powiemy, sens moralny? P. Clunet dowiódł, że srożenie się i barykadowanie granic od Francji przez przepisy nowe paszportowe jest nieludzkie, niesprawiedliwe, nierówne i połączone z lekceważeniem słowa danego, z pogwałceniem traktatów. W stosunkach międzynarodowych, w których niema sędziego, służy niezaprzeczenie pokrzywdzonemu proste, elementarne, oczywiste prawo odwetu. Użycie tego prawa nie mogło nie być przez stronę zaczepiającą przewidziane, owszem w największej liczbie podobnych przypadków bywało przez nią oczekiwane w rachubie na przewagę siły materialnej. Nie łatwiejszego, jak odpowiedzieć na wyzwanie, puszczając wodze namiętności i przyjąć proponowaną przez przeciwnika grę hazardową i zawsze niebezpieczną. Daleko większą byłoby sztuką utrzymać się na dawnym nieodwetowym stanowisku, bronić wytrwale i do ostatka idei gościnności, wolnego wstępu obcokrajowcom, otwartych szeroko granic i praw człowieka bez gatunkowania go na narodowości, jednym słowem tych zasad, których uroczystym obchodem ma być projektowana w roku przyszłym wielka wystawa paryzka. Czy wytrwa w tych

zasadach Francja, podupadła w swoim znaczeniu i podzielona na zjadające się wzajem partye?—to rzecz bardzo wątpliwa. Dekrety ministerstwa Floqueta z dnia 2 października 1888 r. o spisaniu cudzoziemców, są tylko przygawką, zapowiadającą użycie dalej sięgających środków? Oreż ostry i obosieczny jest już z pochwy wydobyty; czy zostanie następnie użyty, oto jest pytanie, na które najbliższa przyszłość da zapewne odpowiedź.

Parcelacja na Żmudzi.

(Replika na artykuł w N-ro 43 «Kraju».)

Szawle w listopadzie.

Gdy ogłoszono nam ukaz 1882 r., wezwalem niezwłocznie do siebie dwóch wolnych ludzi, dawniej wolno-skazkowych, a jedynych, jacy pozostali dotąd na ziemi mojej w roli cząstkowych (zaściankowych) dzierżawców. Oto—rzekłem do nich—Najjaśniejszy Pan, przychylając się do próśb szlachty, wyrażonych przez usta siedmiu marszałków guberni naszej, najmiłościwiej zezwolił raczyć: abyście ziemię, jakie dzierżawicie, wykupili na własność. O warunkach wiecie, a zatem...? —Przerwano mi komplementem, nie dosłuchałem go:—Bardzo to pięknie—mówilem tedy dalej—że pragniecie żyć ze mną podawam, to jest tak, jak żyli ojcowie wasi z ojcami moimi; no, alem ja żmogus (człowiek) i wy żmogusy, nasi synowie też będą żmogusy, ergo: wy kupcie ziemię lepiej, korzystając ze sposobności. Naturalnie, że chłopci się przekomarzali. Pojechaliśmy więc do marszałka. Tu wystąpiła na scenę kwestya paszy. Wiadomo, że w razie, gdy dziedzic nie życzy sobie nadal przypuszczać włościan do wspólnego użytkowania z paszy, mocen jest serwitut takowy przy umowie o wykup znieść, rzekłszy się 8% (maximum) z sumy wykupnej na rzecz włościanina. Nie uczyniłem tego. Moi ludzie—rzekłem do układających się—wiecie, że dotąd pasaliśmy bydło nasze w lesie; innej paszy nie mamy, las zaś młody i wycinać go dla tego tylko, aby wam trzebiska na wykup dać, szkoda. Prawo pozwala mi na to, ale ja sobie tego pozwolić nie mogę. Chłopi posmutnieli. Nie bójcie się jednak, bez paszy nie zostaniecie. Odmierzę wam jej wedle potrzeby każdego, ale z lasem i bez żadnej za ów las dodatkowej pretensyi. Nie dziękujcie! boć lasu i tak bym nie sprzedał. A wiecie dlaczego? Oto dla tego, że nie uważam go wcale za wyłączną moją własność. Wy zaś, jak myślicie?

nego. życzenia: «Niech przed tronem robotnika, Wszelka moc nieprawa znika», zdobył mi pewną wziętość, ale trwało to krótko, a cały ówczesny «Sturm und Drang Periode» poezji nie sprzyjał. Nie miałem też szczęścia z moimi rymami i w prasie. Inny mój wiersz, zaczynający się od słów «Miejmy nadzieję», podróżował sobie długo po koszach redakcyj warszawskich; raz ganiono w nim formę, a chwalało myśl, to znów odwrotnie, albo ganiono jedno i drugie, a wreszcie jakiś sylf redakcyjny wydrukował mi w odpowiedziach: «Miej Pan nadzieję, że wiersz jego wydrukujemy w «maju». Ja też, jako stały mieszkaniec zimnej północy i w kawałach warszawskich niedoświadczony, czekałem owego «maja» z upragnieniem, ale, jak to może zaświadczyć każdy czytelnik, jakoś się doczekać nie mogłem. Nic tedy dziwnego, że nawędrowawszy się tyle po koszach, mam do tych nader użytecznych (zdaniem redaktorów), czy też wcale zbytecznych (zdaniem współpracowników) sprzętów wielką sympatyę. Widując tam często «dzieci mego ducha», nabrałem przekonania, że skromne to naczynie zawiera nieraz wielkie skarby, a chociaż nikogo o tem przekonać nie mogłem, lubię odbywać poszukiwania ziarenek złota wśród gruzów bibuły. Ot i niedawno znalazłem zwitek pomysłowych skrawków, na których mową wiazaną jacyś moi bracia po «koszach» produkowali swoje utwory, a przejęty dla nich gorącym

Zachowamy las!—odpowiedziano mi. Dodałem więc do pierwszego zaścianka, mającego w sobie 20 dziesięcin zdatnych gruntów, 5 dziesięcin lasu; do drugiego zaś—na 17, 3 dziesięciny. Gdyśmy, po spisaniu aktu wrócili do domu, stary mój stróż leśny, dowiedziawszy się, jak gładko poszły interesy wolnych ludzi, lubo do ich kategorii nie należał, przystawił się też z prośbą: czyby i on nie mógł się okupić?... Odesłałem go z jego zapytaniem do pośrednika, który, chociaż przywilejów rozdawać nie może, z urzędu obowiązany jest tłómaczyć chłopom ich prawa. Dalej przyszło jeszcze dwóch kumieci (wyrobników pańszczyznianych) z temże zapytaniem, i tych odesłałem po wyjaśnienia do właściwego urzędu, proponując na drogę, jeżeliby o czem iść nie mieli.

Działo się to na Żmudzi w roku 1882 i wówczas już nie należałem do wyjątków, o czem sąsiedzi moi zaświadczyliby mogli, tembardziej nie należą do wyjątków dzisiaj, kiedy, jak to słusznie zauważył Margier (Nr. 43 «Kraju»), poczęto już naprawiać niekonsekwentny upór, starając się umarzać blizkie wygrania z włościanami procesy. Wiemy o takich wypadkach wszyscy.

Parcelacja tedy na Żmudzi jest pojęciem popularnem. Popularność ta jednak na zasadzie się kończy, gdyż, co się tyczy sposobów najpraktyczniejszego przeprowadzenia parcelacji owej, te albo wynaleźć albo stworzyć potrzeba. P. Margier doradza tymczasowo jaknajobszerniejsze stosowanie prawa o wolnych ludziach, oraz ogłoszonego niedawno ukazu o czynszownikach. Wątpię jednak należy, aby stosowanie owo mogło osiągnąć u nas jakieś donioślejsze rezultaty. A oto dlaczego:

Ludzi wolnych 2-iej kategorii (t. j. z prawem ukazu 1882 r.) posiadamy ogółem w guberni naszej 5,503 familje, z których 3,029 *) już zawarło umowy z dziedzicami swoimi o wykup posiadanych gruntów przy pomocy rządowej, 114 zaś okupiło się, placąc własną gotówką. Zostałoby nam tedy 2,450 kandydatów, ale gdy potrącimy tych, którzy do chat swoich wrócić już nie mogą, bądź dla tego, że chat owych już niema, bądź ze dziedzice, jako ludzi niebezpiecznych, przyjął ich znów za sąsiadów nie zechcą, gdy potrącimy oraz i tych, którzy, zubożeni przez

*) Podług powiatów: na 725 gospodarzy w kowieńskim (w 117 majątkach) okupiło się 466, w wilkomierskim 280, gosp. (126 maj.) okup. 59, w nowoleksandrowskim (jezierskim) 209 gosp. (92 maj.) okup. 113, w poniewieżkim na 1,491 gosp. (99 maj.) okup. 810, w szawelskim 959 gosp. (166 maj.) okup. 319, w telaszewskim 1,000 gosp. (165 maj.) okup. 763, w rosińskim 839 gosp. (161 maj.) okup. 503. (Wiad. urzęd.)

współczuciem, zapraszam czytelnika do mojego «salon des refusés».

Moi «refusés» mają tę wspólną cechę, że są wszyscy albo smutnie niepospoleni, albo nawet pesymiści. Panuje u nas stanowczo nadprodukcya smutku i pesymizmu, dlatego być może towar ten tak staniał, że zaledwie znajduje miejsce w pismach, drukujących artykuły bezpłatne. Nie dziwcie się więc, że moi pesymiści znaleźli się w koszu. Z tem wszystkiem na tem wspólnym szarem tle wyosabiają się rozmaite indywidualności, co właśnie wskazuje, że w fabrykacji przyjmują udział szerokie a całkiem różne sfery... Ot np. powiada mi jeden z zapoznanych:

Szczęście człowieka—to jak błyskawica,
Świeci przez chwilę i w ciemnościach ginie,
A im wspanialszym blaskiem nas zachwycą,
Tem mrok smutniejszy, kiedy blask przeminie.

No, takich, coby tak mówili, nie znałem. Byli podobno kiedyś, ale i oni przemineli, musi to więc być jakiś rozbitek. Ach, ale oto dobry znajomy, który kiwnąwszy w stronę poznańczyków i zapewniwszy, że mu ich, jako «sprzedających lany ojczyste, nie żal», powiada:

Ale mi żal! gdy plonu już nie wyda
Kroplisty pot—żyłastych prawie trud.
Ale mi żal! tych namulonych dłoni
Braci od pługa—młota—piły—cep,
Gdy ciężki znój od nędzy ich nie chroni
I w kamień zmienia się—powszedni chleb.

ODCINEK „KRAJU”.

FELJETON.

[Wiazanka wrażeń i wspomnień zapoznanego poety. Panorama typów krakowskich. Perla humoru austriackiego. «Zasady» dziennikarskie. Z albumu galicyjskiego. Z teki humorystycznej.]

* * *

Wz. Muszę się przyznać, że zawsze lubiłem pisywać wiersze. Pisywałem je dla siebie, bo nie miałem pisać dla kogo. Nie mogłem układać rymów dla kuzynek, bo obecnie jest to już «genre démodé», a nawet, jak mniemam, owych «kuzynek» już teraz właściwie niema. Nie mogłem zagrzewać mową wiazaną swoich kolegów, bo na ławie szkolnej pocztowi kudłacz w pędach gnębili mnie rozmaitemi «izmami» i «ludem», wobec którego moje końcówki rymowane były, ich zdaniem, marną zabawką i nieledwie bluźnierstwem. Wprawdzie pod koniec studyów, kiedyśmy się wybierali na służbę «społeczeństwu», mój wiersz, zaczynający się od skrom-

proces, nie byłoby wstanie czynić zadość warunkom rządowym i prawnym wymaganiom dziedzica, to cyfra pozostałych kandydatów jeszcze się przepełni, a wówczas jakże będzie jej stosunek do ludności bezrolnej wogóle? Gubernia liczy 1,004,557 włościan, między nimi bezrolnych (jak to słusznie i p. M. oblicza) powinno być przynajmniej 300,000. Nie tedy więc droga!

Co się zaś tyczy tak zwanych czynszowników, to wiadomo, że ich nie odnaleziono u nas narazie nawet na okaz i egzystencji takowych oficjalnie zaprzeczono. Czy zaś z wielkiego mnóstwa podań o przyznanie kwalifikacji na wykup mniemanym czynszownikom dużowuwzględnionych zostanie?—kwestya więcej niż wątpliwa.

Cóż ztąd jednak wynika? P. M. ostrzega, że jeżeli nie pospieszymy z parcelacją teraz, to wkrótce będzie zapóźno. Znowuż nie zdaje mi się. Owszem, niechby już co prędzej połączonemi zostały wszelkie sprawy, do których wchodzić muszą przywileje i przymusi; gdyż ten sposób załatwienia kwestyj agrarnych dużo moralnej szkody już przyniósł krajowi. P. M. zdaje się niedowierzać temu, ale niestety! jakkolwiek szlachetnemi być mogą pobudki jego niewiary, fakty coraz bardziej krzyżujące nie pozwoliłyby mu wątpić, gdyby chciał je zblizka ocenić. Nieposzanowanie np. cudzej własności doszło już u nas do istic monstrualnych rozmiarów: nie dwóch lub trzech dziesięcin posiadacz ale gospodarz na dwóch i trzech włókach trudni się u nas częstokroć przechowywaniem kradzionych koni; leśne kradzieże, w rządowych i prywatnych lasach nieraz gwałtownie dokonywane, są przedmiotem przechwałek publicznych; krzywoprzysięstwo, byle za władnąć cudzą paszą lub kawalkiem sianożęci, jest na porządku dziennym; walki na noże i topory pomiędzy braćmi o schedę po ojcu nie należą do nadzwyczajności... Godzi się to wszystko tłumaczyć naturalnem dążeniem włościanina do posiadania ziemi? Godzi się zamykać oczy na chorobę społeczną, która koniecznie kuraczy wymaga? Jaką ma być ta kuracja?—zapyta kto; ależ ona niemożliwa, dopóki nie zbadamy choroby i przyczyny onej nie usuniemy. Mnie się zdaje np., że choroba tkwi w obalamuceniu się umysłów, a przyczyny bardzo są skomplikowane. Wiem, na jakie zarzuty naraża dyagnoza podobna, lecz ja gołosłownym nie będę i obalamucenia się umysłów dowieść spodziewam się, byle mi głosu nie odebrano.

Najprzód tedy, nie oskarżając nikogo o świadome demoralizowanie ludu, muszę obwinąć o to stosunki nasze społeczne, które tak nieszczęśliwie się ułożyły, że najniewinniejsze częstokroć wystąpienia jednostek lud

gorszą. Mówię tu o ujemnym wpływie artykułów gazetarskich na prostacze umysły. Niejeden lekkomyślny doktryner, któremu i nie śniło się pozować na demagoga, ani się domyśla, ile złego przyniesie jego cięty artykuł, użyty jako środek obalamucenia przez niesumiennego doradcę, niejeden twórca rzekomo postępowych idei nie przeczuwa, że służy pokątnemu wichrzycielstwu. A przecież tych panów, jeżeli tylko wierzą sami w to, co piszą, powtarzam, obwiniać niepodobna. Wszystkiemu winny stosunki nasze społeczne.

Jak się te fatalne stosunki wytwarzały? Aby to zrozumieć, dość rzucić okiem nieco po za siebie: Wiekopomna i po wsze czasy błogosławiona reforma włościańska, zastała nas, jak wiadomo, źle przygotowanych do jej przyjęcia. Znacznej części włościan, która nadzieloną być odrazu nie mogła, potrzeba było zrobić nadzieję. Tym to sposobem powstała 2 kategoria włościan, tak zwanych *czasowo-obowiązanych*. Włościanie ci zamieszkali przeważnie grunty szlacheckie. Nieokreślona bliżej nadzieja z jednej, niepewność posiadania z drugiej strony wytworzyły antagonizm pomiędzy chłopem i panem, którego nigdy u nas przedtem nie było. Chłop pojął, że mu na miejscu czekać wypada ziszczenia się jego nadziei, pan zaś odwołał się rychło do swojego prawa własności przed grożącym mu wywłaszczeniem. I oto nastąpiło całe mnóstwo szkodliwych moralnie a rujnujących obie strony procesów. Kiedy zło stało się powszechnem, administracya postanowiła zapobiedz mu tymczasowo, rozdając włościanom 12-letnie kontrakty na władowanie ziemią szlachecką; co też i uczyniono, pomijając tych, którzy wyrzucić się dali wskutek zapadłych już wyroków. Minęło lat 12; a że nie było jeszcze nic postanowionego stale co do dalszego losu czasowo-obowiązanych, przyszło do nowych, jeszcze gwałtowniejszych kroków pomiędzy zwaśnionemi stronami. Tym razem posypały się gęściej potępiające wyroki na włościan, a gwałtowne wysiedlania, czasem przy współudziale siły zbrojnej, stawały się coraz częstszymi. Ale i opór stał się gwałtowniejszym. W tak smutnym stanie rzeczy odwołano się wreszcie do Najwyższej woli. Ze szczerą też radością wysłuchaliśmy wszyscy Najwyższego ukazu z 1882 r. Regulował on nakoniec stosunki poważniejszych. Ale wysiedleni znowuż stracili. Jak przewrotnie tłumaczą sobie prostacy albo ludzie złej woli pomijania podobne, nie trzeba chyba opowiadać. To zniwo dla pokątnych doradców. Zaden z nich nie wytłumaczy chłopu, że wyrok prawnie ferowany i już wykonany odmienić się nie da bez złamania prawa; ale natomiast przywodzą chętnie

nie na pamięć klientom swoim liczne przykłady oporu wymaganiom prawnym, uwiedzione pomyślnym skutkiem. Ztąd to bez przesady powiedzieć można, że dzisiaj byle włościanin bezrolny, jako taki, marzy już każdy u nas o uwłaszczeniu kosztem szlachcica, byle mu się udało w jakibądź sposób zaintrowitować się do niego. Ukaz o czynszownikach wytłomaczono też sobie najdziwniej, zaczęli posypały się ze wszęch stron dzikie pretensye i całe dziesiątki tysięcy podań do władzy o przyznanie kwalifikacji. A kogoż tam pomiędzy tymi proszącymi niema! Wczorajszy dzierżawca, wyrobnik, ordynaryusz, parobek, oficyalista, rzemieślnik, wszyscy próbują szczęścia. Mamyż i my tłumowi temu, rozłakomionemu na cudze, podbijać bębena? Nie doradzałbym tego nikomu. Zaczekajmy raczej aż prawu stanie się zadość i umysły się uspokoją, a wówczas przystąpmy do rzeczy. Zwolennicy nagłych reform, byle co prędzej zadość się stało ich marzeniom, każdy środek, prowadzący do celu, gotowiby uznać za dobry; ale na szczęście ich własne sumienie powie im inaczej. Każdy, oprócz niemożliwego! Pamiętajmy zresztą, że wszystko ma swoje granice, więc i parcelacya, choćby najobszerniej pojeta i przeprowadzona, części tylko ziemian wygodzi. A reszta? A owe tłumy bezrolne, które ostatecznie będą zmuszone pożegnać się z wszelką nadzieją na zagon własny? Czem wynagrodzimy im roztrwoniony tak lekkomyślnie ich kapitał moralny?

Cóż tedy czynić należałoby, aby obywatelska myśl p. M. o parcelacyi szersze zastosowanie znaleźć mogła z prawdziwym dla kraju pożytkiem? Oto najprzód, jak się rzekło, zaczekać aż prawa stron, mające się układać, wyklarowane ostatecznie zostaną. Niema obawy przecie, aby na parcelacyę z wolnej ręki było kiedy zapóźno, a taka tylko prawdziwie korzystną być mogłaby. Nie przesadzajmy też niebezpieczeństwa od strony Niemców i Łotyszów, gdyż ono przy dzisiejszych warunkach groźnem nie jest choćby dla tego, że przybył nie byłoby wstanie zapłacić nam za ziemię tyle, ile może zapłacić i zapłaci tutejszy włościanin, byle tylko jaknajrychlej wybić mu z głowy wszelką myśl o perfekcyi gwałtu i siły nad prawem i sprawiedliwością.

Jakie mianowicie mają być ceny ziemi naszej dla przyszłych jej nabywców?—dzisiaj przesądzać trudno. Cena ziemi, jak każda cena, podlega wahaniom się; niesprawiedliwością byłoby żądać od kogoś, aby za towar płacił więcej, niż warto, albo za swoją własność brał mniej, aniżeli mu się należy. Jeżeli jednak pragnęlibyśmy koniecznie unormować w swoim czasie te ceny, to należa-

A jakże, pamiętam, pamiętam. Byli tacy, co wypowiadali ów «zał»; dziś albo zmienili sentyment, albo i po nich pozostał tylko żal próżnych słów i strawionej w nicościach mrzonki ofiary. Więc gdy słyszę znane głosy, to i ja chciałbym powiedzieć coś na temat «Ale mi żal», obawiam się jednak wraz z moimi «refusés» zostać samemu «refusé». Ciągnę więc prozą. Oto z konterfektu odzywa się głowa podgolona i utrzymuje, że «Stan szlachecki przed wieki świętym był zakonem», ale teraz, to i ten trafił do Hartmanna, albo przynajmniej do «Starego szlachcica», bo oto twierdzi:

Coraz się zniża poziom moralnej wartości,
Na czołach naszych nosim stygmaty złowieszcze
Utraty tradycyjnej przodków uczciwości.
Bрудny interes ścisła nas w żelazne kleszcze,
I by zatrzeć już całkiem wszelki ślad przeszłości,
Tylko chrztu (?) Abrahama brakuje nam jeszcze.

Tak—bardzo źle musi być u nas, kiedy się szlachcic wybiera na obrzezanie do Abrahama. A jednak, pomimo takiego smutnego stanu, oto głos szczery, który tęskni jeżeli nie do owego chrztu ze znakiem zapytania, to przynajmniej do miejsca, gdzie się tak «poziom moralności obniża»:

O, bracia moi! Czas zaciera blizny
I koi rany i cieszy w rozpacz,
Lecz kto nie tęsknił nigdy do.....

Ach, ta nuta tęsknoty brzmi na dnie
wszystkich wymęczonych skarg i wymusztro-

wanych pesymizmów, ale wyrazić jej moi współtowarzysze w koszu nie umieją. Bo i naturalnie: kto ją wyraził, ten wszedł do salonu i medal złoty otrzymał. Prawdziwy poeta tak mówił:

Gdy już nieprzytomni
Będziemy, wspomnij ty o nas, o wspomnij,
Wszak myśmy z twogo zrobili nazwiska
Pacierz co płacze i piorun co błyska.

Dziś inne czasy, inne piosnki. Nowej jednak moi odrzuceni zanucić nie umieją, wiedzą tylko np., że niedość jest żyć wspomnieniami:

Kto żyje wspomnieniem nad miarę,
A kirem powleka oblicze,
Ten w trupa zamienił swą wiarę
I widma go wiedzą zwodnicze—

i, że potrzeba rozpocząć nową pracę, bo:

Prześmiałmy raz—prastare sądzić grzechy,
Zakuwać myśl w grobowych wspomnień dzieje,
Niech nowy prąd ogarnie nasze strzechy,
A zaden grom—niech wiary nie zachwieje.

Ale, jaki to «nowy prąd» ma się na strzechy awanturować, aby tam «wiary broń» od «gromów», tego moi «refusés» nie powiedzą, słusznie więc poszli do kosza.

Po tem uznaniu mądrości redakcyjnej byłbym już opuścił mój «salon», gdy ujrzałem nagle znakomitą łysinę i na niej trzy włoski... Oto:

Dzisiaj germanów rzeka pycha zdjęta,
W ciasnem korycie pieni się i wzdyma,

I maż żelazny w dłoni twardej trzyma
Kute na franków i na słowian pęta.

No, proszę, proszę! Książę kanclerz w koszu. Gdzie to jego niema? A może też to szczęśliwy omen, bo pono «on» choruje teraz w Friedrichsruhe. A zatem, «czego sobie i wam życzę», jak mawiał ks. Dyonizy, kończąc swoje kazanie.

* * *

kb. [Z Krakowa]. Lubię sobie w chwili wypoczynku dumać nad sprawami europejskimi. Najwięcej obchodzi mnie walka stronnictw we Francji i... w naszym Krakowie. Im więcej jednak dumam, tem «jasność sytuacji» ciemniejszą mi się wydaje. Jeszcze Boulanger'a i jego politykę to nieco rozumiem, a i z panem Floquetem dam sobie rady, p. Carnota do głębi przenikam, a z panem Gobletem to mi się wydaje, jakbyśmy byli starzy znajomi. Ale za to naszych stronnictw i naszych wielkości to ani rusz pojąć nie mogę. Każdą szaradę zgadnę, każdy rebus rozwiążę, z zadaniami konikowemi i kwadratami magicznymi trzech minut się nie bawię, a polityka krakowska była i jest dla mnie nieodgadnionym sfinksem.

Siadaj czytelniku ze mną w oknie cukierni i przypatrz się przechodzącym wielkością, a może wątpliwości moje zdołasz... rozwikłać.

łoby poruczać sprawę tak ważną specjalnym komisjom ze szlachty i włościan, dla każdego powiatu osobno ustanawianym a peryodycznie obradującym. Zresztą, aby nie łowić ryb przed niewodem, pominiemy kwestye przedwczesne.

2mogus:

Z RUSI HALICKIEJ.

(Korespondencya «Kraju»).

[Ksiądz Stefan Kaczała].

We wsi Szelpakach pow. zbaraskiego umarł proboszcz tamtejszy i jeden z najwybitniejszych przywódców rusińskiego obozu narodowego, ks. Stefan Kaczała. Urodzony w roku 1815 w Firlejowie, niedaleko Brzeżan, z rodziców wolnych włościan, już w dzieciństwie prawie musiał ciężko walczyć z nędzą. Pomimo tego zdołał ukończyć gimnazjum w Brzeżanach i wydział teologiczny we Lwowie, poczem ożenił się, przyjął święcenia kapłańskie w r. 1842 i osiadł w wiejskim ustroniu. Przez czas dość długi ograniczał się działalnością prywatną, gdyż w r. 1848 udział jego w ówczesnym ruchu narodowym był bardzo niewybitny. Dopiero w r. 1860 wystąpił na widowie publiczną jako jeden z 49 posłów rusińskich na sejm krajowy i od tego czasu zasiadał w sejmie aż do końca swego życia. W ciągu pierwszego dziesięciolecia swojej działalności sejmowej ks. Kaczała nie odznaczył się niczem i dopiero w siódmym dziesiątku lat wysunął się na przód. Dotychczasowa działalność parlamentarna przekonała go, że polityka nieprzejednana, której trzymała się większość posłów rusińskich na sejmie, nie przyniesie narodowi rusińskiemu korzyści; przyłączył się więc do grupy, która pod wodzą wice-marszałka Ławrowskiego dążyła do pojednania z polakami na gruncie federacyi.

W r. 1872 wystąpił przeciw projektowanemu przez rząd bezpośredniemu wyborom do rady państwa, których celem było wzmocnienie centralizmu ze szkodą elementów słowiańskich. To pozyskało mu sympatyje polaków, którzy przy wyborach (bezpośrednich) w r. 1873 przełorowali jego wybór na posła do rady państwa z mazurskich miast Bochni i Tarnowa. Eksperyment ten był sztuczny i w skutkach swych szkodliwy, a ks. Kaczała naraził na ostre ze stron wielu zarzuty.

W r. 1874 wystąpił ks. Kaczała z siarczystą mową przeciw liberalnym ustawom wyznaniowym, co również nie mogło zaskarbić mu sympatyj liberalnego i wolnomyślnego stronnictwa rusińskiego pośród «narodowców», jednak kierunek, reprezentowany przez

ks. Kaczała, brał odtąd górę. Sam on po ukończeniu kadencji rady państwa, powróciwszy do kraju, zarzucił dawne swe ugodowe tendencje i w r. 1879 wystąpił z książką «Polityka polaków względem Rusi», w której zgromadził w sposób dość niekrytyczny mnóstwo cytat z dawniejszych historyków polskich, mówiących o stosunku Polski z Rusią. Wnioski wypadły, jak łatwo przewidzieć, wcale nie ugodowe; polityka bezwzględnej nienawiści do polaków znalazła tutaj obfity pokarm. Odtąd działalność ks. Kaczały charakteryzowały dwa silnie zaznaczone kierunki: opozycja przeciw polakom w imię ideałów narodowych rusińskich, niezupełnie przytem jasno sformowanych i opozycja równie zacięta przeciw panslawizmowi. Ideały narodowe ks. Kaczały wyrażały się w jednym słowie—kościół: identyfikowanie sprawy narodowej ze sprawą kościelno-obrzedową było, rzecz można, największym błędem Kaczały, pociągającym za sobą mnóstwo innych błędów, jak: nietolerancję lub nieuwzględnianie interesów rusinów innego wyznania, oraz pewien konserwatyzm w literaturze i nauce, który u mniej światłych naśladowców jego polityki przeszedł w zupełny obskurantyzm.

Nie był więc ks. Kaczała ani uczonym, ani wielkim politykiem: za życia jeszcze swego ks. Kaczała widział, jak wszystkie wybitniejsze jednostki stronnictwa narodowego czują konieczność odwrótu z tego stanowiska, na jakim postawiła ich jego polityka. Tembardziej więc żalować wypada, że ta działalność bezowocna stłumiła w nim prawdziwy talent, mianowicie talent pisarza-popularyzatora. Pod tym względem ks. Kaczała mógł być dorównać Iw. Naumowiczowi, albo go nawet przewyższyć; dowodzi nam tego świetnie napisana (jeszcze w r. 1866), broszura popularna «*Szczęście nas hubyt, a szczęście nam pomocy może*», która, kilkakrotnie przedrukowywana, rozeszła się po Rusi halickiej co najmniej w 30,000 egzemplarzy. W broszurze tej ks. Kaczała, jeden z pierwszych na Rusi halickiej, wskazał ludowi, jako jedyny środek wyjścia z nędzy ekonomicznej, zasadę asocjacji, spółek zaliczkowych i oszczędnościowych, spichlerzy gminnych i t. p. Broszura ta słusznie uważana być może, jako jeden z pierwszych objawów ruchu popularzacyjno-oświecającego, którym się obecnie tak szczytują rusini, jako jeden z głównych impulsów do założenia «Proświty» i innych towarzystw oświaty ludu. Niestety, ks. Kaczała nie szedł dalej w tym kierunku, za to dla rozwoju towarzystw i wydawnictw rusińskich uczynił bardzo wiele. Mimo że nie był majetnym, zdołał jednak pracą i oszczędnością wywalczyć środki, które pozwalały mu przychodzić z pomocą różnym insty-

Oto idzie młody adwokat, ateista nawskroś, nie bywający nigdy w kościele, żyjący na wiarę z kokotką; ponieważ jednak oświadczał się za postawieniem pomnika Mickiewicza nie na rynku, ale przed uniwersytetem i był za urządzeniem wystawy krajowej na Błoniach, przeciw czemu walczyła «N. Reforma» — wliczony został w poczet świętych konserwatywnego obozu i dochrapie się z czasem jakiego syndykatu, będącego do rozdania za wpływami partii konserwatywnej.

Tuż za nim idzie znany lekarz, z rodu szlacheckiej starej daty, prowadzący z namaszczeniem każde ze swoich dzieci do pierwszej komunji, jawny przeciwnik liberalizmu. Ten, będąc radnym miejskim, nie chciał odstąpić kawałka plantacji pod uniwersytet, śmiało żartować sobie publicznie z polskich zachwyty dla Don-Carlosa, a nawet podpisał adres do T. T. Jeża z okazji jego literackiego jubileuszu. Odtąd jest w nielaskie u konserwatystów, a liberali mają go za swojego.

Po chwili, pogwizdując, przelatuje mój kolega uniwersytecki, dziś pan na trzech wioskach. W uniwersytecie pogardzał źle urodzonymi i wyrażał się niejednokrotnie, że tę «cholotę» trzeba trzymać w ryzach. Nie był na ślubie swej siostry, kiedy wychodziła za malarza, syna szewca krakowskiego. Herbem popisuje się nie tylko na biletach wizytowych, ale każde go wyszywać na koszulach i ręcz-

nikach. Włościan ze swych wiosek nie zna, bo z «bydłem» nie chce mieć nic do czynienia. Intrygował przeciw zakładaniu kółek rolniczych i czytelników ludowych w swym powiecie. Ale brat jego, nie poparty przez konserwatystów, upadł przy wyborach do sejmiku. Odtąd stał się liberałem. Przekonał swoich powyżej wyliczonych nie zmienił, a pomimo to jest Benjaminskim stronnictwa postępowego i lada chwila będzie kandydował na posła z miast, a liberalne organy poprą tę kandydaturę «męża zasad liberalnych, walczącego przeciw stronnictwu wsteczników».

Idącego za nim żyda, właściciela kantoru wekslowego, partya konserwatywno-katolicka dawno zalicza do ozdób swego stronnictwa.

Piątym z kolei jest pan hrabia, wielki zwolennik Monaco. Podczas komuny znajdował się w Paryżu i brał udział we wszelkich orgiach; widziano go na balach... niekostjumowych, prowadzących tańce w stroju kameruńczyka. Cały swój majątek przeszedł w «gronie tych dam». Zmęczony «powodzeniami» osiadł w Krakowie i miewa niekiedy popularne wykłady bakara. Za wyjazd ostentacyjny z Krakowa podczas pogrzebu Kraszewskiego ma szansę zostać dyrektorem banku, rządzonego przez konserwatywną radę nadzorczą.

A tuż za nim sunie zamożny bardzo obywatel. To filar stronnictwa liberalnego, «ge-

tucyom: «Proświcie», «Tow. im. Szewczenki», wydawnictwu «Dila», którego do śmierci był wielkim zwolennikiem i jednym z głównych filarów, «Narodnej Torhowli» i t. p. «Dilo» oblicza sumę tych zapomóg na 10,000 zlr.

Taras.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Lwów, 23 listopada.

△ [List «Kraju»]. Ciągłe nieporozumienia między Kołem polskim w Wiedniu a liberalną prasą w kraju oddawna już nie należą wcale do nowości. Ostatni jednak zatarg, sposób, w jaki do niego przyszło i w jaki niby go załatwiono, przekracza wszelkie granice stosunków «możliwych», wprost choćby przyzwolonych. Początek sprawy odegrany został na wielkopolitycznej arenie wiedeńskiej, lecz punkt jej środkowy spoczął na gruncie lwowskim, z tego więc względu wypada mi ją omówić. A że historia to bardzo drażliwa, bo na jedną ze stron spornych rzucająca w każdym razie światło nadzwyczaj smutne, ponieważ dalej chodzi mi o charakterystykę naszych socjalno-politycznych stosunków, nie zaś o kompromitowanie jakiegokolwiek osobistości lub redakcyi, więc wszelkie nazwiska zamileczę, opisując fakt całkiem przedmiotowo. Jedną z najważniejszych dla Galicyi spraw w bieżącej radzie państwa wiedeńskiej była kwestya «podzielności gruntów włościańskich». Oczywiście, «Koło polskie» musiało nad nią dyskutować szczegółowo. Poranne dzienniki lwowskie, zdając z odnośnych posiedzeń «Koła» telegraficzne sprawozdania swych korespondentów, doniosły, iż pewien poseł słowiański (ksiądz, profesor uniwersytetu, mąż znany z wykształcenia i inteligencji niepospolitej) rzekł przy tej sposobności: «niech biedni emigrują do Ameryki, jeśli im zabraknie ziemi; skoro 1/4 będzie majątna, reszta zginie jak pędraki zimą w kartoflach...!» Tymczasem wedle urzędowych protokołów «Koła polskiego» poseł ów, wykazawszy nieodzowne a fatalne skutki nieograniczonej podzielności gruntów chłopskich, wyraził opinię, że nasz lud będzie musiał popaść w stan poniżenia dzisiejszych górno-szlazaków, o których w sejmie pruskim powiedziano: «że lud ten podobny do pędraka, kartoflami tylko żyje i w braku kartofli ginie...» Na mocy tych protokołów przesłał wydział «Koła» (poseł Jaworski, Łoś i Bartoszewski) sprostowanie do

ba» na zawołanie siejąca frazesy, w potopie jego czułości możesz utonąć. To mało liberał, to socjalista, komunista i co chcesz. Co chwila płacze nad niedolą biedaków, radby krwi własnej wytoczyć dla pokrzywdzonych, za równość i wolność głowę odda. Dla pracy ma uszanowanie bez granic, pieniędzmi pogardza, ziemię rozdzieliłby dla wszystkich, milionerom kaze oddawać krwawy grosz ludu i—idzie do najlepszej restauracyi, je dobry obiad, kupuje łożę do teatru, wyjeżdża zagranicę, trzyma konie i powóz, wydaje rocznie kilkanaście tysięcy na brzech własny i rodziny, próżnuje wcale słowa tego znaczeniu — a gdy go kto o pomoc poprosi, tłumaczy się «wyjątkowymi okolicznościami». Bez anonowania przez lokaja nie przyjmuje, a raz byłem niewidzialnym świadkiem, kiedy gromił służącego za to, że zapomniął go zatytułować jaśnie wielmożnym.

Obok niego idzie kupiec korzenny. «Trzymał» raz w życiu mowę, w której mimochodem oddał cześć «naszemu Sobieskiemu, co był dzielnie Niemców i...». Druku się wystrzega, bo ma wzrok krótki. Mimo postępowej ortografii, bo pisze «gura» i «kapelós», jest konserwatystą w każdym calu, od czasu jak książę podał mu rękę. Na konserwatyzmie tyle się zna, co na astronomji. Gwiazdą przewodnią w ciemnościach jest dla niego kuzyn ze starostwa. Dzięki jemu wie, że konserwatyzm «Czasu» wymaga, aby teatr stał

pism odnośnych, nazywając ich sprawozdanie «przekreśleniem myśli, sfałszowaniem zbyt jaskrawo i tendencyjnie i z najgorszą wiarą...» Gdyby to sprostowanie ukazało się bez komentarzy, nie byłoby o czem mówić: korespondent się pomylił, redakcja pokrzywdzonemu bez czyjejkolwiek złej woli dała satysfakcję. Ba! ale redakcja zamiast tej satysfakcji dała właśnie komentarz, który z «nieporozumienia» zrobił istotny a wielki skandal! Redakcja bowiem obstaje przy... swoim tekście, bo «Kolo» usiłuje sztucznie (?) rehabilitować niedorzeczności swych członków, słowem nie korespondent ale «Kolo» sfałszowało rzecz całą... Każdy głębiej myślący człowiek odczuje chyba, jak ordynarna i dotkliwa tkwi w tem obelga dla całej reprezentacji kraju. Czyż wobec takich wypadków może ona u swych wyborców mieć powagę i szacunek? Jasne to jak na dłoni, że ktoś nie ma racji i odwagą chce wygrać sprawę. Ale kto? To właśnie winno być rozstrzygnięciem stanowczym; doświadczenie jednak uczy, że nie będzie; że i to nowe «bloto» przyschnie jak tyle dawnego, a miazmaty z niego zatruwać będą ducha i umysły galicyjskiego społeczeństwa. Biurokrację galicyjską spotkał nowy w swoim rodzaju zaszczyt. Namieśnikiem Morawy został p. Herman Löbl, wiceprezydent namiestnictwa lwowskiego. Nie pierwszy to urzędnik, który z Galicji na tak wysokie idzie stanowisko między obcych; złośliwi upatrują w tem dowód, iż widocznie Galicja najwdzięczniejszem jest polem do eksperymentów i wykształcenia «administracyjnego»; jakąż szkoda, że obok najlepszych z całej Austrii urzędników mamy tu największą z niej — nędzę. Löbl jest w zupełności galicyjaninem. Urodził się w r. 1835 w Drohobyczu, studia odbył we Lwowie; karierę rozpoczął w r. 1864 w lwowskim namiestnictwie i systematycznie a szybko awansował. W sejmie, jako przedstawiciel rządu, wykazał nieraz znakomitą wiedzę jurystyczną i socyjalną; w życiu prywatnem imponował znawstwem literatury i sztuki polskiej. Znał się dobrze i z prasą lwowską, która jego ciężkiej ręki nieprędko zapomnieć zdoła... Namieśnik B a d e n i, jak dotychczas, zjawia się nader energicznie i... zresztą; faktem jest, że wszystkie żywioły i warstwy potrafił sobie ująć mniej lub więcej, a niektóre z licznych jego wystąpień publicznych i oświadczeń zasługują istotnie na ogólne uznanie i poklask. Zwiedziwszy we Lwowie bez uprzednich zapowiedzi wszystkie ważniejsze instytucje, pojechał do Krakowa, a toast onegdaj tamże przezeń wzniesiony, zrobił wrażenie w kraju. Zbliża się jubileusz 40-letnich rządów dzisiejszego cesarza austriackiego. Życzenie, by jubileusz ucz-

czono wszędzie aktami dobroczynności publicznej, wywołało już i ciągle wywołuje tyle zgodnych z niem czynów. Prawie każdy dzień przynosi nam jakąś nową fundację. Brak mi miejsca choćby na ich wyliczenie szczegółowe. O dwóch jednak niewolno mi zapomnieć. W Drohobyczu kapitalista tamtejszy Gartenberg ofiarował 100,000 zlr. na przytułek dla starców «bez różnicy wyznania», podobnie jak baron Hirsch, który do użytkowania ze swoich olbrzymich ofiar przypuścił i katolików, wbrew fundacyom (np. Czarkowskiej) wyłącznie dla chrześcijan, z którego to powodu żydowska «Ojczyzna» w ostatnim numerze rozgoryczone rzuca uwagi. Wczoraj zaś gremjum profesorów wszechświaty lwowskiej większością głosów uchwaliło ku pamięci cesarskiego jubileuszu zapoczątkować budowę «domu akademickiego», któryby w sobie pomieścił wszelkie instytucje młodzieży uniwersyteckiej zarówno polskie, jak i rusińskie, sale szermierki, kuchnię wspólną, pewną ilość «chambres garnies» dla uboższych lub chwilowo do Lwowa przybyłych akademików i t. d. Inicytorzy spodziewają się do lat 10 uzbierać sumę 15,000 zlr., co by oczywiście nie wystarczyło na zakład tego rodzaju; ale jest prawie pewna nadzieja, że wśród obywateli kraju znajdzie się taki lub tacy, którzy dla uczczenia 4 grudnia również ten właśnie cel poprą swemi kapitałami. O piękności jego i potrzebie zrealizowania mówić zbyt obszernie. Z zabezpieczenia bytu cennym instytucyom akademickim i ze skupienia w jedno ognisko tylu rozproszonych sił młodzieży różnej narodowości może wynikać tylko bardzo pożądany przewrót w jej współczesnym życiu. Tym razem postąpili profesorowie uniwersyteckiej lwowskiej, jak prawdziwi pedagodzy i przyjaciele swoich pupilów, którymi też w pierwszym rzędzie zawsze być powinni. Świat sześciu w lwowskich od miesiąca w istnej gorączce. Od miesiąca bowiem zagroziło mu przybycie do Lwowa p. Fränkla z Mödling (pod Wiedniem), który postanowił u nas otworzyć filię swej wielkiej fabryki obuwniczej. Mimo najusilniejszych starań przeciwnych, otwarcie przyszło do skutku; olbrzymi, elegancko urządzone i doskonale obsługiwany zakład począł od razu funkcjonować na wielką skalę; dość powiedzieć, że targ dzienny wynosił zgóram 500 zlr. — na lwowskie stosunki to bardzo wiele. Zrozpaczeni rękodzielnicy tutejsi zdołali na koniec wyszukać, że natręt zaniedbał dopełnienia pewnych formalności i magistrat «filję» zamknął. Energiczny jednak przemysłowiec wiedeński natychmiast zadość uczynił wszystkiemu i tak sprawę poforsował, że wbrew tradycyjnej taktyce urzędów austriackich, c.-k. namiestnictwo zażądało referatu

do 24 godzin, a następnie poleciło sklep znów otworzyć. Taki koniec tej wojny był do przewidzenia. Wedle ustawy bowiem Fränkel, jako obywatel austr. ma zupełne prawo do prowadzenia interesu w każdej prowincji i mieście. Obrona rzemieślników naszych leży nie w ustawie (głuchej na miejscowe względy ekonomiczne), ale w samopomocy, w solidarności i w reformie pracy. Niech będą mniej aroganccy, dają lepszy produkt i tańszy, niech utworzą wspólnymi siłami wielki magazyn, a żaden Fränkel utrzymać się tu nie zdoła. Inaczej daremne wszelkie skargi, zalety i jęki; nie pomoże ani burmistrz, ani prasa, ani namiestnik, którym deputacje szewskie już dziękićne holdy składały za ocalenie... Nie pomnę, czy już donosiłem wam, że posłowi Pernerstorferowi za rozgłosną jego krytykę sądownictwa galicyjskiego w parlamencie, 3,000 obywateli tutejszych podziękowało uroczystym adresem. Dziś nadeszła odpowiedź. Pern. oświadcza, że chętnie byłby owe przykre zadanie odstąpił komukolwiek bardziej powołanemu, ale kandydata w żaden sposób doszukać się było niepodobna; jak przedtem tak dziś głęboko wierzy, iż jego wywód odpowiada ściśle prawdziwemu stanowi rzeczy, a usługi swe na korzyść ludu ofiaruje ochotczo i nadal... Z teatru dwie nowości: 4-aktową komedję Przybylskiego «Dwór we Władkowicach» powitali recenzenci a za nimi publiczność z bezprzykładną u nas sympatją i uczuciem; rzecz sumiennie oceniona, jest tylko miłym bardzo «scenicznym» obrazkiem, którego główną zaletą optymistyczny koloryt i dość swojskiego humoru. Za to obrobienie myślowe nadzwyczaj słabe, część psychologiczna sztuki niemożliwa, a mnóstwo lokalizmów warszawskich ciężko względem języka grzeszy. «Dwór» nie dorównywa ani połowie wartości prac poprzednich; jakby pisany dla p. Frenkla i panny Pysznik, znalazł w nich wykonawców absolutnie niezrównanych; ich to zasługa — powodzenie. Entuzjazm krytyki lwowskiej dla «Dworu» jest krzywdą względem innych pisarzy poważnych. Dany wczoraj po raz pierwszy «Hrabia Walde mar» Freytaga, upadł mimo wybornej gry artystów Woleńskiego i Stachowiczowej; zabił go styl całości ekliwio-romantyczny i efekty dziś już niemożliwe. Sezon operowy rozpoczyna się wreszcie dnia 1 grudnia; skład jak zwykle mieszany: włosko-polski. Premjera zapowiedziana tylko jedna: Thomas'a «Mignon», ale czy i ta się ukaze? Doświadczenie z lat ubiegłych ręczyć nie pozwala... Nota.

Kraków, 24 listopada.

△ [List «Kraju»]. Śmierć ś. p. Walerego Rzewuskiego w kronice zeszloty-

na placu Szczepańskim i aby położono drugi tor dla tramwaju.

Z powagą kroczy dalej pan radca. Syn chłopca, napotykał z tego powodu w karierze urzędowej wiele trudności. Dzięki mozolnej pracy i poparciu pewnego wybitnego liberala, doszedł do stanowiska. Przedtem kołatał się w nim duch Szeli, od czasu radcostwa ma wielkie poważanie dla czoła narodu: szlachty. Najradośniej powitał rozporządzenie, utrudniające korzystanie z nauki synom biedaków.

Naprzeciw radcy idzie inny radca, wybrany przez grono obywateli do zasiadania na twardym stołku w sali radnej. Jestto brat rodzony pod względem duchowym kupca korzennego. Przykrawał kurtki, fraki i tużurki ze znakomitą znajomością rzeczy. W kole, z którego został wybrany, brakło liberalom kandydata. Pan Maciej, trzymający się dotychczas zasad francuskiego kroju, po wizycie jednego z trybunów, przejął się gwałtownie zasadami liberalnemi. Pocałowanie się publiczne w buzię z jednym z szefów stronnictwa, utwierdziło go w nienawści do konserwatystów, a silny wyraz swym przekonaniom dał, głosując... przeciw założeniu składów zbożowych, popieranych przez stańczyków.

Dość tej galeryi. Zanim się dowiem od ciebie, czytelniku, co o tem wszystkiem myślisz, przyznasz mi sędzę, że stronnictwa na-

sze składają się z ludzi stałych i wyrobionych przekonań, dzięki czemu Kraków jest polem walki nie o drobiazgi lub osobistości, nie o posadki, rzady i wpływy, lecz o zasady i wyższe cele społeczne i narodowe.

* * *

kb. Wpadła nam w ręce książeczka, z której jeszcze do roku 1855 uczono w szkołach normalnych galicyjskich. Jestto, «podręcznik dla pożytku poczynających się uczyć języka niemieckiego». Pierwsze jego wyrazy brzmią:

«Nowourodzony człowiek jest dziecięciem. Jeżeli to jest męskiej płci, to bywa potem wyrostkiem, dalej młodzieńcem, na koniec mężem; jeżeli białej płci, to się nazywa dziewczyną, dorosłą panną albo dziewczką, potem panią albo kobietą... Dziad i babka oświadczają wielką miłość ku swoim wnukom» i t. d.

Rozdział drugi traktuje o «członkach ludzkiego ciała» i dowiadujemy się z niego, że «w twarzy jest na wierzchu czoło, potem oczy, któremi farby widzimy, nos wacha zapach i smród, w ustach kosztujemy językiem smak».

Z rozdziału o «różnych stanach» czerpiemy wiadomość, że «mieszczanie są albo kupcami, którzy w sklepach rozmaite towary sprzedają, albo artystami, którzy do ukontentowania albo parady służą» i t. d.

Sądźmy, iż te przykłady wystarczą, aby

zaliczyć podręcznik, na którym na nieszczęście trzy pokolenia się uczyły, do rzędu prawdziwych «pereł humoru austriackiego» — co było do dowiedzenia.

* * *

gh. «Zasady», których się trzymają niektóre pisma nasze, należą nieraz do kategorii bardzo... mizernych. Do takich zaliczam np. «zasadę» następującą: w braku własnych informacji wolno jest zapożyczyć się u kolegi, to jest przepisać rzecz samą z innego pisma. Należy jednak — wedle lisiej metody — zatrzeć starannie wszelkie ślady pożyczki, tak aby czytelnik nie domyślił się jej wcale. Szeroko zasadę tę praktykują niektóre pisma względem nas, o co zresztą nie mamy do nich najmniejszej pretensyi. Ale jest jeszcze zasada druga, której wysoki komizm gwałtem się wprasza do feljetonu. Są pisma tak mało mające zaufania do siebie samych, że unikają jaknajskrupulatniej wymienienia tytułu pisma, które uważają za swego konkurenta. Nazywa się to technicznie: «nie trzeba mu robić reklamy!» Zdaje im się, że zamilczając tytuł pisma obcego, potrafią ukryć przed swymi czytelnikami jego egzystencję i że za każdym przytoczeniem samego imienia nienajmniejszego konkurenta, opuszczają ich na rzecz tego ostatniego całego tłumy prenumeratów. Do najkonsekwentniejszych wyznawców tej

godniowej naszego miasta była zbyt ważnym faktem, aby o niej nie wspomnieć. Wprawdzie szumne nekrologi w dziennikach miejscowych zakrawały nieco na żarty z poczciwej pamięci zmarłego, oddając jednak co się komu należy, potrzeba zaznaczyć, że nieboszczyk, najlepszy fotograf krakowski, sprawując obowiązki radcy miejskiego, dał się poznać z niezwyklej energii. Był to wyborny wykonawca, praktyczny organizator, któremu zawdzięczyć należy świetność obchodów pogrzebowych Kraszewskiego i Zyblikiewicza. Nazwisko jego było głośnem i poza murami naszego miasta, przez inicjatywę w uczczeniu pamięci Anczyca tablicą pamiątkową i pamięci Zyblikiewicza pomnikiem przed magistratem, a najwięcej przez upór, z jakim zmarły chciał przeprowadzić postawienie pomnika Mickiewicza na placu przed nowym uniwersytetem. Również, lubo nie był bynajmniej inicjatorem jubileuszu Kraszewskiego, jak chcą niektóre dzienniki, przyczynił się on wiele swą pracą i energią do jego zewnętrznej świetności. W radzie miejskiej należał do «dzikich» i marzył tak o prezydenturze miasta, jak zmarły na kilka dni przed nim Warszauer o zasiadaniu w sejmie lub radzie państwa. Nad grobem jego przemawiał prof. dr. Zoll, oddając cześć gorącemu sercu zmarłego i zasługom, jakie dla Krakowa położył... Rada miejska uchwaliła dla uczczenia 40-letniego jubileuszu cesarza Franciszka-Józefa wybudować gmach na pomieszczenie muzeum przemysłowego, do którego przeniesione zostaną bogate zbiory muzealne dra Adryana Baranieckiego. Myśl to bardzo ładna i praktyczna. Ten sam jubileusz pragnie uświetnić «kasa oszczędności» ofiarowaniem 10,000 złr. na odrestaurowanie katedry na Wawelu. Naturalnie kwota ta, to tylko początek, wzywający kraj i miasto do dalszej ofiarności. Projekt ten zasługuje na gorące poparcie, bo starożytna świątynia zbyt drogie dla narodu chowa pamiątki, aby ich zachowanie i utrzymanie należały nie leżało w zakresie pragnień całego czującego ogółu. Wprawdzie myśl restauracji podniósł już oddawna ksiądz biskup Dunajewski, na zlecenie którego prof. Odrzywolski przygotowuje odpowiednie plany, ale kwota, przez kasę oszczędności zaofiarować się mająca, w zrealizowaniu tej myśli będzie krokiem pierwszorzędno znaczenia... W uczcie na cześć namiestnika hr. Badeniego wzięło udział 180 osób. Mów było tylko dwie: prezydenta Szlachetkowskiego i namiestnika. Z tej ostatniej przytaczamy ustęp, będący wyznaniem wiary hrabiego Badeniego: «Silna i sprężysta administracja, w systematyczny ład ujęta, inicjatywa ustawodawcza, praca rzetelna i gorliwa około dobra kraju, a obok tego zwalczanie gorących i hałaśliwych urojeń oraz

zachcianek, troska o rozwój prawdziwy wychowania publicznego i oświaty kraju—oto moja polityka, moje hasło. W przeprowadzeniu tych zasad liczę na ogólne poparcie kraju; przypuszczam, że po stronie ich znajdziecie się wszyscy, bez różnicy przekonań, inaczej bowiem nie podjąłbym się tak trudnego zadania». Do słów ustępu o «zwalczaniu gorących i hałaśliwych urojeń» liczne w naszym mieście krąży komentarze... Mało za to komentarzy potrzeba do sprawy, sędzonej przed kilku dniami we Lwowie, w której jako oskarżeni występowali: tutejszy księgarz-nakładca Himmelblau i b. rektor pijarów ks. Adam Słotwiński. Smutny to obraz naszych stosunków, wśród których ludzie, stojący na takiej wyżynie stanowiska i nauki jak prof. Malecki, nie są wolni od potwarczych oskarżeń, rzucanych jedynie dla zdobycia grosza... W przyszłą niedzielę rozpocznie się szereg odczytów, urządzonych przez Towarzystwo «Oświaty ludowej». Odczyty są popularne i bezpłatne. Pierwszym prelegentem będzie prof. Czesław Pieniążek; tytuł jego odczytu brzmi: «Dlaczego w Krakowie stawiamy pomnik Mickiewiczowi». Dnia 9 grudnia zapowiedziany jest odczyt na dochód tegoż Towarzystwa, który ogólną ciekawość wzbudza wśród inteligentnych sfer naszego miasta tak swoim tematem (o tradycjach polskich w wychowaniu), jak i rozgłosnem nazwiskiem prelegenta, którym będzie p. Stanisław Szczepanowski, poseł do rady państwa i autor «Nędzy w Galicyi». *Średnik.*

Poznań, 22 listopada.

△ [List «Kraju»]. «Dziennik Pozn.» omawiając nareszcie wybory do sejmu, nie omieszczał napaść na «niefortunną» korespondencję *Domarata* w «Kraju» o polityce naszej parlamentarnej. Dzisiejsi politycy «Dziennika» widocznie bardzo nieuwadźnie czytają materyał, o którym pisać mają. Zamiast bowiem wejść w istotę sprawy, poruszonej w «Kraju», wmawia autor artykułu w *Domarata* niestworzone rzeczy, o których się temu ani śniło. Że od *caci* i *wiary* odsadził prawie wszystkich posłów, że radził (!) wybierać samych nowych ludzi z pominięciem dotychczasowych «wypróbowanych szermierzy», a nareszcie, że napaść swą na posłów wymierzył w spółce z ks. Bismarkiem. Na taką polemikę wzruszyć tylko można ramionami, *guarda e passa*. Może być «Dziennik» pewnym, że nie dla tego się pisało, żeby na nim robić jakiegokolwiek zdobycze. Tu przecież wiadomo, że niema się i o co kusić, żeby spowodować jakiegokolwiek trwalsze choćby tylko *złoczenie* na drogę głębszego i szerszego poglądu na sprawy nasze. Z niemałem tedy zdziwieniem zaraz po owej «niefortunnej» korespondencji wyczytałem, że się

«Dziennik» właściwie w istocie zgadza na program «Kraju». Dziś znów inaczej. A zresztą i dzisiaj «Dziennik» wyklada, że to, czego *Domarat* żąda, oddawna się dzieje, albowiem do różnych komisji zawsze należeli polacy i niejednokrotnie tam zaznaczali swą obecność. Te papierową rację chętnie «Dziennikowi» pozostawimy, zastrzegając tylko, aby zdania, z którymi polemizuje, czytał uważnie i bez uprzedzeń. Polecamy mu zwłaszcza też replikę naszą, o której dotąd w dobrej wierze ani nie wspominał. *Ceterum censeo* moje zaś jest takie, że czy «Dziennik» i jego stronnicy chcą, czy nie chcą, w bardzo krótkim czasie otwarcie czy chylkiem będą musieli przejść na drogę raz przez nas wskazaną. Będzie to bardzo niewygodnem dla wielu, ale innej drogi wyjścia nie będzie, jeżeli wogóle będziemy chcieli zaznaczyć obecność naszą w Berlinie bez ujemy dla «godności» narodowej... Jak z ogłoszeń odnosnych wyczytujemy, «Kuryer» przeszedł w «inne» ręce, t. j. z rąk towarzystwa «Kuryer Poznański» w ręce towarzystwa «Drukarnia Kuryera Poznańskiego». W rzeczy samej nic się nie zmieniło, bo prawie ci sami ludzie wodzą rej tu i tam; skasowano tylko jedno z niepotrzebnych a zawadczających ciał, których u nas tyle w ostatnich czasach natworzyła zupełnie niewłaściwie pojeta i źle zastosowana zasada sił zbiorowych. «Kuryer» wydał z powodu zmian zaszłych odezwę, w której się zarzeka, że nie jest pismem «kościelnem». Charakterystycznem też jest w odezwie tej zapewnienie, że «Kuryer» nigdy nie występuje przeciwko osobom, lecz «przeciw błędom». Sądzone dotychczas, że pisma publiczne są na to, żeby uwydatniały i przeprowadzały pewne zasady, kierunki, oceniały ludzi, rzeczy i sprawy z pewnego stanowiska, gromadziły i w pole wywodziły argumenty, zdania różne niezgodne i zgodne; teraz mamy pismo, które zgóry zna błędy i potrafi zawyrokováć stanowczo, co *ex absoluto* jest błędem lub nie. To się nazywa chyba *nieomyślnością*, naturalnie nie kościelną. Uwaga, którą robimy jedynie z obowiązku korespondenta, zapatrującego się krytycznie na sprawy, bynajmniej nie ma zamiaru uwłaczać w czemkolwiek pismu, zinaż wielce zasłużonemu i rzeczywiście w szerokich kołach szanowanemu... Dzisiaj, jutro i pojutrze odbywać się będą wybory do reprezentacji miejskiej w Poznaniu. Zawziętość stronnictw i zamieszanie ogólne, tak ze o wyniku nic wnioskować nie można. Na zebraniu wolnomysłnych dawny burmistrz miasta Poznania, którego następnie nanowo rząd nie potwierdził, p. Jarosław Herse wystąpił otwarcie za kandydaturą polską p. W. Jerzykiewicza, żeby spowodować polaków do głosowania za wolnomysłnymi. Mniejsza o to, czy kompromis ta-

Z albumu galicyjanina.

I.

«W ludzie przyszłość, w ludzie siła,
«On odkupi ojców winy,
«On postawi gmach wspaniały,
«Co wyrośnie nad ruiny.
«Tylko trzeba wznieść go w górę,
«Iść z nim razem prosto, zgodnie,
«Przedewszystkiem zaś należy
«Światła przed nim nieść pochodnię,
«Bo bez światła—niema cudu,
«Bo bez światła—niema ludu,
«Bo bez światła—ciemność grozi,
«Bo bez światła—głód zamrozi» —
Tak wciąż piszą przez rok cały
Liberały, klerykały,
Piszą wielcy, piszą mali,
Tak czerwoni jak i biali.

Lecz, jak u nas we zwyczaju,
Każdy pragnie na swój sposób
Mieć oświatę urządzoną —
Tyle zdań jest—ile osób.
Płodzą się więc feljetony,
Piszą wstępne artykuły,
I rozprawy, i broszury,
Słowem rośnie stos bibuły.
Trzeszczą pióra w kłótni żwawej,
Stuklepkowe radzą głowy,
Ten metody pragnie dawnej,
Ow metody poglądowej.

I oświaty sprawa ważna
Istnym staje się bigosem,
Ten oświaty chce... na maśle,
Ow oświaty pragnie... z sosem.

A tymczasem w wiejskiej chacie
Wciąż jest ciemno—jako było,
Bo frazesy pisać łatwo,
A pracować niezbyt miło.
Nie zbudują nam oświaty
Piękne mówki przy szampanie,
Ani chłopci «okazowi»,
Ni kontusze przy sukmanie.
Tutaj trzeba poświęcenia,
Trzeba z sercem iść do ludu,
Rzucać boże węń nasiona,
Nie żalując potu, trudu.
Kto frazesem chce budować,
Niechaj zawsze ma na względzie
Zdanie stare, ale jare:
«Wodę warzysz, woda będzie».

Dość zaprawdę czczych tytułów,
Dość prezesów, sekretarzów,
Wydziałowych i oświaty
Wszelkich innych dygnitarzów;
Dość zaprawdę tej miłości,
Która rodzi się przy trunku,
I objawia się tak szczytnie
W pjanym z chłopem pocałunku.
Czyńmy każdy, co kto może,
Ale z sercem, ale z wiarą,
Nie cofając się przed trudem,

strusiej polityki należy «Wiek». «Zasadę» swoją doprowadził on do takiej doskonałości, że nawet w depeszach agencji północnej wyrzuca nazwisko cytowanego pisma polskiego. Ale nie dosyć na tem. W tych dniach oto wypadło mu powtórzyć artykuł «Now. Wr.», w którym na nieszczęście kilkakrotnie wspomniano o «Kraju». Jakże więc sobie «Wiek» w takim wypadku poradził: artykuł powtórzył dosłownie i w cudzysłowach, ale wyraz «Kraj» zastąpił wszędzie przez odpowiednie omówienie. Cóż, środek to wcale niezły, chociaż nie nowy. Praktykują go oddawna żydzi, którzy ze strachu przed cholerą nigdy nie wymieniają nazwy tej «choroby». Zważywszy wszakże, że tak porządnemu antysemitkiemu pismu nie wypada zwyczajów zapożyczać z Nalewek, doradzę «Wiekowi» inny a równie skuteczny sposób dla zrównoważenia złych skutków «reklamy» dla «Kraju». Oto ilekroć na przyszłość wypadnie mu pismo nasze chociażby z trzeciej ręki zacytować, niechaj zawsze dodaje w nawiasach: «na psa urok!» Za odpowiedni skutek poręczam.

* * *

ki przyjdzie do skutku lub nie, ale śmiało odezwane się p. Hersego jest wielką zdobyczą dla nas. Czy na teraz, czy na później buduje ono most, zerwany do szczętu między polakami a rozsądniejszą i szlachetniejszą opinią niemiecką, stawiając polaka narówni z Niemcem pod względem praw obywatelskich. Ze strony p. Hersego jestto dowód wielkiej odwagi cywilnej, albowiem u Niemców dziś tu uznawać jakiegokolwiek prawa polaków, znaczy tyle, co «zdradzać» rzeszę niemiecką. Jestto naturalnie obłąd, z którego prędzej czy później Niemcy sami wyjść muszą. Początek zrobiony. *Domarat.*

Ziemię słowiańskie.

1. Praga. [List «Kraju»]. Mianowanie p. Hermana Lőbla namiestnikiem morawskim zrobiło wszędzie ogromne wrażenie. Jest ono istotnie... niespodzianką. Opinia wymieniała wielu kandydatów do tej godności, ale o p. Lőblu było cicho. Zdawało się, że najwięcej szans ma namiestnik Tyrolu, bar. Widmann, krewny Chlumeckiego, którego wiele węzłów łączy z germanami morawskimi. Skoro wieść o mianowaniu dzisiejszego namiestnika morawskiego doszła do parlamentu, zadziwieni posłowie zwrócili się zapytaniem do posłów galicyjskich i usłyszeli od nich słowa gorącej pochwały za wielką obiektywność, żelazną wytrwałość i znajomość służby p. Lőbla. Gazety niemiecko-żydowskie udają, że nie mają powodu gniewać się na ten wybór. «Neue freie Presse» kładzie nacisk na to, że nowy namiestnik nie jest ani Czechem, ani szlachcicem wysokiego rodu, że nawet nie umie po czesku. «Deutsche Zeitung» sądzi, że p. Lőbl będzie niby żołnierz na polu bitwy, który wykonuje rozkazy swego rządu. Inne pisma w nominacji tej dopatrują zwrotu ku... demokratyzmowi. Wogóle w oczach centralistów jestto porażka klubu czeskiego, a przekonanie to podziela młodocześni i strugają staroczechom złośliwie marchewkę. «Hlas Naroda» mówi, że wprawdzie pragnieniem każdego wiernego Czechy było, aby na godność namiestnika morawskiego wyniesiony został Czech ze krwi i ducha, ale nieziszczanie się tego pragnienia bynajmniej nie stanowi niekorzystnego prejudykatu dla p. Lőbla. Chwałę w nim sprawiedliwość, co jest przymiotem wielce pożądanym dla Czechów, gdyż ci pragną tylko tychże samych praw i przywilejów, jakich używają w Morawji Niemcy. Idzie głównie o równouprawnienie wszystkich narodów, t. j. o program z wysokości tronu ogłoszony. «A nowy namiestnik — mówi «Hlas Naroda» — przyniósł do tej czynności... przyznajemy to chętnie... z Galicyi tradycje bardzo cenne. Zaiste, nie przynosi on ze sobą z Galicyi dążeń i zachcianek niemiecczych i centralistycznych. Tam oddychał powietrzem autonomji, tam musiał poprzyjaźnić się z dążeniami polskimi, zmierzającymi ku najlepszym idealom kulturowego żywota narodu; zaiste z Galicyi nie przynosi on z sobą mniemania i przeswiadczenia o przewadze Niemców i o prawach ich panowania». Nowy namiestnik po czesku nie umie, ale oświadczył podobno, że w przeciągu

roku nauczy się języka czeskiego tak, żeby mógł nim mówić płynnie. Czekają go z pewnością prace niemałe, gdyż dotychczasowy stan Morawji, pomimo całej dobrej woli hr. Schönborna, wielu reform potrzebuje... W «Narodnim Divadle» występowała Sara Bernhardt. Czesi przyjmowali ją z zapalem, czcąc w niej nie tylko wielką artystkę, ale zarazem i przedstawicielkę sympatycznego dla nich narodu francuskiego. «Hlas Naroda» radzi skorzystać z każdej sposobności i nabywać majątki ziemskie tam, gdzie do Czech wtargnął się żywioł obcy, by tym sposobem odzyskiwać utraconą ziemię ojczystą. *Nasz.*

1. Tryest. [List «Kraju»]. W sejmie istryjskim w Párenzo 1 listopada postawiono projekt zakładania w Istrii szkół rumuńskich. Posłowie Jenko i Laginja dowodzili, że pochodzący od rumunów, ciribirecy (2,121 dusz) mówią nie po rumuńsku, ale mieszaniną starorumuńskiego z chorwackim, i że powoli przerabiają się na chorwatów, tak iż lepiej rozumieją po chorwacku aniżeli po rumuńsku. Na to dr. Constantini wyrzucił im, że, broniąc swej narodowości, nie są sprawiedliwymi dla innych. Większość przyjęła wniosek Constantiniego... Dr. Witecz interpelował w Wiedniu hr. Taafego w sprawie redaktora «Narodnej Slogi» ks. Mandicza, o którym Pichler, dyrektor policji, wydał sądowi kłamliwą i potwarczą opinię. *Loricz.*

1. Berne morawskie. [List «Kraju»]. «Jednota narodowa dla Morawji południowo-wschodniej» przeniosła siedzibę swoją z Telca do Berna i wydała odezwę do rodaków. Cel jej stanowi popieranie żywiołu narodowego wszelkimi sposobami. Między innymi stara się ona o podniesienie rolnictwa, rzemiosł, przemysłu i handlu, urządzenie odczytów, wycieczek, zebrań i uroczystości narodowych, zakładanie bibliotek i zbiorów, szkół, rozdawanie narzędzi i modeli, wyszukiwanie potrzebnemu taniego kredytu, popieranie biednych uczniów i studentów, wyszukiwanie posad i miejsc dla pragnących pracy... Wiadomość o nominacji p. Lőbla na namiestnika Morawji przyjęto tutaj ze zdziwieniem, ale bez niekorzystnego uprzedzenia. *Tudik.*

1. Zagrzeb. [List «Kraju»]. Ponieważ na ostatnich wyborach dopełniających, opozycja udziału nie brała, przeto mandaty poselskie otrzymali pp. Bothe i Hondl, kreatury rządowe nader małego znaczenia. Przed obradującą sejm chorwacki wystąpił sprawą nowego urzędzenia stosunków agrarnych. Z tego powodu gazeta «Hrvatska» pomieściła ciekawy artykuł przygodnego współpracownika p. Szafrana, w którym ten dowodzi, że dla postępu i ocalenia rolnictwa chorwackiego potrzeba upadku zadrugi. W tejże gazecie dr. Antoni Starcewicz rozwodzi się nad ideami Włodzimierza Solowjewa. Starcewicz nazywa je marzeniami idealisty. *H-ticz.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Mowy tronowe. Głos cesarza Wilhelma. Pretensje rumuńskiego władcy. Przygrywka budżetowa. Niepowodzenie sympatycznego gabinetu].

Po wyborach nastąpiły naturalnie otwarcia izb i mowy tronowe, które zwykle poczy-

tywane są za ważne wskazówki na przepowiednie bieżących spraw na rok cały niemal. Naturalnie, wypadki każdemu sprawić mogą niespodziankę. Najważniejszym jest głos cesarza Wilhelma w sejmie rzeszy niemieckiej. Dla zwyczajnego słuchacza lub czytelnika mowa ta przesłanką jest pokojem, jak jesienne powietrze wilgocią. Ale polityka ma swój żargon, swoje symbole, które w pierwszej chwili rozumieją niektórzy tylko i następnie tłómaczą dopiero rzeszy. Cesarz odwołuje się do wyższych zasad etyki — politycy, jak wiadomo, do innego należą wyznania — głosi, że wywołanie wojny, narażenie ojczyzny na cierpienia i klęski, nie licowałyby ani z duchem przyjętych przez cesarza wobec narodu zobowiązań, ani z przepisami wiary chrześcijańskiej, którą on wyznaje nie tylko z imienia. Zdawałoby się, że dobrze, ale mówią nam, iż mowa tronowa musi zawierać ustępy podobnym duchem natchnione. Dalej Wilhelm II stosunki obecne z innymi mocarstwami nazwał *pokojuwemi*, tymczasem gdyby wszystko szło dobrze, użyłby przymiotnika *przyjacielskie*. W innym miejscu jedno państwo (Austria i Włochy) nazwane są *sąprzysiężnionemi*, inne — najbliżej *sąsiadującymi*, co już wyraźnie wskazuje na stosunki naciągnięte. Wreszcie mówi cesarz o wysiłkach, podjętych dla utrzymania pokoju, a nie wspomina o rezultatach.

Posłuchajmy, jak wobec tego dźwięczą słowa młodego władcy Rumunji: «Roztropna polityka, którą rozumny patryotyzm nasunął wszystkim stronnictwom — udawadnia, że królestwo rumuńskie jest *silnym* żywiołem pokoju i bezpieczeństwa». Już to wogóle na południu lubią udawać potentatów. W dalszym ciągu mowa tronowa rumuńska wyraża nadzieję, że państewko to i nadal cieszyć się będzie zaufaniem mocarstw i szerszą przyjaźnią sąsiednich narodów na półwyspie Bałkańskim; przyrzeka, że pod żadnym warunkiem nie skompromituje usiłowań tych, którzy starają się rozwiązać bez gwałtownych wstrząśnień będące dotąd w zawieszeniu kwestye i zapewnić pokój, którego tak dla swej pomyślności potrzebuje gorąco ukochana ojczyzna. Splaciwszy dług zwyczajowi i dobrowolnie przywdzianej na się wielkości, król przechodzi do rzeczy i zaleca posłom pilnie zająć się sprawami wewnętrznymi reform. Okazuje się, że rząd nie myśli zatem wziąć się do roboty. Najważniejsze, bo nie dające się odroczyć, projektowane są prawa, dotyczące sprzedaży dóbr państwowych. Dalej idzie wycofanie biletów hipotecznych z banku narodowego w celu przywrócenia nominalnej wartości papierów pieniężnych i zniesienia *agia*; reforma sądownictwa, dotycząca zapewnienia nieodpowiedzialności stanu sędziowskiego; uzupełnienie sieci komunikacyjnej, wreszcie rozszerzenie planu szkolnego

Gdyż niedługo dyplomaci
Zjadą się w Berlinie,
Zgodnie złączą swoje dłonie
Na fecie przy winie.

I znów pokój zapanuje
W Europie wszędzie.
Tylko «Kreuz-blatt» nie powiada,
Jak długo to będzie.

(«Ulk»).

— Nic dziwnego, że w Watykanie przeciwni są zamążpójściu belgijskiej księżniczki Klementyny!

— Dlaczego?

— Bo byli zawsze za celibatem!

(«Bombe»).

«Proszę na przyszłość dopiero wtedy się śmiać, gdy panowie sensu się w mojej mowie dopatrzą». Wyjątek z mowy posła Türka, mianem w radzie państwa. («Figaro»).

POLITYKA ANGIELSKA.

— Rzecz jest konieczną, abyśmy wspólnie z Niemcami pokročili arabów.

— Słusznie! ale ta operacja kosztować nas będzie niesłychanie.

— Z pozorów, w rzeczywistości kosztu blokadę powrócą nam się przez dostarczanie prowiantu, amunicji i broni arabom.

(«Bombe»).

NOWINA.

«Kreuz-blatt» głosi już napewno:
«Rzecz niespodziewana —
Strach szerząca groźba wojny
Będzie zażegnana.

(«Triboulet»).

Choćby z własnych sił ofiarą.
Aby praca nie osłabła,
Bo ta wiedzie przed tron Boga,
A frazesy — przed tron diabła.

II.

Wielka panuje radość, że na wyższy szczebel
Został powołany z namiestnictwa Loebel.

Cieszy się Galicya, że choć raz u kata
Opuści ją stary arcy-biurokrata;
Morawa się cieszy z tej znowu przyczyny,
Ze będzie nią rządził «maż pelen rutyny».
Za tę nominację wart Taaffe nagrody,
Uszczęśliwił bowiem naraz dwa narody.

Kabe.

Z TEKIHUMORYSTYCZNEJ.

RADA DLA ANGIELSKIEJ POLICYI.

Pomimo psów gończych i innych możliwych środków poszukiwania, nie udało się dotąd policji angielskiej odkryć sprawy tyłu zabójstw i znieważania trupów kobiet. Jedyny chyba byłby sposób, aby policjanci poprzebierali się za kobiety, może wówczas udałoby się natrafić na mordercę. («Bombe»).

REFORMY.

A więc w Japonji chcą także zaprowadzić wybory do sejmku. Ciekawi jesteśmy, jak to będzie wyglądać.

w zakresie przedmiotów realnych. Osobliwy nacisk kładzie mowa tronowa na uzupełnienie sieci komunikacyjnej tak kolei, jak i zwykłych dróg rządowych (*chaussées*), «w którym to celu będą przedstawione projekty wraz z podaniem środków finansowych, które pozwolą skarbowi publicznemu, bez zbyt ciężkiego obciążenia, dokonać tych ważnych robót». Wszystkie te piękne rzeczy, jak nieunikniona przegrzywka kończy zakłęcie pól, aby zawołali kredyty budżetu wojakowego. Ze wszech stron odzywają się pochwały dla Karpa i Rosettiego i dla junistów wogóle. Potrafilo uspokoić umysły, walkę zepchnęli z ulicy do jej prawidłowego łożyska w parlamencie, zacierają usilnie ślady dawnego zepsucia. Robiono nadzieję, iż pomimo mniejszości swoich stronników, zajmują oni stanowisko mocne, bo je kraj cały popiera. Tymczasem konserwatyści chcą mieć widocznie za poparcie udział wszędzie i gwarancję, iż wola ich nie będzie lekceważoną, to też zadali ministeryum klęski przy wyborach do prezydium, skutkiem czego okazała się potrzeba wprowadzenia do gabinetu trzech członków stronnictwa.

L. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W sprawie Gelfena, wydawcy pamiętników Fryderyka, przedsięwzięto domową rewizję u byłego ministra badńskiego Rogenbacha. Ze znalezionych papierów okazało się, iż Gelf. nie kierował żadne pobudki osobiste, lecz posłuszny był tylko *woli* nieboszczyka cesarza. Istotne lub pozorne niedokładności zostały już wyjaśnione.

Francja. Dyrekcja wystawy otrzymała od rządu następujące ostateczne decyzje państw: Niemcy, Danja, Czarnogóra, Turcja, i Szwecya nie będą wcale reprezentowane; urzędowych komisarzy będą miały: Norwegja, Szwajcarya, Grecja i Stany Zjednoczone; Rosya, Austrya, Anglja, Hiszpanja, Portugalia, Belgja, Holandja, Włochy i Luksemburg pozostawiły wystawcom swobodę udziału i utworzenia komisji prywatnych. Zwolennicy Boulanger'a i monarchiści uparcie rozpuszczają wieści o zamierzonym jakoby przez rząd zamachu stanu. Ex-jenerał twierdzi, iż wie napewno, ile już i gdzie przyszłokwano więzić dla członków opozycji.

Anglja. Z Ameryki coraz ważniejsze nadchodzi wiadomości. Kalif z Chartumu zdobył Wadai siłą 70,000 ludzi. Mahdyzm stał się potężnym czynnikiem, górującym nad całą wewnętrzną Afryką. Sudan stanie się wielkim państwem, jeżeli tylko Kalif (mahdi) zdoła się przy nowych zdobyczach utrzymać. Salisbury, wbrew obawom rozwiniętem przez lorda Dunraven, zapewnił, że Anglja w umowie z Niemcami nie zobowiązała się do żadnych działań natury militarnej. Niema mowy o przerwaniu wszelkiej komunikacji z wybrzeżem wschodnio-afrykańskim. W umowie występujemy jako sprzymierzeńcy sultana Zanzibaru. Trudno przypuszczać, ażeby Francja odmawiała krokwii Anglii charakteru bezwzględnej legalności. W interesie Francji leży zapobiedz nadużyciu jej flagi. Akcja admirałów Anglii i Niemiec będzie osobną.

Serbja. Komitet rewizyjny uchwalił wczoraj pod osobistym przewodnictwem króla zasadę powszechnego głosowania i skrutynjum z list. Z prowincji nadchodzą ciągle doniesienia o nadużyciach wyborczych, popełnianych zwłaszcza przez radykalistów. W Szabacu i Leskowacu przyszło do krwawych zaburzeń.

Bulgaria. Gankow i Karawelow oświadczyli, że jeżeli ks. Koburski weźmie na siebie inicjatywę w sprawie przyłączenia Macedonii, co stanowi kwestję bytu dla państwa, to oni obaj poprą jego rząd.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Nowy instytut Pasteura w Paryżu. 14 listopada w obecności prezydenta p. Carnot, ministrów, senatorów i deputowanych odbyło się otwarcie instytutu Pasteura. Po przemówieniu sekretarza akademii francuskiej p. Bertrana, dr. Grauchet, jeden z pomocników Pasteura, odczytał referat oraz zarys historyczny szczepienia jadu wścieklizny. W Paryżu zaszczerpiono 5,374 osobom wściekliznę. Stacyj pasteurowskich ogółem jest obecnie 20. Statystyka wykazała, że śmiertelność wśród tych osób, którym przeszczepiono jad, równa się 1%, wówczas gdy przedtem na 100 osób umierało 10, 12 a nawet 15 osób. Grauchet twierdzi, że środki administracyjne mogą zupełnie usunąć chorobę wścieklizny, czego dowodem są Niemcy, w których o niej wcale nie słychać. Idzie o to tylko, ażeby skrzętnie uprzątać psy, nie mające właścicieli. Instytut powstał ze składek, które wyniosły 2,586,786 fr.; z tego kapitału, po pokryciu wszystkich wydatków, pozostało około 1 1/2 mil. fr. Z procentów będą utrzymywane laboratoryj instytutu i personel medyczny.

> Wygnanie z Berlina trzech dziennikarzy francuskich oburzyło pewną część prasy francuskiej, która żąda, ażeby rząd francuski odpowiedział tem samem i tak samo zachował się względem dziennikarzy niemieckich. «National» żąda zresztą, ażeby przed wypędzaniem z Paryża dziennikarzy niemieckich, wy-

gnało wszystkich korespondentów austriackich, którzy mają być daleko niebezpieczniejsi od niemieckich.

> Zapytywany przez jednego ze współpracowników «Figaro» o źródła swych dochodów, jenerał Boulanger powiedział, że nie tylko codziennie otrzymuje wiele listów pieniężnych, ale że wiele osób zgłasza się do niego z pieniędzmi na cele przyszłej agitacji. Ze Stanów Zjednoczonych nadesłano mu około 400,000 fr., a wogóle jest już w posiadaniu 4,000,000 fr. Obfitość pieniędzy ma też wyjaśnić tajemnicę, dlaczego tyle gazet przeszło na służbę Boulanger'a.

> Według sprawozdania inżyniera amerykańskiego Thompsona, w przeciągu ostatnich lat dziesięciu w Stanach Zjednoczonych pod pociągami dróg żelaznych zapadło się 251 mostów; na każde więc dwa tygodnie przypada 1 most, podczas gdy w Europie nieszczęścia podobne należą do bardzo rzadkich.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 listopada.

Możemy zakomunikować czytelnikom naszym z najlepszego źródła zaczerpnięte informacje o charakterze, jaki przybiorą rozpoczynające się wkrótce czynności banku włościańskiego w Królestwie. Ustawa banku jest, jak wiadomo, dość treściwą i luźną, tak że z łatwością przystosowaną być może do założeń kierowników instytucji. Ci zaś, dzięki udziałowi tych członków rady, którzy długi czas w Królestwie spędzili i dokładnie stosunki ziemskie zbadali, posiadają całą świadomość celów, do jakich zmierzać będą i warunków, wśród których działać im wypadnie. Wychodzą więc oni przedewszystkiem z założenia, że własność włościańska w Królestwie, której początek dało uwłaszczenie w roku 1864, nie jest dotychczas należyście urządzoną i umocnioną i że przeto, jak się wyraziła rada państwa w motywach do ustawy bankowej, dążyć potrzeba do utwierdzenia, wzmocnienia tej drobnej własności. Nie należy jednak sądzić, że chodzi tu o bezwzględny przyrost ziemi w ręku włościan zostającej, za pomocą ułatwiania parcelacji majątków większych. Bynajmniej. Bank włościański w Król. nie w celach parcelacyjnych założony został. Owszem, ze stanowiska, na którym stoją kierownicy banku, parcelacja, pochłaniająca własność większą, jest uważana za szkodliwą. Własność ta niezbędną jest bowiem dla zatrudnienia włościan bezrolnych, pracujących bądź na obszarach dworskich, bądź w zakładach przemysłowo-rolnych. Długie lata upłyną jeszcze, zanim zastęp włościan bezrolnych zniknie i zanim przemysł rolny będzie się mógł oprzeć także i na własności drobnej. Czuwający więc nad rozwojem spraw ziemskich w Królestwie nie tylko nie żywią żadnego uprzedzenia ani niechęci do własności większej, ale przeciwnie, uznają jej rację bytu i pożyteczność, właśnie ze stanowiska interesów włościańskich. Co się zaś tyczy samego urządzania i wzmacniania własności drobnej włościańskiej, to za punkt wyjścia brana tu będzie *wieś*, gromada, jako całość, jako komórka organiczna, o zachowanie której w należytych stanie i ustroju chodzi w pierwszym rzędzie. Ustrój ten jest dzisiaj nieprawidłowym, dzięki rozrzuceniu gruntów w szachownice, zbyt ciężnemu rozdrobnieniu działek i tym podobnym warunkom, pozbawiającym gospodarstwa wiejskie racjonalnych podstaw istnienia i rozwoju. Ztąd między innemi płynie niepożądany objaw znikania, rozpadania się niejako wsi, jako osad gromadnych. Serwituty są tu jeszcze niekiedy pierwiastkiem skupiającym, chociaż łącznik to bardzo wadliwej natury i tylko jako czasowe *malum necessarium* utrzymywany. Dlatego to ze stanowiska

interesów gromady, nie powinny być one znoszone inaczej, jak tylko równocześnie z pozyskaniem przez gospodarstwa włościańskie należytych warunków bytu, a więc jednocześnie z komasacją gruntów, t. j. zniesieniem szachownic, zaokrągleniem działek i t. d. Do takiego to właśnie urządzania gruntów włościańskich ma dopomagać bank włościański za pomocą długoterminowego kredytu. Chętnie więc widzianem będzie nabywanie przez włościan części gruntów od właścicieli większych, ale o tyle tylko, o ile nabytek taki przyczyni się do należytego uporządkowania i zaokrąglenia posiadłości włościańskich, o ile im dopomoże do pozyskania racjonalnych warunków gospodarczego rozwoju. W takich warunkach bank włościański wszelkimi siłami dopomagać będzie do uregulowania służebności i w takich warunkach chętnie podniesie oszacowanie nabywanych działek. W tym też duchu prawdopodobnie wydział ziemski przy ministerstwie spraw wewnętrznych przedsięweźmie środki, aby dobrowolne ugody o regulację serwitutów szybciej i łatwiej mogły dochodzić do skutku. Całe zaś majątki większe nabywane będą przy pomocy banku włościańskiego tylko w takich wypadkach, gdy należyte urządzenie włościan danej wsi nie da się inaczej przeprowadzić, jak za pomocą przesiedlenia ich na nowe grunty. Nakoniec dodamy jeszcze, że szczegółowe przepisy, bliżej określające sposób działania instytucji banku włościańskiego w Królestwie, są właśnie opracowywane i wkrótce pod decyzję ministra oddane będą, po zatwierdzeniu zaś ogłoszone zostaną dla wiadomości publicznej.

Wyłuszczając powyżej zasady postępowania kierowników banku włościańskiego względem interesów własności ludowej, wspomnieliśmy zarazem o stosunku tej instytucji do własności większej. O stosunku tym krążyły u nas dość dziwne a wcale nieuzasadnione opinie. O ile błędnie podsuwano zamierzaną instytucji charakter ekspropriacyjny względem własności większej, o tyle niewłaściwie liczone na nią jako na czynnik działający przez likwidację częściową i nabycie gruntów zbyt ciężnych w interesie tejże własności. Bank włościański będzie miał na widoku tylko interesy włościanstwa, a nie żadne inne. Zawiodą się więc przedewszystkiem—jeżeli byli u nas tacy—spekulanci, którzy zamierzali wyzyskać żądę włościanina do posiadania ziemi, sprzedając mu za słoną cenę nieużytki i odległe pola, zawiodą się nawet i ci właściciele ziemscy, którzy przy planowaniu parcelacji częściowej, własne interesy przedewszystkiem mieli na względzie. Za pośrednictwem banku włościanie będą nabywać tylko te grunty, które są dla uregulowania ich własności potrzebne, nie zaś te, które są dla właścicieli większych zbyt ciężne. W zasadzie zaś nie są to jednoznaczne pojęcia. Zaznaczywszy jednak tę różnicę zasadniczą, winniśmy zauważyć, że w praktyce nieraz ona znika i interesy obu rodzajów własności wspólnym idą torem. Bank więc, jakkolwiek teoretycznie tylko włościański, może w praktyce stać się pośrednio i obywatelskim. Motorem jego działalności będzie zawsze interes własności mniejszej, interes wszakże własności większej, o ile z pierwszym harmonizuje, nie stanie się przeszkodą, o czem świadczy powyżej scharakteryzowane stanowisko kierowników banku. Pozwolimy sobie wyrazić przypuszczenie, że harmonja taka częściej da się osiągnąć w praktyce, aniżeli to z teoretycznie wyduktanych na bibule dziennikarskiej przeci-

wieństw i chwilowego ich zaognienia wnieść można. Stosunki agrarne nie przedstawiają szeregu walczących ze sobą kategorii logicznych, lecz są wynikiem gry interesów ludzkich, układają się więc nie wedle wymogów oderwanej dedukcji, lecz wedle praw równowagi społecznej. Nie ulega wątpliwości, że potęga społeczna ludu w Królestwie wzrosła, jak również pewnem jest, iż potęga społeczna obywateli ziemskich wcale znamion upadku zupełnego nie wykazuje. Zmiany w stosunku sił społecznych muszą znaleźć swój wyraz w zmianie ilości ziemi przez klasy rolnicze posiadanej, której obywatele posiadają zawiele, lud zaś zamało. Wyraża się żądanie parcelacji częściowa, bynajmniej nie zapowiadająca upadku własności większej, lecz jedynie sprowadzenie takowej do rozmiarów, odpowiadających potrzebom społeczno-ekonomicznej jej dzierżycieli wobec nowego rzeczą porządku. Otóż w tem dążeniu do zrównoważenia wzajemnego stosunku posiadania leży interes wspólny obu form własności ziemskiej i dla tego w wielu razach działalność banku będzie w praktyce obustronnie korzystną. Pogląd powyższy bynajmniej nowym nie jest. Wypowiadali go nieraz praktyczni znawcy stosunków wiejskich, a nawet w bieżącym numerze naszego pisma trzy artykuły na korzyść tegoż świadczą. W korespondencji z «Włoszczowy» włościanin pracujący na roli zaznacza wspólne interesy włościan i obywateli przy regulacji serwitutów, w artykule «Parcelacja na Żmudzi» obywatel wykazuje, że myśl o parcelacji z wolnej ręki jest w kołach ziemiańskich popularną, wreszcie w korespondencji z nad Wenty bezstronny obserwator przedstawia dobre strony układu stosunków, właśnie z parcelacji dobrowolnej i wzajemnej dobrej woli wynikające. Głosy te nie są odosobnione i, mamy nadzieję, coraz częściej rozlegać się będą, ułatwiając niejako drogę dla działalności banku włościańskiego, nie tylko w stanowym, ale w ogólnie społecznym interesie.

Podniesiona w «Kijewlaninie» kwestya, czy ma nadal istnieć wielkorządztwo kijowskie, była w ubiegłym tygodniu przedmiotem nader żywej polemiki we wszystkich niemal pismach rosyjskich, z których jedne oświadczają się za—drugie przeciwko łączeniu guberni poł.-zachodnich w jedną większą grupę administracyjną. Spór, zrazu spokojny i obiektywny, przybrał następnie charakter dość namiętny, tak iż uważamy za rzecz stosowną nie brać w nim żadnego udziału. Zastrzegamy się tylko przeciwko wycieczkom pism, które jako argument podają sam fakt naszego wystąpienia. My nie wypowiadaliśmy się ani za, ani przeciwko reformie administracyjnej, o której mowa, wiedząc zgóry, że zdanie nasze będzie wyłomnione opacznie. Rozebraliśmy tylko argumenty «Kijewlanina» i nie więcej. Niepotrzebnie więc «Nowoje Wremia» wyrzuca «Grażdaninowi» solidarność z «Krajem» i niepotrzebnie odżegnywa się od niej «Grażdanin». Niesłusznem też jest podejrzenie, że polacy pragną zniesienia jenerał-gubernatorstw, aby łatwiej mogli wymijać prawa i zajmować się polityką. Jakaś to bowiem niejednokrotnie już oświadczyli, polacy w kraju zachodnim zajęci są pracą około polepszenia swego bytu ekonomicznego, a cała ich «polityka» streszcza się w dążeniu do zrównania w prawach obywatelskich z innymi poddanymi państwa rosyjskiego. Inna «polityka» istnieje tylko na szpaltach niektórych pism rosyjskich, które jak gdyby gwałtem pragnę-

ły narzucić ją polakom. Niepotrzebnie też «Grażdanin» komplikuje kwestyę przez rozciąganie jej do jenerał-gubernatorstw wogóle, skoro mowa była tylko o jednym kijowskim. Inne wielkorządztwa mają na swe uzasadnienie inne warunki historyczne i społeczne, a więc i inną rację bytu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: p. o. sędz. śled. pow. wilejsk. gub. wileńsk. *Auksentjew* — podprok. przy sądz. okr. w Wilnie; p. o. sędz. okr. w Kownie *Zykov* — p. o. sędz. śled. 4 rew. pow. telszewsk. gub. kowieńsk.; *Aleksy Trzemeski* — sędzią gminnym okr. 4 pow. lipnowsk. gub. płockiej; podprok. przy sądz. okr. w Kamieńcu-pod. *Smietkow* — sędzią pok. m. Rypina gub. płockiej; rew. sędz. pok. okr. odojewsk. gub. tob. *Busz* — takimiż sędzią w okr. wileńsk.; rew. sędz. pok. okr. witebsk. *Ostaszew* — tow. prok. gub. irkuckiej; sekr. prok. przy sądz. okr. w Moskwie *Bagrynowski* — p. o. sędz. śled. 24 rew. gub. warszawskiej; rzeczywisty stud. ces. uniwers. w Moskwie *Kłodzinski* — asesorem sądu okręgowego w Tomsku; kandydatami do posad sądowych *Rymowicz* — przy prokuratorze izby petersb., *Tyc* — przy sądzie okręgowym w Kaliszu, *Rybaczynski* — przy sądzie pow. w Nowo-Mińsku. Przeniesieni: sędz. pok. m. Rypina w gub. płock. *Siniewicz* — na takiż urząd do m. gub. Płocka; podprok. przy sądz. okr. w Płocku *Zacharow* — na takiż urząd przy sądz. okr. w Warszawie; p. o. sędz. śled. przy sądz. okr. płock. *Wolański* — na takiż urząd do sądz. okr. lubieński; honor. sędz. pok. okr. gorock. *Wrangel von Hübenthal* — na takiż urząd w okr. mohylowski; p. o. sędz. śled. 4 rew. pow. telszewsk. *Nowicki* — na takiż urząd do rew. 3 pow. kowieński. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: rew. sędz. pok. okr. wileński. *Jagmin* z powodu otrzymania nominacji na marszałka szlachty pow. oszm. gub. wileński. i prezesa zjazdu pośredników polubownych tegoż powiatu; sędzią gminy okr. 2 pow. wileńsk. gub. suwalsk. *Nowicki*.

PRZEGLĄD PRASY.

O program stronnictwa. Kilka słów zartobliwych, wypowiedzianych w feljetonie N-ru 44 «Kraju» z powodu mowy posła Romanowicza, wygłoszonej w sejmie lwowskim, wywołało ze strony «Nowej Reformy» «Odpowiedź Krajowi», w której pisze między innymi:

«Że stronnictwo rządowe w Galicyi z właściwą sobie taktyką krzyknęło chórem na brak programu w mowie posła Romanowicza, aby w ten sposób zbalamucić opinię publiczną i odwrócić jej uwagę od błędów, których się dopuścili ci, co od lat wielu sprawami publicznymi kierują, to rzecz jasna i do pojęcia łatwa. Ale że pismo tak poważne, jak «Kraj», posiadające zazwyczaj dobre informacje, daje się łapać na lep półurzędowej frazeologii, to dziwi nas niemało. Niech redakcja «Kraju» przegladnie przynajmniej ostatnie roczniki swego i naszego pisma, niech przeczyta z uwagą to, co ona sama i co my pisaliśmy o administracji naszej i o taktyce naszych posłów w rozmaitych czasach, niech ułoży na podstawie nawet dzienników półurzędowych balans galicyjski z ostatniego 10-lecia, a wtedy przynajmniej chybą, że w mowie posła Romanowicza był program dodatni, streszczający się w słowach: precz z dotychczasowymi błędami, bo już czas ostateczny, aby w administracji zaprowadzić ład i porządek, a dla kraju zdobyć stanowisko w monarchji takiej, jakie mu się słuszenie należy».

«Reforma» zbyt gorąco bierze do serca bezpretensjonalną uwagę feljetonisty, który zresztą przyznał p. Romanowiczowi w tem co tenże powiedział, prawie zupełną rację. Swoją drogą byłibyśmy obowiązani organowi stronnictwa liberalnego w Galicyi, gdyby nie odsyłając nas do roczników swego pisma, zechciał w krótkości wyłuszczyć dodatni, konkretny i szczegółowy program tegoż stronnictwa. Pan Romanowicz bowiem nie sformułował go w swej mowie, a artykuł «Nowej Reformy» nie wyszedł po za bardzo luźny ogólnik, będący zawsze tylko czysto logicznym odwróceniem twierdzenia negatywnego.

Jechać czy nie jechać na wystawę paryżską? pyta Bolesław Prus w jednej z ostatnich swych kronik w «Kuryerze Codziennym» i na pytanie to odpowiada w sposób następujący:

«Przemysłowiec, który gotów zapłacić za 150 czy tylko za 75 za 1 metr kwadr. miejsca, nie licząc kosztów przewozu, jeżeli ma na widoku tylko osobisty interes—niech się nie truda. Zgóry może być pewnym, że swoim wyrobem nie tylko nie zaimponuje światu, lecz w każdej galerji znajdzie lepszych od siebie. A nawet w razie gdyby dostał medal, o co na wystawach nie trudno, niech nie sądzi, że jego podobizna umieszczona na szyldzie, napędzi mu kundmanów. Ludzkość bowiem tak jest zorganizowana, że chce kupić jakiś towar, nie pyta—który fabrykant był na wystawie, a który dostał medal?... ale raczej: gdzie towar jest najtańszy, z pomiędzy najtańszych najtrwalszy, a z pomiędzy najtrwalszych najładniejszy. Owe za 150 czy tylko za 75 za metr na wystawie, dla miejscowych interesów będzie groszem straconym».

Ale są inne względy:

«Anglija wynalazła maszynę parową, Francja warsztat tkacki, Prusy iglicówkę. Gdyby te trzy narody nie komunikowały się ze sobą, miałby angielski maszynę, francuski warsztat, pruski iglicę. Ale że narody wymieniają między sobą pracę i wynalazki, więc dziś Anglik ma nie tylko maszynę parową, ale jeszcze warsztat tkacki i cyndradłówek—francuz ma warsztat, maszynę i cyndradłówek i t. d. Otóż wystawy, osobliwie powszechne, stanowią rynek, na którym co kilkanaście lat schodzą się narody ze swymi najwspanialszymi zdobyczami i wymieniają je między sobą. Na tem zaś zbiegowisku geniuszów całego świata, zyskują nawet profani. Widok bowiem setek tysięcy dotykanych przedmiotów, zrozumiałej niż wszelkie teorie uczy ich: jak wielką jest potęga rozumnej pracy i zgody, i jak starać się należy nie o rozdzielanie, ale o zbliżanie narodów. Powiadają, że ałoes kwitnie raz na sto lat... Ludzkość także zakwitła raz na kilkanaście lat i rodzi wystawy powszechne, coraz okazalsze w swych zbiorach, coraz płodniejsze w skutki. Kto więc na wystawę paryżską zawiezie swój wyrób i ustawi go na 150-cio rublowym metrze, ten sam dla siebie może nie zrobić interesu, ale odda usługę sprawie ludzkości. Gdyby bowiem każdy, europejski czy amerykański przemysłowiec, patrzył tylko na własną kieszeń, wystawy nie udawałyby się, a ludzkość nie zakwitała».

Zauważyliśmy już w jednym z N-rów (43), że udział w konkursie postępu i pracy wziąć powinniśmy nie tylko ze względu na ogólną sprawę ludzkości ale i dla własnego ogólnospołecznego pożytku.

Korespondent «Grażdanina» z Warszawy nadesłał do tego pisma relację następującą:

«Na tutejszej publiczności ruskiej dobre wywarł wrażenie telegram warszawskiego jenerał-gubernatora na Najwyższe imię, opiewał bowiem, że duchowienstwo rzymsko-katolickie i reprezentanci różnych warstw społeczeństwa polskiego udali się do naczelnika kraju z «prośbą o złożenie u stóp Jego Cesarskiej Mości uczucia bezgranicznej radości i najgłębszego szczęścia z powodu cudownego, dzięki niezbadanej łasce Zbawiciela, ocalenia Ich Cesarskich Mości i całej Najjaśniejszej Rodziny». Depesza ta była pocieszającym objawem, zwłaszcza że miejscowa prasa polska przez pewien czas zachowywała z powodu katastrofy z d. 17 października głębokie milczenie. Nie było to już owo pomijanie milczeniem wszystkiego, co się tyczy Rosyi, której to zasady trzyma się olbrzymia większość pism warszawskich, lekających się wzmiąkami o Rosyi wzmożonej wśród ludności tutejszej wzrastające i tak, powiedzmy otwarcie, wbrew wysiłkom prasy, w miarę bliższego zapoznawania się, uczucie sympatji względem Rosyi i jej Monarchy. Otóż milczenie takie należałoby tłumaczyć albo jako brak taktu, albo jako mimowolne zdradzenie się z uczuciami, które warto przyjąć do wiadomości. Równie powściągliwą w słowach okazała się polska katolicka ambona: nie słychać było nie o kazaniach, o gorącym słowie, wypowiedzianem z ambony. W prasie przemówiło kilka organów, niektóre przedrukowały dla formy cośkolwiek z dzienników ruskich, kazałnicą atoli zachowując podobno grobowe milczenie. A jak się to nie zgadza z uczuciami ożywiającymi prosty lud polski, który niedawno z własnej inicjatywy wznosił pomnik dla Cesarza Oswobodziciela w Częstochowie, t. j. w najświętszej dla siebie miejscowości, który z radosnem uczuciem miłości każdorazowo wychodził na spotkanie i odprowadzał swego Cesarza ruskiego, który wreszcie napelniał szkoły ruskie i stwarza je własnymi środkami. Nie zawadziłoby, aby wszystko to przyjęli do wiadomości kierownicy tutejszej opinii publicznej, aby szczerze przyłączyli się do ludu i kroczyli z nim po tej drodze, z której on już nie zwrócił po r. 1864».

Warszawskie «Słowo», przytoczywszy relację powyższą, odpowiada na nią jak następuje:

«A teraz zapytamy: jaki cel całej tej denuncjacji? Denuncjacji, której fałsz uderzyć musi odrazu każdego, kto patrzy na to, co się u nas dzieje, własnym, choćby nawet od uprzedzeń niezupełnie wolnym okiem? Gdyby autor owej rzekomej korespondencji istotnie mieszkał w Warszawie, nie potrzebowałby nawet umieć po polsku, aby czuć, że pisze wierutne kłamstwa. Byłby go o tem pouczył choćby «Warsz. Dziennik», który głosy prasy naszej o wypadku z dnia 17 października skrupulatnie notował, podając je bądź w streszczeniu, bądź w dosłownych przekładach. Denuncjantowi ani denuncjacji, choć celu niebardzo rozumiemy, nie dziwnym się bynaj-

mniej: *es muss auch solche Käuse geben*; dziwnie się tylko „Grażdaninowi”, że tego rodzaju rzeczy drukuje. Czasby może było, aby redakcyje pism ruskich przysłały do przekonania, że to, co się dzieje w Warszawie, sprawdzić łatwo, choćby dlatego, że ta Warszawa nie leży w innej — części świata.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Wiadomości dworskie.** Dnia 11 listopada mieliśmy szereg przedstawień się Najjaśniejszym Państwu: kurator okręgu naukowego wileńskiego r. t. *Siergijewskij* i szambelan dworu hr. August *Rotocki*.

× **Nagroda Najwyższa.** W uzupełnieniu podanej już przez nas wiadomości o obdarzeniu przez Najjaśniejszego Pana, w czasie pobytu J. C. Mości w Tyflisie, niektórych urzędników drogi żelaznej zakaukaskiej kosztownymi podarkami, dodajemy dziś jeszcze, że inspektor miejscowy tejże drogi inżynier rzecz. rad. stanu Kościeszka-Statkowski otrzymał nader cenną tabakierę złotą, z brylantową cyfrą J. C. Mości. P. Statkowski jest autorem dzieła o klimatologii Kaukazu, które napisane pierwotnie w języku rosyjskim, przełożone zostało następnie na język francuski. Dzieło to autor złożył w ofierze Najjaśniejszym Państwu. W ogólności J. C. Mość z drogi rzeczonoj szczególnie był zadowolony. Zarządzający takową, w rozkazie swym do podwładnych m. urzędników, datowanym 17 października zawiadamia, że Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił go raczył przy opuszczeniu pociągu w Batumie następującymi słowami: *«Dziękuję tak za pociąg, jak i za wszystkie wycieczki; wszystko było dobrze»*. Przy okazji nadmieniamy, iż budowę drogi zakaukaskiej na długości jej od Poti do Tyflisu prowadził dzisiaj jej dyrektor rządowy, inżynier, rzecz. rad. stanu Bentkowski.

× **Nominacje.** Zarządzający drogami połudn.-zachod. p. *Witte*, jak donosi „Now. Wr.”, zostanie mianowany dyrektorem departamentu przemysłu i handlu ministerstwa finansów. „Grażdanin” znowu donosił, jakoby towarzyszem ministra komunikacji miał zostać dyrektor depart. dróg żelaznych *Satow*.

× **Komunikat «Praw. Wiestn.»:** „Ministerstwo oświaty otrzymuje nader znaczną ilość próśb do osób wyznania żydowskiego, o przyjęcie do tego lub owego wyższego zakładu naukowego nad normę dla żydów ustanowioną. Niektóre z próśb rzeczonych ministerstwo oświaty uznało za możliwe uwzględnić, o czym zawiadomiło proszących w ich miejscu zamieszkania; reszta zaś próśb pozostawiona została bez skutku, o czym niniejszym ogłoszeniem podaje się do wiadomości petentów».

× **Reforma żandarmeryi.** D. 14 maja 1887 roku Najjaśniejszy Pan na przedstawienie szefa żandarmów Najwyżej rozkazał raczył: znieść powiatowe zarządy żandarmeryi w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylewskiej, a skład osobisty tychże zarządów w ilości 28 oficerów, 28 wachmistrzów i 382 podoficerów zaliczyć do dodatkowego etatu gubernialnych zarządów żandarmeryi. Rozporządzenie powyższe ogłoszone zostało w d. 11 b. m.

× **Rewizja statutu rady państwa,** przedsięwzięta w drodze kodyfikacyjnej, została ukończona i wejdzie do „*Swedu Zakonow*” w nowej redakcyi. Rewizja taka okazała się niezbędną ze względu na zmiany, jakich od czasu ostatniego wydania „*Swedu*” zaszyły w organizacyi tej najwyższej instytucji prawodawczej. Tak np. zmieniony został departament wojskowy, zastąpiony przez osobną radę wojskową. Dalej dołączony został wydział kodyfikacyjny i specjalna komisya do rozstrząsania skarg, podawanych na Imię Najjaśniejszego Pana, w odwołaniu się od decyzji niektórych departamentów rządzącego senatu. Jednocześnie przejrzana także została ustawa kancelaryi państwa.

× **Bal Tow. dobr.** Jak donosiliśmy, doręczny bal na dochód tutejszego rz.-katol. Towarzystwa dobroczynności odbędzie się w d. 3 lutego. Zarząd Tow. porobił już kroki przedwstępne, jest to więc odpowiednia pora dla wypowiedzenia kilku życzeń, które, jak sądzimy, wielu z naszych czytelników petersburskich podzieli. Przedewszystkiem byłoby pożądanem, ażeby wzorem podobnych zabaw warszawskich, zarząd Tow. niezależnie od gospodyń, na których spoczywa główne powodzenie balu (one to bowiem rozprzeczają bilety), zaproszeni byli przez zarząd gospodarze w liczbie sześciu czy dwunastu, którzyby przed balem rozdzielili między siebie czynności przedwstępne, np. część administracyjną, drukowanie i rozchodowanie biletów, wynajęcie i urządzenie sali, układ z restauratorem i z orkiestrą i t. d., tudzież podzieliłi się następnie na balu rolami: przy przyjmowaniu gości, robieniu honorów domu wobec

znakomitszych osób, które zaszczycał bal swoją obecnością, nadzorem i kontrolą biletów wejścia, porządkiem wewnętrznym, bufetem, dyrekcyą tańców i t. d. Gospodarze powinni mieć osobne znaczki, lista zaś ich powinna zawczasu w piśmie być ogłoszoną. Tylko przy takiej organizacyi uniknie się nieporządku, nieporozumień, a dodajmy i nadużyć (np. przy wchodzeniu bez biletów i wyyskiwaniu bufetu), jakie zdarzały się lat poprzednich. Celem podniesienia dochodu z balu oraz zaprowadzenia lepszego porządku, sądzimy, że należałoby skasować bilety familijne 10-rublowe, tudzież t. zw. studenckie 2-rublowe, ponieważ z temi to biletami działy się zawsze najlichniesze nadużycia. W końcu pozwalamy sobie również wyrazić życzenie, aby zarząd Tow. nieco hojniejszą ręką niż poprzednio rozsyłał bilety redakcyom pism petersburskich, choćby tylko dla tego, że pisma te, wyrażając się zawsze o balu sympatycznie, wiele się przyczyniają do popularyzowania t. zw. balu polskiego i, co za tem idzie, do zwiększenia dochodu. Wszystkie powyższe uwagi wypływają jedynie z chęci utrzymania balu Tow. dobr. na stopie należytej świetności; na powodzenia dawniejsze nie trzeba zbytecznie liczyć, gdyż publiczność jest «zmienną», a zabawy tego rodzaju przemijają jak mody. Zróbmy więc wszystko, ażeby w danym razie moda trwała jaknajdłużej, boć przecie bal — to dziś główna podstawa bytu naszego Towarzystwa dobroczynności.

× **Raulek Koczalski,** pięcioletni pianista, który talentem swoim przypomina Mozarta w jego latach dziecięcych, przybywa teraz do Petersburga z ojcem swoim, w celu dania koncertu. Do tego kroku, jak pisze p. A. Koczalski, zmusza go konieczność zebrania sumy, zabezpieczającej dalsze kształcenie utalentowanego dziecka. Ten cel, jak również i głośne pochwały, oddawane przez polskich i niemieckich krytyków grze Raulka, spowodują niewątpliwie, że towarzystwo tutejsze liczenie zbierze się na koncercie małego wirtuoza.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Wystawa przemysłowa, trwająca już czwarty tydzień w gmachu Muzeum, nie odbiegła od charakteru wystaw poprzednich, jakie w ciągu lat ostatnich tak często — zbyt często może — widzieliśmy w Warszawie. Takie same ubóstwo wystawionych przedmiotów, te same środki przywabiania publiczności: produkcyje muzykalne i wokalne i podobnie skromna ilość odwiedzającej publiczności. I nie można się dziwić, że ludzie wystawę skrzętnie omijają. Co do przedmiotów, to tych więcej i w większym wyborze można zobaczyć w sklepach, a bodaj nawet na wystawach sklepowych, niż na wystawie przemysłowej. Jeżeli zaś o muzykę chodzi, to lepiej iść na koncert Teresiny Tua, albo na koncert studencki niż na występy amatorów, produkujących się na wystawie przemysłowej. To też złośliwi twierdzą, że gdyby nie t. zw. darmochoy, t. j. bilety bezpłatne, spotkanie się dwóch osób, zwiedzających wystawę jednocześnie, byłoby fenomenem tak rzadkim, jak np. zaćmienie słońca. Żart na stronę, ale rzeczywiście źle się dzieje z naszymi wystawami w ostatnich czasach. W obecnej formie nie mają one widocznie racyi bytu. By je ożywić, trzeba by im koniecznie nadać charakter handlowy, t. j. przedsięwziąć środki, by wystawy przyczyniały się do ułatwienia stosunku między producentami a kupującymi. Tymczasem obecnie jedyną chyba korzyścią handlową z wystawy odnoszą dwaj czy trzej niemiecy straganiarze, którzy zagraniczną tandetę galanterijną i biżuteryjną sprzedają. Szczególną korzyść z wystawy krajowej!... Opisałiście już przebieg posiedzenia komitetu kanalizacyjnego i gentelmeńską propozycyę Lindley'a ojca przerobienia na koszt własny fuszki pomocnika. Ten pomocnik, to znany nam p. Hühman, ten sam, który za zarzucik słaby w porównaniu z tem, co rzeczywistość okazała, zrobił minę obrażonego Bismarka, wyliczał teraz, ile cierpieć musi obrażona duma takiego Niemca, którego niezdolność w Polsce uznali za nie do tolerowania. Dla p. H. opuścić ma nas również p. Lichtweiss, godny rodak pierwszego, bardzo gwałtownie wymyślający robotnikom w Warszawie za nieznajomość języka... urzędowego w Poznaniu... Na posiedzeniu Tow. popierania przemysłu i handlu starszy zgromadzenia kupców, znany ze swej niezmordowanej i pożytecznej działalności społecznej p. Juszczyk, przy rozpatrywaniu nowej ustawy rzemieślniczej wniosł opracowany przez siebie projekt utworzenia w Warszawie wystawy nieustającej drobnego przemysłu i rzemiosła, jako wypróbowanego na Zachodzie środka zbliżenia wytwórców z poszukującymi towarami. P. Juszczyk oblicza koszt roczne utrzymania podobnej wystawy na 7 tys. ra. i ma nadzieję, że suma ta będzie pokrywana z opłat, wnoszonych przez cechy i przez prywat-

nych wytwórców. Z obliczonej przez p. Juszczyka sumy większą część pochłonięby najem lokalu. Otóż przypominamy sobie, że «Dziennik Łódzki» i «Ateneum» podnosili niedawno myśl urządzenia w Muzeum przemysłu i rolnictwa t. z. «*Musterlager*», t. j. stałej wystawy próbek, podobnie jak to ma miejsce w kilkudziesięciu miastach zachodniej Europy z bardzo pomyślnym dla miejscowych producentów skutkiem, wyrażającym się w corocznem powiększaniu tranzakcyj handlowych, dokonanych za pośrednictwem biur wystawy. Otóż, czy proponowana przez p. Juszczyka stała wystawa drobnego przemysłu i rzemiosła nie dałaby się połączyć z wystawą próbek wyrobów przemysłu większego, a wszystko to razem czy nie mogłoby być umieszczone w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa. Urządzaniem podobnej stałej wystawy o charakterze handlowym Muzeum z pewnością przysłużyłoby się lepiej naszemu przemysłowi i naszym rzemiosłom, niż dzisiejszymi zabawkami wystawowymi, noszącymi różne szumne miana. Gdyby zresztą Muzeum dla jakiegokolwiek przyczyny nie chciało lub nie mogło udzielić gościnności, to i w prywatnym lokalu połączenie przedmiotów drobnego przemysłu z próbkami wyrobów przemysłu wielkiego byłoby pod względem kosztów administracyjnych bardzo korzystnem. Druga, szczuplejsza już tylko kolo interesująca sekcyja, odbyła się w tych dniach w Tow. pop. przem. i handlu przy współudziale przybyłego z Petersburga członka komitetu przyszłorocznej wystawy paryskiej p. Andrejewa, w celu ułożenia warunków dla wystawców tutejszych... Trudne ma zadanie komitet giełdowy warszawski. Liczba tranzakcyj na giełdzie tutejszej, dokonywanych za pośrednictwem pokątnych maklerów tak się zwiększyła, że agenci przysięgli chwilowo aż do bezrobocia i przerwania notowań urzędowych kursów giełdy uciesić się musieli. Ile jest giełd na świecie, tyle ognisk maklerów pokątnych, takiej jednak jawności i czelności działania jak na giełdzie warszawskiej nigdzie chyba więcej niema. Oprócz zaś działania tych panów na giełdzie znane są ich zebrania w różnych miejscach prywatnych, przeważnie na ulicy Przechodniej i w kilku cukierniach. Rozpędzeni z jednego miejsca, zbierają się oni w innym lub w innych kilku. Życzymy powodzenia w walce z maklerstwem pokątnem, ale rozumiemy, iż rzecz to nie łatwa... Wybrana przez urzędników drogi żelaznej warszawskiej delegacyja w celu rozstrzygnięcia sprawy kasy emerytalnej wybrała szczuplejszy komitet, złożony z pp. Dunina, Wścieklicy, Wojny, Apla i Niedźwiedzkiego, którzy się zajęli opracowaniem odrębnego projektu ustawy według wskazówek delegacyi... Sprawa spółki w ywozowej miensza granicę zaczyna się znowu poruszać. Pp. hr. Walewski i rejent Zawadzki rozesłali okólnik do zainteresowanych z wezwaniem o deklaracyę. Imię p. Zawadzkiego przypomina nam krążące od pewnego czasu pogłoski o projektującej się jakoby sprzedaży jego majątku, Kutna, królowej serbskiej za 1,800,000 rubli. Od samego p. Zaw. wiemy, że w pogłoskach tych niema ani słowa prawdy. Zdaje się, iż powód do plotek dała jedynie wzmianka, umieszczona przed kilkoma tygodniami w «Figaro», że królowa Natalia przenosi się na mieszkanie do Rosyi i kupuje wielki majątek «à la porte de Varsovie». Zabawnym jest pospiech naszych gazet w rozszerzaniu pogłoski... Mamy jeszcze do zanotowania drobną dogodność, której jednak brak bardzo się dotąd dawał uczuwać w Warszawie. Oto, dzięki projektowi p. Lubbeckiego, będziemy zdaje się nareszcie mieli po ulicach pewną ilość kiosków, w których nazwy się nie wymienia, ale do których w pewnych chwilach życia wzdycha się gorąco. *Nepawa.*

LISTY Z PROWINCJI.

Włoszczowa gub. kaliskiej.

□ [List «Kraju»]. Zabierając głos na szpaltach pisma, winienem poruszyć sprawę bardzo żywotną, bo sprawę dobrobytu i moralności naszego ludu. Jestem synem chłopca i szczyć się tem, gdyż poświęceniem się ojca mego i swoją pracą doszedłem do poznania i zrozumienia wielu rzeczy, które dla ludzi mojego stanu ciemne są i niezrozumiałe. Skończyłem gimnazjum realne, ojciec chciał mnie mieć inżynierem, lecz ja zanadto kochałem zagrodę i kawałek ziemi, na której się urodziłem, wystąpiłem więc po roku z uniwersytetu i osiadłem na tem moim dwuwłokowym gospodarstwie. Pracuję nad swoją ziemią i nad swoją głową, a jednocześnie było marzeniem moim oświecać, nauczyć myśleć i nauczyć pracować moich współmieszkańców włoski. Na nieszczęście to mi się zupełnie nie

ndaje. Są to ludzie, którzy nie umieją i nie chcą myśleć, którzy nie rozumieją najżywniejszych swoich interesów, których nienność dla klasy inteligentnej, wywołana wiekami, zamiast się zmniejszać, powiększa się z dniem każdym, którzy już i mnie — swemu nie wierzą i posadzają o skryte a złe względem nich zamiary. Pan S. właściciel majątku, w którym leży moja osada, jako człowiek obarczony interesami, nie jest w stanie utrzymać dostatecznej służby leśnej ku pilnowaniu od ciągłych, nieustannych i coraz się powiększających kradzieży, a jako człowiek spokojnego charakteru i nie lubiący się włóczyć po sadach i komisjach, przytem zajęty nawalem swych interesów, ulega włościanom dla świętego spokoju zupełnie; i tak: pozwala im na pastwisko i to w dowolnej ilości sztuk, w miejscach, do których prawa nie mają i na zbiórke dużo lepszą od tej, jaką im tabela naznacza, wjeżdżają więc do lasu i gospodarują tam kulka, siekiera lub piła. Ztąd wyrobiło się przekonanie u włościan, że do tego wszystkiego mają prawo, że to jest ich własnością, którą rząd w niedalekiej przyszłości odda im znów w posiadanie. O regulowaniu służebności w tych warunkach i mowy być nie może, bo gdy ja lat temu parę wzamian za moją służebność wziąłem 4 morgi (t. j. po 2 na osadę), oni wtedy po 6 zadali, dziś zaś nie chcą zupełnie o tem mówić. Słyszałem jednak jednego z najwięcej skorych do układów, mówiącego, że gdyby dziedzic dał im po 15 morgów, toby «pogadali». Staralem się wytłumaczyć, że ugoda leży w ich interesie, chociażby już i z tych względów, że gdyby nawet chcieli sprzedać swoją osadę, to dostawszy po dwie morgi za służebność, dostaną więcej przy sprzedaży o 200 rs., podczas gdy za prawo pasania bydła i zbierania gałązek nikt im nie da grosza jednego. Tłumaczyłem im następnie, iż z jednej osady będą mogli dwie porobić i wyposażyć dzieci, podczas gdy dzisiaj osady ich jako 11-morgowe, są nierozdzielne. Wszystko to na próżno: «tyś już nie nasz» — odpowiadają mi — «tybys nas już sprzedał na wspólnie z dziedzicem i komisarzem». I jakież ztąd konsekwencye? Właściciel majątku ma ręce związane ciężarem służebności, nawet bank włościański pod postacią parcelacji gruntów pomocy mu przynieść nie może, musi więc sprzedać majątek, a kupi go żyd lub Niemiec, podstawiając kogoś. Wtedy odpokutują włościanie, nowonabywca, wszedłszy do majątku z kapitałem, zorganizowawszy dobrze straż leśną, inaczej się z nimi obchodzić zacznie. Włościanie będą mieli prawo utrzymywać tylko 3 sztuki bydła, pasać i zbierać suche gałązki tylko tam, gdzie im tabela przeznacza; ztąd powstaną kradzieże, gwałty, ściąganie kar i osadzanie w areszcie, a skutkiem tego coraz większy upadek moralny i materialny. Włościanin, mając dziś osadę niepodzielną, zostawia ją zwykle najstarszemu synowi, a ten spłaca pozostałą rodzinę, a ponieważ nieraz się zdarza, że jest w rodzinie głów 10, jakże sobie radę dać może; zatem idą długi, upadek zupełny gospodarstwa, procesy, bójk i t. d. A cóż dopiero mówić o tych majątkach, gdzie służebności pastwiskowe obarczają grunt orny, jakże tam może być mowa o racjonalnem prowadzeniu gospodarstwa. Wszystko to piszę pod świeżem wrażeniem wyczytanej wiadomości, że «Grażdanin» donosi, jakoby w ministerstwie spraw wewnętrznych była poruszona już kwestya regulacji naszych służebności. *M. Brzos.*

Wilno, 10 listopada.

[List «Kraju»]. Upadek dobrobytu pojedynczych rodzin w obecnym czasie, gdy podtrzymujące go źródła coraz to wyczerpują się, prowadzi za sobą skutki, sięgające nieco dalej po za sferę prywatnych interesów oddzielnych jednostek i następstwa upadku dają się też odczuwać w ogólnym obrachunku naszych usiłowań społecznych. Jestto smutna prawda, która wszakże w społeczeństwie naszym nie zyskała jeszcze dostatecznego uznania. W warunkach, w jakich żyjemy, winniśmy zastosowywać do siebie podniesioną miarę wymagań i obowiązków. Z trudnością więc moglibyśmy się wylegitymo-

wać z naszej nieopatrności i lekceważenia spraw materialnych jakimibądź względami poważniejszej natury, lub fatalnemi okolicznościami. Owszem nie szukać łatwych wymówek i usprawiedliwienia w laskawej opinii publicznej, lecz pilnie badać przyczyny wyłączenia się i ruiny społecznej należy. Obecnie fakty trwonienia szlacheckich fortun zjawiają się już nietylko pomiędzy większą i przeważnie średnią własnością, lecz i pomiędzy drobną, tak zwaną «okoliczną szlachtą». Gdyby była możność skrzętnego notowania tego rodzaju faktów, stanowiłyby one ciekawy przyczynek do naszej społecznej historii wewnętrznej, właściwie zaś do historii upadku własności ziemskiej. Niewątpliwie, że w pierwszym szeregu przyczyn marnotrawstwa przez mniej zamożną szlachtę należy postawić obniżenie się ogólnego poziomu oświaty i moralności, i słabszy wpływ kazalnicy wiejskiej. Nie mówimy już o wzrastającej wciąż chęci używania nad możność i środki, które w obecnych warunkach nietylko dla osób «miernego stanu» są bardzo ograniczone. Do kapitalnych też przyczyn, wprowadzając mających lokalny charakter, zaliczyć trzeba rozwielenie się na prowincyi pieniatwa i łatwość zaciągania pożyczek u Izraela na olbrzymie procenty. Lecz innej też natury przyczyny dają się przytem dostrzegać a mianowicie iż drobna szlachta wstrzymuje się od majątkowych działań w naturze, wymaganych obecnie przez sądy. Przy wspólnej własności, częstokroć nie wiedząc dokładnie o wysokości przypadającej każdemu części funduszu i ciążących na każdym zobowiązań, współwłaściciele szafują hojnie, każdy na swoją rękę, i doprowadzają ostatecznie wspólną własność do ruiny. Skargi poszkodowanych w podobnym wypadku członków rodziny wywołują wzięcie w kuratelę marnotrawców, co narazie oddaje przysługę społeczeństwu, krepując zbyt wybujałe popędy. Corok niemal w naszej guberni zachodzą podobne wypadki, a jakieśmy słyszeli od osób dobrze poinformowanych, na odbytem niedawno u nas posiedzeniu marszałków i deputatów szlacheckich załatwiono 2 tego rodzaju sprawy w powiecie lidzkim. Mniejsza o fabulę i nazwiska, ale kończąc powyższe uwagi, chcielibyśmy podnieść znaczenie opieki nad marnotrawcami, która jako tako zaradza złemu, zapobiegając majątkowej ruinie. Nie opuszczając tematu o różnych ulgach, niezbędnych dla naszego ziemianstwa, wypada jeszcze tu wspomnieć o podjętym nanow projekcie założenia Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od pożarów dla guberni wileńskiej. Wiadomo, że także Towarzystwo, istniejące wyłącznie dla miasta Wilna, przy zatwierdzeniu swej ustawy silnie się starało o rozszerzenie swej działalności na całą gubernię. Obecnie w innych zgola sferach wskrzeszono powyższy projekt, który wobec przyobiecane go poparcia miejscowej władzy administracyjnej, na ten raz zdaje się mieć wszelkie widoki powodzenia. *St. Wil.*

Z nad Wenty, gub. kowieńskiej.

[List «Kraju»]. O miedzę tylko sąsiadujemy z Kurlandją; Gdy słów nie znajdujemy dla nagany warunków obecnych istnienia, a w przyszłość patrzymy «jak senni płacy», kurlandczyk, zaczynając od wyrobnika, a kończąc na ordynacie, słów nie znajduje na pochwałę Kurlandji, jej ludzi, nieba, ziemi, z małemi wyjątkami, jej porządków, a pracując raźnie na dzisiaj, patrzy śmiało w przyszłość, zastosowując do jej wymagań swoje starania i zabiegi. «Gottesländchen» — kraik boży, tak zwa oni swoją Kurlandję, a w nazwie tej ile wspólnego i jaka razem różnica z utartem mianem naszej krainy «Zmujdz święta!» Wiadomości nasze o Kurlandji są bardzo skąpe. Wiemy, że są tam porządne, czyste miasta, że drogi tam gładkie i suche, gospodarstwa dobrze urządzone, budowle ładne i trwałe. Ze stosunków społecznych wiemy, że szkoły tam lepsze niż u nas, że baronowie posiadają ogromną przewagę i kwitnie tam feudalizm. Niejeden z naszych obrońców średniowiecznych pozostałości widzi w kurlandzkich «jałowcowych baronach» (*Kadik-*

Baron, przezwisko zacofanych kurlandzkich baronów, nadane im przez postępową szlachtę inflancką), ideał niedościgniony, o przeniesieniu którego na nasz grunt w wolnych chwilach marzy. W stosunkach kurlandzkich przechowało się rzeczywiście wiele zażytków przeszłości, nie licujących z wiekiem XIX; zaostriżyl się antagonizm klas, podsypany przez antagonizm plemienny; lecz przeniesmy te same porządki na inny grunt, wśród innych ludzi, a otrzymamy stokroć opłakawszeskutki. Otych «bagatelkach» zapominają nasi zachowawcy, nie zwracają uwagi na łagodzące okoliczności, nie chcą zrozumieć, że nasi landlordowie, przy braku wytrwałości i dyscypliny nie chcieliby i nie potrafili pójść drogą obroną przez kurlandczyków. Zatrzymajmy się na chwilę na kwestyi uwłaszczenia włościan w Kurlandji. Wiadomem jest, ile ten przewrót krwi napsuł na Zmujdz, jak opornie szła i idzie ta reforma, ile obie strony straciły na zatargach i zwłokach. Grunty dworskie obciążone służebnościami, ogromne obszary pastwisk skazane na długie lata bezczynności, pola, łąki i lasy zostały poprzecinane szachownicami. Ziemie włościańskie też są podzielone na sznury i rezy, sianożęcie oddalone, a w dodatku tani wykup kosztował i kosztuje bardzo drogo, bo ogromne sumy przeszły w ręce osób pośredniczących, adwokatów i komorników za bardzo wątpliwe usługi. Inaczej działo się w Kurlandji. Tam nie było przymusowego uwłaszczenia, a jednak prawie wszystkie ziemie włościańskie w majątkach prywatnych przeszły na ich własność. Prawo zabroniło tylko właścicielom kasować osady, t. zw. «chaty» włościańskie, kwestyę zaś sprzedaży zostawiło dobrowolnej umowie. U nas w takich warunkach niktby nie sprzedał lub wymagałby cen niesłychanych, o kredyt dla nabywców niktby się nie troszczył i rzeczy poszłyby dawnym trybem aż do chwili, nim nowe prawo zmusiłoby do uwłaszczenia. Szlachta kurlandzka zrozumiała dany jej znak i wzięła się do pracy, dokładając wszelkich starań, by wykonać ją z największym dla obu stron pożytkiem. W roku 1863 liczyła Kurlandja tylko 64 chat należących do włościan. Od 1864 r. rozpoczyna się proces sprzedaży chat, po 20 zaś latach w 1885 r. wyraża się on w cyfrach następujących. Z ogólnej liczby chat sprzedano 75,2%, t. j. 8,974 chaty, władające 382,691 dzies. gruntów. Za ziemie te zapłacili włościanie gotówką tylko 3,139,686 rs., pożyczonemi od Towarzystwa kredytowego około 14 mil. rs., resztę zaś, przeszło 17 mil. pozostali dłużni b. właścicielom i obowiązali się wypłacić stopniowo, w ratach rozłożonych na mniej lub więcej długie lata. W ciągu ostatnich lat kilku rozwija się ta wyprzedaż dalej, tak że po najkrótszym czasie wszystkie ziemie prywatne, które zostają we władaniu włościan, przejdą na własność tych ostatnich. Przeprowadzenie tej doniosłej reformy odbywało się bez pośpiechu, lecz i bez sztucznych hamulców. Przeglądając odpowiednie cyfry, nie trudno zauważyć, że cały proces odbywał się z zadziwiającą prawidłowością, że liczba umów, nieznaczna w pierwszych latach wzrastała stopniowo i jak wzrost ten bywał to większym, to mniejszym w naturalnej zależności od lat urodzajnych lub nie i od innych warunków mniej lub więcej sprzyjających rolnictwu. Pierwszemi w sprzedawaniu gruntów włościanom były powiaty Doblen i Bauske, położone w najżywniejszej i najlepiej uprawnej części Kurlandji. Za ich przykładem szły powiaty Tukum i Talsen, najpowniej zaś postępowały biedne powiaty, położone nad otwartem morzem, Grobin i Windawa. Ten ostatni powiat jest wysunięty na północny cypel półwyspu i posiada najwięcej nieurodzajnej ziemi. Stopniowo przeprowadzona sprzedaż pozwoliła kurlandczykom uniknąć wielu niedogodności, na które my dotąd narzekamy. Niema bodaj w Europie kraju z równie zaokrąglonemi majątkami jak kurlandzkie i z równie dogodnemi granicami. Odnosi się to jednakowo do większych posiadłości jak i do gospodarstw włościańskich; każde z nich stanowi odrębną całość, folwark otoczony polami, niezbędne-

mi łakami, pastownikami i t. d. Rezultatem tej zapobiegliwości było, że włościanie mogli dobrze urządzić swe gospodarstwa, a b. właściciele otrzymali za ziemię pokładne sumy. Przeciętne ceny różnią się względnie do lat i powiatów; gdy między 1870 i 1876 r. w pow. Windawa płacono przeciętnie za dzies. 54 rs., w powiecie Doblen w latach 1876—82 rubli 123, w wyjątkowych zaś wypadkach 400 i więcej. Na całą Kurlandję, licząc w to i pow. Windawa, wynosi przeciętna cena sprzedanej od 1864 do 1885 r. włościaninowi dzies. 87 rs. t. j. o 15,50 rs. więcej, niż płać według prawa 1882 r. wolni ludzie za urodzajniejsze od kurlandzkich ziemie poniewieźkiego pow. kowieńskiej gub. Rozmiary oddzielnych chat przedstawiają wielką różnorodność. Niekiedy, w 46 wypadkach są chaty mniejsze niż 10 dzies., w innych 82—większe niż 100 dzies., a w dwóch większe niż 200 dzies. Naogół jednak najwięcej chat mających 30—60 dzies. gruntu, t. j. 4 i 5 razy więcej niż przeciętna chata uwłaszczonego zmułdzina. Procent ziemi ornej zmienia się odpowiednio do powiatu. W piąciystym powiecie Windawa uprawiają zaledwie 27% ogólnego obszaru, wtedy gdy w pow. Doblen obróćono pod ogrody i pola przeszło 2/3 ziem włościańskich. U nas wielkie działki włościańskie nie mają zwolenników, przeciwnicy ich znajdują, że wykup większych obszarów jest zbyt uciążliwy dla włościan, chcieliby więc uniknąć zupełnie uwłaszczenia, w najgorszym razie widzieć rodziny włościańskie na drobnych parcelkach o 5—6 dzies., t. j. tyle, ile koniecznie potrzeba dla wyżywienia rodziny. Przykład Kurlandji uczy inaczej. Wprawdzie włościanin posiadający 30 dzies. nie będzie się najmował do dworu, nie poniesie tanich rak na rynek pracy, lecz potrafi on użyć całą siłę produkcyjnie na swoim gospodarstwie, potrafi zapłacić drogo za ziemię, potrafi wreszcie żyć inaczej, niż żyje zmułdzin na działkach 6-morgowych. Kurlandzki bank wzajemnego kredytu udzielał i udziela chętnie włościanom kredytu na nabyte grunty i nie traci na tem i nie ma racji żałować swej hojności. W kurlandzkich towarzystwach wkładowo-zaliczkowych i kasach oszczędności wzrastają z każdym rokiem kapitały włościańskie, wynoszą one dzisiaj nie jeden i nie dwa miliony. Jednocześnie kształcą się i rosną potrzeby lotysza. Gazetki lotewskie liczą tysiące czytelników, książki miewają po kilka wydań, liczba lotyszów w gimnazjach i uniwersytetach rośnie corok. Kurne chaty, o których ze zgrozą pisał w końcu ubiegłego stulecia obrońca lotyszów, Merkel, należą dziś do tradycji. Miejsce ich zajęły porządne dworki drewniane, niekiedy nawet z cegły palonej. W domkach tych i na polach dobrze uprawnych pracują przez cały tydzień lotysz i lotewka, nie bacząc na to, że mogliby sobie pofolgować. Zato w dzień święty nie szczędzą sobie ani na ubranie, ani na przyjemności; jestto dla nich rzeczywiście dzień wypoczynku i zabawy... Przed kilku laty licytowano w Rydze dużą partję futer gotowych, między którymi była bardzo droga rotonda z czarnych czy niebieskich lisów. Wśród konkurentów znalazł się lotysz w zwyczajnym płaszczu, z batem w ręku; ten dobił targu za dziewięćset kilkadziesiąt rubli. Zanim odebrał ów kupiony towar, zbliżył się do niego jakiś bogacz, któremu zachciało się pięknej rotondy. Proponował on lotyszowi ustępnę, dawał dosyć znaczną sumkę, tłumaczył, że strój ten nieodpowiedni dla niego, lecz na próżno. «Pańska żona nie pracuje, mówił chłop, a moja przez całe sześć dni w tygodniu nie zna wypoczynku. Niech choć w niedzielę, jadąc do kirchy ustroi się, niech ma przyjemność, na którą zasłużyła. Zdaje mi się, że jutro to bardziej odpowiednie dla niej, niż dla pańskiej żony. Patrzcie panowie jak jej w tem ładnie będzie». To mówiąc, zarzucił lotysz rotondę na plecy, spiał ją pod szyję i wykręcając się w lewo i prawo ku ucieście publiczności wyszedł ze składu spiesząc do swojej Liebe czy Lawize. Czy nasz zmułdzin potrafi kiedy tak odpowiedzieć, czy dużo jeszcze wody do tego czasu upłynie? S. G.

Kijów, 12 listopada.

□ [List «Kraju»]. Zapowiadająca się tak wcześniej sroga zima już się najniespodziewaniej skończyła i znowu powróciliśmy do pojazdów kołowych i... błota. Dniepr niby na wiosnę puścił i narobił mnóstwo szkody statkom, zatrzymanym przez lód w rozmaitych punktach. Masa robotników, zatrzymanych najniespodziewaniej w połowie podróży, rozpoczęła, jak zwykle w takich wypadkach, procesy z właścicielami splawianych transportów o zapłatę i alimenty... Zarząd miejski otwiera w tych dniach własne ulepszone szlachtuzy: 300 blisko podań z prośbami o dostarczenie zajęcia przy tem przedsiębiorstwie służy najlepszym dowodem, jak w Kijowie trudno o pracę; na 6 miejsc mikroskopistek przy szlachtuzach znalazło się 42 kandydatki, na posadę zarządzającego — 31 kandydatów, na pomocnika zarządzającego szlachtuzem—19... Byli studenci miejscowego uniwersytetu obchodzili w tych dniach koleżeńską ucztą rocznicę założenia uniwersytetu; w uczcie wzięli udział nowomianowany kurator kijowskiego okręgu naukowego p. Weljaminow-Ziarnow i rektor uniwersytetu p. Renenkampf; z Odessy otrzymano depeszę gratulacyjną od tamecznej kolonii byłych słuchaczy uniwersytetu kijowskiego, takąż ucztą koleżeńską obchodzących rocznicę narodzin swej *almae matris*... Dnia 29 b. m. miejscowe Towarzystwo lekarskie również obchodziło 48 rocznicę swego zawiązania. Towarzystwo pozostaje pod prezydencją byłego profesora d-ra med. Chraszczewskiego, obowiązki sekretarza pełni dr. med. Kozłowski. W roku zeszłym były podane w «Kraju» cyfry o składzie Towarzystwa lekarskiego; rok sprawozdawczy zaznacza się zwiększeniem liczby członków o 8%, pomimo opuszczenia Towarzystwa przez 17 osób, z tych 4 nie wniosło przez lat kilka dorocznych 5-rublowych opłat. Finanse Towarzystwa są w nader oplakany stanie, czemu nie możemy się nie dziwić wobec znacznej liczby członków, wśród których spotykamy nietylko miejscowe powagi naukowe, ale i finansowe. Kijowskie Towarzystwo lekarskie nie ma środków ani na podtrzymanie biblioteki, ani na laboratorya, konieczne dla swoich zajęć specjalnych, nie ma nawet środków—jak to zaznaczył w swej mowie prezydujący na ogólnem zgromadzeniu—na kupienie jednego chociażby własnego mikroskopu. Postęp działalności Towarzystwa w zakresie naukowym wyraża się względnie do roku zeszłego większą liczbą rozmaitych naukowych referatów, odczytanych na posiedzeniach Towarzystwa. Działalność Towarzystwa w zakresie społecznym wyraziła się w urządzaniu odczytów ludowych z dziedziny higieny i medycyny popularnej; wszystkich odczytów w roku sprawozdawczym było 10 (w r. z. 16) z powodu, iż zwykle ich miejsce «sala kontraktowa» długi czas zajęta była przez biednych mieszkańców nadbrzeżnych dzielnic Kijowa, nawiedzonych powodzią; przeciętna ilość słuchaczy na tych odczytach wynosi 612 osób, w roku zeszłym (pierwsze urządzenie odczytów) cyfra ta równała się 415 osobom. Prócz tego kijowskie Towarzystwo lekarskie, mając zamiar rozszerzyć swoją działalność, opracowało pięć rozmaitych projektów, które wszystkie niestety były zwrócone bez należytej sankcyi ministeryalnej. Odmowa podpisana została przez inspektora miejscowego okręgu lekarskiego p. Krajewicza, który jako członek Towarzystwa brał udział w uchwaleniu tych projektów; odmowa nastąpiła już wtedy, gdy p. Krajewicza wykreślono z nagany z listy członków za znieważenie rady Towarzystwa. Odrzuconych przez p. Krajewicza projektów nie będziemy wyliczać wszystkich, zaznaczywszy tylko, iż w ich liczbie był projekt urządzenia lecznicy dla chorych przychodzących przeważnie ubogich, a także projekt zorganizowania prywatnej polikliniki, t. j. instytucji, której członkowie nawiedzaliby ciężko chorych (przeważnie ubogich) w ich mieszkaniach, polecając stały nad nimi nadzór kończącym kurs studentom medycyny pod kierownictwem lekarzy Towarzystwa. Instytucye tego rodzaju zagranicą egzystują we wszystkich niemal miastach

uniwersyteckich; w Rosyi poliklinike posiada Dorpat... Zmarły niedawno w swych dobrach w gub. czernihowskiej b. senator Galagan przekazał testamentem 8,000 dzies. ziemi, położonej w gub. czernihowskiej i poltawskiej na utrzymanie założonego przez siebie w Kijowie kolegium imienia zmarłego w latach młodocianych syna swego Pawła Galagana. Kolegium to egzystuje w Kijowie oddawna; posiada program gimnazjum klasycznego, przyjmuje na wychowalców tylko dzieci rodziców prawosławnych. Prócz wyżej wzmiankowanego zapisu zmarły senator przekazał kolegium Pawła Galagana jeszcze 6,000 dziesięcin, których dożywotnią właścicielką jest obecnie wdowa zmarłego senatora... W dalszym ciągu znanego procesu hr. Broel-Platera z sukcesorem Tolli o dobra Wiśniowieckie, kijowska izba sądowa rozstrzygała w tych dniach sprawę na skutek skargi, wniesionej przez Tolli na wyrok kijowskiego sądu okręgowego w sprawie powodowej o sumę 100,016 rs., zapłaconej za las z dóbr Wiśniowieckich. Treść sprawy tej następująca: Prezes akcyjnego stowarzyszenia «Berliner Holz-Comptoir», zakupiłszy las w dobrach Wiśniowieckich na wyręb w ciągu lat 50, chociaż robił terminowe opłaty za nabyty las stosownie do umowy, zawartej z p. Tolli, lecz opłaty te w sumie 100,016 r. wnosił do sądu okręgowego, a nie samemu Tolli, od którego dobra Wiśniowieckie obecnie odebrano na zasadzie wyroku izby sądowej. P. Tolli więc prosił sąd okręgowy o wydanie takowej sumy jemu, a nie opiece, w której zawiadywaniu znajdują się obecnie dobra Wiśniowieckie, przysądzone p. Broel-Platerowi, przytem p. T. wyjaśniał, że izba sądowa oddała opiece tylko nieruchomości majątek, majątek zaś ruchomy, a więc i dochody z eksploatacyi lasu opiece nie ulegają. Adwokat p. Broel-Platera zaś prosił o odesłanie kwestyonowanej sumy do banku państwa w depozyt ustanowionej nad dobrami Wiśniowieckimi opieki, na zasadzie, iż sprzedany Towarzystwu «Berliner Holz-Comptoir» las stanowi część dóbr Wiśniowieckich przysadzonych Platerowi, zatem i sumy wzięte za las, należą do tego ostatniego. Kijowski sąd okręgowy w swoim czasie uchylił żądanie powoda, 100,016 rs., wniesione przez «Berliner Holz-Comptoir», przeniósł do kasy kijowskiego biura banku państwowego. Kijowska izba sądowa obecnie zatwierdziła to postanowienie kijowskiego sądu okręgowego, uchyliwszy skargę Tolli. Taż izba sądowa uchyliła również starania Tolli o to, iżby zapłata kosztów sądowych zamieniona mu była na zwrot hr. Broel-Platerowi listu wykonawczego (*ispolnitelnyj list*), według którego p. Tolli należą się rozmaite sumy pieniężne od hr. Broel-Platera... Kijowski syndykat cukrowniczy rozesłał w tych dniach okólnik, zawiadamiając zainteresowanych, iż do d. 10 listopada weszło zobowiązań do wywozu dodatkowego mączki cukrowej (zgodnie z postanowieniem zjazdu cukrowników d. 11 października r. b.) na 1,049,262 pudów, wobec czego subskrypcya na wywóz dodatkowy uznaje się za zamkniętą, a wspomniane zobowiązania nabierają siły poczynając od d. 10 b. m. *Mikołaj Trzaska*.

ROZMAITOŚCI.

= Posada generał-gubernatora w Kijowie ustanowioną została przez Piotra W. w roku 1715, przedtem zaś w Kijowie mianowani byli wojewodowie i stolnicy. Ostatnim wojewodą kijowskim był ks. Wielki-Chowański, zarządzający namieśnictwem kijowskim od 1697 do 1715 r. Następnie od r. 1800 generał-gubernatorami byli: generał infanteryi A. S. Fensch (Fenshan anglik), (1800—1803); generał kawaleryi A. P. Tormasow (1803—1806); generał infanteryi M. L. Goleniszczew-Kutuzow (1806—1810); generał infanteryi M. A. Miloradowicz (1810—1827); generał-lejtnant P. T. Zeltuchin (1827—1830); generał-lejtnant Książnin (1830—1833); hr. W. W. Lewaszew (1833—1836); hr. A. D. Gurjew (1836); generał-lejtnant D. G. Bibikow (1837—1853); generał-lejtnant ks. I. I. Wasilenkow (1853—1862); generał-lejtnant N. N. Annienkow 2-gi (1862—1865); generał-lejtnant A. P. Bezak (1865—1869); generał-adjutant ks. A. M. Dondukow-Korsakow (1869—1877); generał-adjutant M. I. Czertkow (1877—1881); generał-adjutant A. B. Drenteln (1881—1888). Wszystkich generał-gubernatorów w Kijowie było 31. W cią-

gu krótkiego panowania cesarza Pawła było 9 generał-gubernatorów. Do składu namiestnictwa kijowskiego w r. 1792 wchodziła część teraźniejszej guberni czernihowskiej, część gub. poltawskiej, miasto Kijów i mała część teraźniejszego pow. kijowskiego i wasilkowickiego, graniczących z Dnieprem.

== Krakowska izba przemysłowo-handlowa uchwaliła petycję do ministra spraw wewnętrznych w kwestyi przykrości, na jakie narażani bywają podróżni, wjeżdżający w granice Austrii z Rosji. Jak wiadomo, na komorach austriackich odbywa się od kilku miesięcy rewizya paszportów, a osobom, nie posiadającym na swoich dowodach legitymacyjnych wizy konsulatów lub ambasady, stanowczo nie pozwalają wjeżdżać wewnątrz kraju. Najgorzej wychodzą na tem miasta pograniczne, między niemi Kraków. Izba stwierdziła, iż rozporządzenie to wpłynęło na znaczne zmniejszenie liczby osób przyjeżdżających do Krakowa, pośrednio tracą więc na tem miejscowi kupcy i przemysłowcy.

== Znana artystka-skrzypek p. Teresina Tua o mały włos nie padła ofiarą własnej nieostrości. Wjeżdżając z Dynaburga do Smoleńska, artystka zajęła miejsce przy drzwiach i w drodze oparła się o nie. Drzwi były źle zamknięte, otworzyły się i p. Tua wypadła z wagonu. Na szczęście, wsparła się rekoma o stopień, a pasażerowie za suknię wciągnęli ją do wagonu.

KURIER PRAWNY.

Rektor uniwersytetu contra rektor pijarów.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Jedyną w swoim rodzaju rozprawę był wczoraj widownia sąd lwowski powiatowy, mianowicie t. zw. «trzecia» jego sekcya: dla sporów «honorowych». Jako poszkodowany stanął znany autor gramatyki polskiej, profesor uniwersytetu, dożywni członek izby panów, poseł, kierownik wielu najwybitniejszych w kraju instytucyj, dr. Antoni Malecki. W jego imieniu oskarżyła c. k. prokuratorya księdza Adama Slotwińskiego, wskrzesiciela i rektora zakonu pijarów w Krakowie, tudzież krakowskiego księgarza J. M. Himmelblaua o potwarz i oszczerstwo... Jak widzimy, osobistości przed kratkami sądu niezwykle. Geneza zaś sprawy samej również jest bardzo zajmująca i bardzo ważna dla całego kraju. Meżna ją uważać za echo jednej z najgłośniejszych dysput podczas ubiegłego sejmiku. Wydawnictwo książek szkolnych w Galicyi należy do przywilejów, które się uzyskuje za pośrednictwem a raczej zgodą ministerstwa oświaty i krajowej rady szkolnej. W r. 1878 na lat 10 przywilej ten dostał się zakładowi im. Ossolińskich; teraz więc właśnie chodzilo o odnowienie kontraktu na dalsze dziesięciolecie. (Zakład poddzierżawia swe wydawnicze prawa drukarni Winiarza). Gdy rokowania dobiegały już do pomyślnego końca, wystąpiła nagle przeszkoda pod postacią oferty konkurencyjnej wspomnianego wyżej p. Himmelblaua. Oferta jego była tak olbrzymio korzystniejszą, iż ministerstwo mimo powagi strony kontraktującej, prawie gotową już ugode zerwało; ostatecznie zaś przedłużyło koncesyę dawną tylko na rok jeden, ewentualnie najwyżej na dwa. Równocześnie Himmelblau nie zaniedbał starań i na wszystkich innych drogach. Posłał ofertę na piśmie do kuratora Ossolineum, a gdy odpowiedź nie otrzymał, uprosił rektora pijarów, ks. Ad. Slotwińskiego, by jako znajomy kuratora, zapośredniczył osobiście. Ponieważ tymczasem akcyę Himmelblaua poparły najpoważniejsze osobistości, jak Chrzanowski, Bobrzyński i Żółtowski, wiążąc się w formalne konsorcjum; więc ks. Slot. podjął się misyj, udał się do Lwowa i kuratorowi księciu Andrzejowi Lubomirskiemu przedstawił rzecz całą, wyłuszczył dokładnie, jak wielkie ztąd a niewątpliwe korzyści wyniknąć muszą dla wszystkich żywiołów sprawą tą interesowanych: dla zakładu Ossol., dla kuratora, dla młodzieży uczącej się i dla funduszu krajowego. Gdy bowiem Winiarz dziś płaci za dzierżawę 5,000 złr., Himmelblau ofiaruje 12 (dwanaście) tysięcy złr., nadto 37,000 książek do bezpłatnego rozdania rocznie między młodzież; wydawnictwa przyszykane dokonywać na początku roku (nie jak teraz w porze bardzo spóźnionej), i na lepszym papierze, a cenę zniżyć o połowę!... (Z tego już łatwo pojąć, o jak wielki i intratny chodzi tu interes!) Spełnienie tych zobowiązań, na piśmie złożonych, poręczył Himmelblau kaucyą do żądanej wysokości. Zarazem zwrócił ks. S. uwagę kuratora, iż tym sposobem uwalni się zakład Ossol. od skandalicznych podejrzeń o jakies wyzyskiwanie «oświaty krajowej» i «usunięte zostaną praktykowane dotychczas nadużycia...» Zdziwiony, przerażony niemal kurator, zażądał wyjaśnienia tych słów. W odpowiedzi ks. S. miał dodać: «wicekurator p. Malecki chowa z dochodów tego przedsiębiorstwa rokrocznie 12,000 złr. do własnej kieszeni». Ks. Lubomirski krzyknął: «to oszczerstwo», a ks. Slot.: «wiem co od Himmelblaua, on ma na to dowody w rękach». Tak twierdził i opisuje przebieg rozmowy ks. kurator pod przysięgą, a temu wszystkiemu zaprzecza książd

Slot. pod słowem kapłańskim... Oczywiście, z powodu słów powyższych dr. Malecki musiał proces wytoczyć. Tak maluje się obraz sprawy, skombinowany z aktu oskarżenia, relacyj poszkodowanego, oskarżonych i świadków. Obróńca oskarżonych imieniem swych klientow oświadczył, że ponieważ nie mieli żadnych złych zamiarów obrażenia człowieka, którego głęboko czczą i szanują, ponieważ wszelkie zarzuty przeciw temuż i zakładowi okazały się bezpodstawne, oskarżeni gotowi są do dania wszelkiej satysfakcyi. Lecz dr. Malecki odrzekł: «Nie myślę się w tej sprawie kierować sercem, tylko rozumem i względami sprawiedliwości. Pokrzywdzoną tu została nie tylko moja osoba, nie tylko Ossolineum, lecz całe społeczeństwo. Jeżeli wolno ciskać takie oszczerstwa na ogół, jeśli kalumnie mają bezkarnie szkodzić ludziom jak ja w nieskazitelnosci posiwałam, — to powiedziecby można o takim społeczeństwie: «niech je djabli porwą!...»

Trybunał, uwzględniwszy liczne okoliczności łagodzące, skazał ks. Slotwińskiego na 10 dni aresztu, względnie 100 złr. kary, Himmelblaua zaś uwolnił. Obie strony wniosły zażalenie nieważności. W każdym razie skutki tego procesu na powyższem się nie skończą, wedle mego zdania; wyjaśnię to wam kiedyindziej na innem miejscu.

Nota.

* Oddział czasowy sądu wojennego okr. kijowskiego na posiedzeniu w Olgopolu d. 9 listopada, według doniesienia «Now. Wr.», skazał na śmierć czterech aresztantów za zadana przez nich śmiertelną ranę naczelnikowi miejscowego więzienia. Wyrok ten wymaga zatwierdzenia przez dowodzącego wojskami okręgu kijowskiego.

KURIER KOŚCIELNY.

** [List «Kraju»]. Miasteczko Hłusk gub. mińskiej liczy pięć do sześciu tysięcy mieszkańców, przeważnie żydów. Istnieje tu okazały kościół katolicki parafjalny, przy którym niegdyś był klasztor. Jeszcze nie tak dawno obok kościoła wznosiły się mury klasztorne, otoczone wysokim wałem i rowem. Parafia hłuska liczy 7—8 tysięcy dusz, lecz od lat kilku nie ma proboszcza; wielokrotne starania parafjan o przysłanie księdza, dotychczas przez dziekana bobrujskiego ks. Olechnowicza uwzględnione nie zostały. Nabożeństwo w kościele, nawiasem mówiąc, przed laty kilku ślicznie odnowionym kosztem parafjan, odbywa się tylko raz do roku. Najbliższa miejscowość, gdzie można znaleźć księdza, mianowicie Bobrujsk, odległym jest ztąd o wiorst czterdzieści. Łatwo pojąć, co ztąd wynika: dziesiątki dzieci jest niechrześzczonych, a stąd się łączą bez błogosławieństwa kościelnego. Ludzie żyją srośnie, a tłomaczą siebie tem, iż pochodzi to nie z ich własnej winy, więc Bóg wybacz. Gdyby tak arcypasterz naszej diecezyi, metropolita mohylowski, zechciał wejrzeć w tę sprawę, możeby też znalazł się jaki kapłan, chętny objąć zamożne probostwo hłuskie. Władza świecka bowiem nie ma przeciwko obsadzeniu probostwa. S. R.

** Krążą pogłoski, że z Watykanu nadesłano do biskupów irlandzkich nowy rozkaz, który żąda stanowczo, ażeby biskupi spełnili poprzedni dekret Kurji rzymskiej, który potępił bojkotowanie i «plan kampanji», jako przeciwnie nauce kościoła katolickiego. Biskupi mają nakazać duchowieństwu, aby nuncjało o grzeszności takich działań, nie przyjmowało w nich udziału i przeciwdziałało im wszelkimi siłami.

** «Moniteur de Rome» zamieścił obszerny artykuł wstępny, w którym dowodzi zupełnej solidarności interesów Watykanu i Rosyi, z kąd wróży, iż uгода wkrótce zawartą zostanie. P. Izwolski miał audyencyę prywatną u papieża, poczem złożył wizyty kardynałom Rampolla i Mocenni. Nuncjusz papieżki w Wiedniu msgr. Galimberti odwiedził d. 16 listopada wiedeńskiego posła rosyjskiego. Wizyta trwała pół godziny.

** Z Rzymu donoszą do «Cor. de l'Est» o trudnościach, które stają na przeszkodzie pomyślnemu zakończeniu układów Rosyi z Watykanem. Korespondent przypuszcza, że zakończenia układów należy oczekiwać nie wcześniej jak za kilka miesięcy. «Zajadła intriga» — piszą z tego powodu «Piet. Wied.» — głęboko widocznie pusiła korzenie.

** Zamknięcie calorocznego jubileuszu papieżkiego nastąpi dnia 31 grudnia. Dnia tego ojciec św. sam odprawi nabożeństwo u św. Piotra. Przez listopad zaś i grudzień przybędzie wielka liczba pielgrzymek włoskich i zagranicznych. Obecnie przybyła do Rzymu nowa pielgrzymka hiszpańska.

** Według «Italie», papież wynurzył Windthorstowi zupełne swoje zadowolenie z powodu rezultatu wyborów do sejmiku pruskiego. Windthorst z kilku przewodcami partji centrum wkrótce uda się do Rzymu, gdzie Watykan przygotowuje mu uroczyste przyjęcie.

KURIER SZKOLNY.

* W gmachu uniwersytetu petersburskiego, w sali przeznaczony na wywieszanie ogłoszeń,

12 listopada wywieszono następujące zawiadomienie rektora Władysława: «Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić szczególne Swoje i Najjaśniejszej Pani zadowolenie z powodu objawu uczuć bezgranicznej radości, którą okazali studenci uniwersytetów i innych wyższych zakładów naukowych, jakoteż wychowawcy wszystkich innych szkół, w czasie przejazdu Najjaśniejszych Państwa przez Charków i Moskwę i przy ich spotkaniu przy wjeździe do Petersburga po cudzie łaski Boskiej, okazanej Rodzinie Cesarzkiej w dniu 17 października. Oznajmiając o tem, Jego Ekscelencya minister oświaty narodowej wyraża niezłomną swą pewność, że ucząca się młodzież nierozwalnie jest związana z wielomilionowym narodem, bezgranicznie oddanym i wiernym swojemu Monarsze. Pan kurator okręgu naukowego poleca mi powinszować studentom wyrażenia szczególnego zadowolenia Ich Ces. Mości Najjaśniejszych Państwa.»

* Podług danych urzędowych, przytoczonych w «Kur. Warsz.», uniwersytet warszawski w roku bież. liczy ogółem 1,347 słuchaczy, z tych studentów 1,241, farmaceutów 91 i 9 wolnych słuchaczy. Studenci według wydziałów grupują się w następujący sposób: wydział historyczno-filologiczny liczy 70 słuchaczy, wydział fizyko-matematyczny 158, wydział prawny 419, wreszcie wydział lekarski 594. Według wyznań nowowstępujący dzielą się jak następuje: prawosławnych wstąpiło na uniwersytet 49, katolików 146, protestantów 12, oraz wyznania mojżeszowego 25. Najwięcej prawosławnych wstąpiło na wydział historyczno-filologiczny (62%), najmniej na lekarski (5%); najwięcej studentów wyznania mojżeszowego wstąpiło na wydział lekarski (16%); najmniej na fizyko-matematyczny (2%), na wydziale historyczno-filologicznym niema ich wcale. Według wyznań wreszcie wszyscy studenci dzielą się jak następuje: prawosławnych uniwersytet liczy 242, katolików 826, protestantów 37, wyznania mojżeszowego 125, mahometanin 1 (wydział prawny). Najwięcej prawosławnych liczy wydział prawny (82), najmniej medycyna (43); najwięcej katolików liczy wydział lekarski (437), najmniej filologia (14); najwięcej studentów wyznania mojżeszowego liczy medycyna (96), najmniej matematyka (3).

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

[Praca p. Filipczenko i artykuł p. Plewako].

P. Filipczenko ogłosił w miesięczniku «Russkoje Bogatstwo» program «gospodarstwa słonecznego», p. Plewako w «Kur. Warsz.» proklamuje wywóz mięsa jako krociowy interes, widząc w nim jedyne wyjście z obciążających kraj cały trudności i niedoborów.

Praca p. Filipczenko, którą w każdym razie uwadze specjalistów naszych polecamy, jest streszczeniem całego szeregu artykułów przez tegoż autora w rosyjskiej «Gaz. Roln.» drukowanych. P. F. wychodzi z tego stanowiska, że w ciągu ostatnich lat 20 w organizacji gospodarstwa wiejskiego miał miejsce przewrót zasadniczy, który dotychczasowe podstawy renty gruntowej obalił i do produkcji rolniczej wprowadził prawo, rządzące we wszystkich innych gałęziach wytwórczości, t. j. prawo współzawodnictwa. Cena regulowała się dawniej wedle najwyższych kosztów produkcji zbożowej, obecnie zaś wedle najniższych. Ztąd wynika konieczność obniżenia kosztów. Dotychczas postępowano w tym kierunku zwiększając ilość siły roboczej ludzkiej i kapitału; zdaniem zaś autora trzeba postępować odwrotnie i dążyć do zwiększenia udziału bezpłatnych sił przyrody. Siły przyrody w rolnictwie są dwójakiego rodzaju: urodzajność gleby i energia słoneczna; pierwsza nie może być dowolnie powiększana, druga przedstawia zasoby niewyczerpane. Otóż zdaniem autora organizacya rolnictwa powinna mieć na celu powiększenie udziału energii słonecznej w produkcji. Jedynym narzędziem do korzystania z tej energii są rośliny. Dla ilustracyi poglądu weźmy np. taki fakt: żyto zwyczajne daje przypuścmy 200 pudów plonu z dziesięć. (licząc słomę i ziarno), dla wyprodukowania tej ilości zużywamy około 50 roboczych dni ludzkich i zasób energii słonecznej, wynoszący około 10 tys. ludzkich dni roboczych (pojętych jako jednostka siły). Stosunek płatnej siły do bezpłatnej jest tu jak 1 : 200. Żyto lepszym gatunkut. z «iwanowskie» dajęnam 500 pud. plonów, zużywając 75 dni pracy ludzkiej i 25 tys. dni energii słonecznej, stosunek więc między płatną i bezpłatną siłą

jest jak 1:333. Moglibyśmy stosunek ten jeszcze uczynić korzystniejszym. Słowem, zadaniem rolnictwa winna być jaknajobszerniejsza użycia ciepłoty słonecznej, za pomocą odpowiedniego wyboru roślin. Posuwając tę teorię do ostateczności, p. Filipczenko dowodzi, że odpowiednio wybierając porządek następstwa roślin, można zmienić w zupełności gatunek gleby, można się obejść bez nawożenia i t. d. Cała ta teoria szkicowana ogólnikowo zapewne wywoła wiele zarzutów ze strony praktycznych specjalistów, w każdym razie nie można jej odmówić szerokiej koncepcji i proporcjonalności w postawieniu i rozwiązaniu zagadnienia.

Ta ostatnia cecha jest obcą naszej publicystyce ekonomicznej. U nas zwykle autorowie poczynają sobie tak: wystawiają naprzód ogrom kłeski, opisują wymownie ruinę, zagrażającą podstawom ekonomicznym społeczeństwa, a wreszcie dla zaradzenia złemu podają jakiś środek drobny, zabawnie nieproporcjonalny wobec ogromu zadania. Otóż podobnie postąpił i p. Plewako. Opisał on fatalny stan ekonomiczny kraju, zaznaczył, że bilans handlowy Królestwa jest niekorzystny, że istnieje u nas niedobór finansowy, dzięki któremu corok «przelewamy dobrowolnie część naszego kapitału w ręce cudzoziemca», że «aparatus cywilizacji nowoczesnej nas uboży» i t. d., i t. d. Jakże więc temu zaradzić? Oto przez wywóz mięsa. «Moga utrzymuje p. Plewako—Węgry produkować i wyprzedawać zagranicę corocznie mięsa za kilka dziesiątków milionów, moglibyśmy i my wyprowadzać go za jeden przynajmniej dziesiątek milionów i w tym stosunku bronić majątek krajowy od wyłączenia na rzecz cudzoziemców». Przedewszystkiem radzilibyśmy bardzo ostrożnie wnioskować co do tej teorii niedoboru finansowego. Praca p. Szczepanowskiego wobec ogólników p. Plewaki była szczytem ścisłości, a mimo to fachowa statystyka rozbiła w niej legendę o niedoborze finansowym. Jeżeli jednak niedobór ten nawet w Galicji okazał się problematycznym, to dość dziwnie wygląda przeświadczenie p. Plewaki o jego istnieniu w Królestwie. Pan Plewako twierdzi, że «jakkolwiek bilans handlowy kraju nikomu nie jest znany», wszystko go (p. Plewako) jednak upoważnia do wyżej wymienionych wniosków. Otóż pozwolimy sobie powiedzieć, że właściwie nie do takiego pesymizmu nie upoważnia (owszem, są cyfry pośrednie, świadczące o zasadniczo przeciwnym stanie rzeczy); bo przecież nie można uważać tego za argument, jeżeli ktoś powiada: właściwie to ja nic nie wiem, wiem tylko, że jest bardzo źle. Przypuśćmy jednak, że pan Plewako ma rację, to jakże nieproporcjonalną wyda się nam jego recepta. Wywóz mięsa może być u nas udatnem przedsięwzięciem dla osób pojedynczych, ale w obecnych warunkach nie stanie się artykułem wywozu krajowego, nie może być podstawą do przebudowania produkcji rolniczej i do zniesienia rzekomego niedoboru. Rosya jest krajem, który najmniej mięsa produkuje i najmniej tegoż konsumuje¹⁾, kraj więc taki nie może być dostarczycielem na wielką skalę mięsa dla rynków wszechświatowych. Bardzo słusznie, że u nas ten i ów bierze się do wywozu mięsa, ale widzieć w tym wywozie zbawienie od gnijącego przesilenia, to już graniczy z naiwnością. Geneza jednak propagandy p. Plewako jest inna. U nas wiele opracowań pisze się jeszcze nie dla wyświetlania kwestyj, ale w widokach społecznej pedagogii. P. Plewako chciał zachęcić ludzi do solidnego bezwzięcia interesu, dla tego więc użył ulubionej drogi, t. j. wygłosił sporo «wielkich słów» i zakończył odezwą do narodu, wspominając o konieczności walki i pracy, bo kto się «tego» zrzeka, zrzeka się zarazem

¹⁾ Na kilometr kwadratowy wypada:

	Bydła głów.	Owiec.	Świń.	Miesz.
W całej Europie.	10,3	18,9	4,9	34
Anglii	31,1	95,2	11,3	112
Hiszpanji	4,8	33,8	4,6	35
Rosyi	4,7	9,1	1,8	16

Konsumcyja mięsa w Rosyi 48 funt. na głowę, w Niemczech i we Francji około 75, nie mówiąc już o Anglii i Ameryce.

zycia, istnienia i rozwoju». Miły Boże, i to wszystko z powodu wywozu kilku świń!

W. Z.

Nowa pożyczka.

Dnia 15 b. m. ogłoszony został ukaz Najwyższy o emisji nowych 4% obligacji na sumę nominalną 125 mil. rubli w złocie. Przedewszystkiem w ukazie zaznaczono, że stałym zamiarem rządu jest konwersja długów i zamiana wyżej oprocentowanych pożyczek na pożyczki tańsze, wrazie odpowiednich warunków przyjaznych na rynku pieniężnym. Przy konwersji mają być przestrzegane następujące przepisy: a) właściciele pożyczek konwertowanych mogą otrzymać albo nowy papier, albo gotówkę w sumie nominalnej wartości wycofanego waloru; b) od dnia ogłoszenia konwersji w ciągu trzech miesięcy amortyzowane papiery winny być przedstawione do realizacji, po 3 miesiącach opłata procentów od skonwertowanej pożyczki ustaje; c) konwersji nie podlegają walory, względem których rząd zrzekł się prawa umorzenia przed terminem, oraz takie, których realizacja odbywa się wedle cen wyższych od nominalnej wartości.

Stosownie do zasad powyżej wyszczególnionych, nowa pożyczka (nazwana 4% złotą pożyczką rosyjską z 1889 r.), przeznaczoną została na konwersję 5% obligacji z r. 1877, na sumę nominalną 263,814 090 marek, oraz na ukończenie rachunków skarbu z bankiem państwa co do czasowej emisji biletów kredytowych. Obligacje wypuszczone będą na okaziciela w papierach wartości 125, 625 i 3,125 rubli złotem. Rachunek procentów rozpoczyna się od d. 19 b. m., opłaty będą kwartalne. Na umorzenie nowej pożyczki w ciągu 81 lat przeznaczają się co pół roku 0,084,281%, z doliczeniem 2% od obligacji umorzonych. Minister skarbu ma oznaczyć termin prekluzyjny dla opłaty procentów od skonwertowanych 5% obligacji, oraz szczegółowe warunki zamiany rzeeczonych obligacji na nowy papier, albo wypłaty wartości nominalnej.

Oszczędność w budżecie państwowym skutkiem konwersji wyniesie około 2 mil. rocznie, nie mówiąc już o wzmocnieniu zasobów kasowych banku państwa bez żadnych ofiar ze strony skarbu. Kurs emisyjny nowej 4% pożyczki określono na 80% za 100, t. j. niemal 19% wyżej od kursu emisyjnego pożyczki 5%, właśnie skonwertowanej. Samo to zestawienie dowodzi wielkiego postępu w stanie finansów rosyjskich, oraz nadaje nowej pożyczce wszelkie cechy nadzwyczaj udatnej operacji finansowej.

J. Law.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

± Majątek Wodotyje (gub. kij. pow. radomyśl.) około 1,000 dzies., własność Głuchowskich, sprzedany z wolnej ręki: 500 dzies. nabył Lawrentjew (po 90 rs. za dzies.), resztę włościanie (po 60 — 100 rs. za dzies.). Bank ziemski w Kijowie wystawia na licytację w grudniu za nieopłacone raty należnej w trzech guberniach połudn.-zach. majątków ziemskich 126, w tej liczbie do polaków należy w gub. wołyńskiej 57, w gub. podolskiej 27 i w gub. kijowskiej 23. Bank ziemski w Wilnie wystawia na licytację w grudniu w gub. wileńskiej 99 majątków, w gub. kowieńskiej 105, w gub. witebskiej 85, w gub. mohylewskiej 50, w gub. grodzieńskiej 58. W tej liczbie 394 majątków niepolskich jest 76.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Żądanie pracy.

± Student (182) udziela lekcji, specjalność matematyka. Agronom (168) wykwalifikowany, długoletnia praktyka z najlepszymi świadectwami. Młody człowiek (183) praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady w administracji majątku ziemskiego lub fabryki. Agronom i leśnik (184) oferuje pracę, wymagania najskromniejsze. Technik (185) specjalista w mechanice. Technik (186) z patentem zagranicznym, z długoletnią praktyką krajową. Agronom i rzadca (187) do większego majątku. Młoda osoba (188) dobrze wychowana i muzykalna, poszukuje miejsca panny do towarzystwa, lektorki, może zarządzać gospodarstwem, wymagania skromne.

Zaoferowanie posad.

± Potrzebna jest osoba (33), znająca dokładnie język francuzki. Nauczyciel (27) do 10-letniego chłopca na prowincye.

Tydzień ekonomiczny.

— Dzienniki rosyjskie często wspominają obecnie o gospodarstwie Rotszylda na Kaukazie w t. z. kraju zakaspjskim. Na drodze zakaukaskiej Rotszyld,

nabywszy sporo źródeł naftowych, wstrzymuje ruch naftowy, zajmując na stacyi w Baku wszystkie tory zapasowe swoimi wagonami. Opłaca codziennie karę, ale nie pozwala innym producentom nafty wysyłać towaru, co dla tych ostatnich może mieć fatalne skutki. Nie mniej groźna zdaje się być konkurencja Rotszylda w kraju zakaspjskim. Zamierza on tam nabyć do rządu 30 tys. dzies., urządzić plantacje bawełny oraz fabryki tkanin i podbić rynki w Azji środkowej, na których dotychczas wyłącznie panowali kupcy moskiewscy. Gdyby zaś rząd nie zgodził się, wówczas Rotszyld nabyłby lub wydzierżawił grunty u emira bucharskiego.

— Suma dochodów państwowych po dzień 1 września r. b. wynosi przeszło 493 mil., czyli o 13% więcej niż o tej porze w r. 1887; wraz z zaległościami z lat poprzednich suma wpływów wynosi 513,7 mil. Największy wzrost okazują pozycje dochodów i opłat kolejowych. Nowe podatki, jakoteż akcyza od nafty dała 3,1 mil., od zapalek 1 mil. Wydatki państwowe wynoszą 498,3 mil., czyli w porównaniu z r. z. wykazują wzrost 0,4%.

— Wedle informacji dzienników moskiewskich, wkrótce zakończy swe prace specjalna komisja przy ministerstwie skarbu, wysadzona w celu zbadania kwestyi zwrotu cel od towarów wywożonych zagranicę, a wyrobionych z materiałów surowych z zagranicy za opłatą dla sprowadzonych (jak np. bawełna). Podobno wnioski komisji mają być przyjazne dla zwrotu cel, a tem samem będą stanowić zadośćuczynienie petycji łódzkiej i niżegorodzkiej.

— Na zjeździe przedstawicieli towarzystw ubezpieczeń od ognia, który, jak to poprzednio donosiliśmy, odbędzie się w końcu b. m. w Petersburgu, ma być poruszona kwestya zniesienia reasekuracji w towarzystwach zagranicznych. Obecnie około 7% wszystkich ubezpieczeń towarzystwa krajowe reasekurują zagranicą, wedle projektu zaś zamiast ubezpieczeń zagranicą ma być zastosowane między towarzystwami ubezpieczające wzajemnie. Być może, iż reforma ta przyczyni się do obniżenia premij asekuracyjnych, a w każdym razie świadczyć będzie o solidności towarzystw krajowych.

— Przy wprowadzeniu nowych taryf zbożowych na drogach południowo-zachodnich wogóle nastąpiło obniżenie taryf w kierunku do Królewca i odwrotnie, zwyżka w kierunku na Odesę. Koszta przewozu do Królewca ze stacyi poniżej Rozdzielnej zmniejszono od 56—36 rs.; im dalej na północ, tem taryfy są stosunkowo droższe. Z Berdyczowa przewóz kosztuje nawet o 98 kop. więcej, natomiast wyżej znowu koszt się zmniejsza około 10 rs. W kierunku na Odesę największa zwyżka taryfowa przypada na stacyę Chwałów, tudzież Elizawetgrad; ze stacyj zbliżonych do Koziatyna przeciwnie, koszt przewozu na Odesę nieco zmniejszono.

— Eksport zbożowy w r. b. po dzień 8 b. m. wyniósł 416,4 mil. pud.; w tej liczbie pszenicy 161,3 mil. pud., żyta 85,7 mil., owsa 75,3, jęczm. 56 mil., maki pszennej 2,4 mil., żytniej 1 mil.

— W kasie banku państwa znajduje się obecnie przeszło 42 mil. gotówki, w tej sumie złota i srebra około 19 mil., wszelkie więc pogłoski o nowej emisji zabezpieczonych «bumażek» są bezpodstawne, natomiast obniżenie stopy dyskontowej jest prawdopodobne.

— Inżynier górniczy p. Perłowski wynalazł wełocyped wodny, który nazwał *aquapedem*. Próby dokonane dały doskonałe rezultaty: przyrząd odznacza się równowagą zupełną nawet przy falowaniu wody, przeciwdziała zatonięciu i porusza się z szybkością znaczną. Akwaped nadto ma zapasowe wiosła, wszystkie przyrządy do pływania, siatkę, parasol i t. p. Wynalazca miał szczęście przyrząd swój przedstawiać Najjaśniejszemu Panu i Wielkiemu Książętom. Najjaśniejszy Pan jeden akwaped nabył na własność. Departament przemysłu i handlu wydał p. Perłowskiemu patent na lat dziesięć.

— Przed paru miesiącami donosiliśmy o naradach konferencji cukrowniczej w Londynie. Wnioski rzeczowej konferencji były, jak wiadomo, przedstawione do ratyfikacji rządów. Otóż z listu posła ruskiego w Londynie Staala do ministra Salisburyego okazuje się, że rząd ruski nie myśli o zmianie obecnych stosunków w cukrownictwie. W liście owym powiedziano wedle informacji «Luzen. Łódz.» między innemi: Rząd cesarski, zgadzając się na nieudzielanie bezpośrednich premjów od cukru wywożonego do krajów europejskich, zastrzega sobie i na przyszłość prawo udzielania premjów, obecnie w Rosyi praktykowanych, za cukier wywożony na rynki azjatyckie, tudzież zachowuje sobie zupełną swobodę działania w tym kierunku. Rząd cesarski nie widzi powodów, któreby wymagały zmiany istniejącego obecnie w Rosyi opodatkowania przemysłu cukrowniczego, a polegającego na tem, że podatek pobierany jest od całej produkcji cukru, bez względu na spożycie i wywóz zagranicę, oraz na tem, że przy wywozie cukru zwraca się kwota ściśle odpowiednia pobranej akcyzie.

— Wśród warszawskich fabrykantów tytoniu, jak donosi «Gaz. Los.», agituje się myśl odbycia wspólnej konferencji, celem ustalenia desideratów, mających się przedstawić w specjalnej komisji rządowej z udziałem ekspertów, do rzędu których powołano trzech przemysłowców warszawskich w tej gałęzi. Jak wiadomo, zarząd skarbowy nie ma obecnie zamiaru wprowadzania monopolu tytoniowego, lecz dąży do podniesienia dochodu z tego źródła przez podniesienie akcyzy. Od tytoniu trzeciego gatunku ma być podniesiona opłata do 24 kop., banderole od papierosów sprzedawanych po 5 rs. 1,000 sztuk mają być podniesione do rs. 1 k. 60. Cio od cygar będzie natomiast nieco obniżone.

Budowa gabarytów naftowych w Odesie została przez Towarzystwo żeglugi czarnomorskiej powierzona kijowskiej firmie Zelinger, a nie warszawskiej firmie Scholtze, Repphan et Co, jak to donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Od czasu ostatniej regulacji końcomiesięcznej w Berlinie nastąpiło stanowcze pogorszenie i nawet rozporządzenie o nowej pożyczce nie mogło wywrzeć pożądanego wpływu. Najwyższe notowania w ciągu sprawozdawczego tygodnia dochodziły 210, ostatnie depesze podają kurs 206.

Giełda petersburska 16 listopada. Pożyczki premijowe I em. — 271¹/₂, II — 242. Pożyczki wschodnie I i II em. — 97¹/₂, III — 97¹/₂. Akcje banków: dyskont. — 614¹/₂, miedziar. — 452, ruskiego — 211. Listy zastawne: wileńskie 6¹/₂ — 99, kijowskie 6¹/₂ — 100¹/₂, charkowskie 6¹/₂ — 100, moskiewskie — 99¹/₂, połtańskie — 100, petersbursko-tulskie 100.

Giełda warszawska. Listy zastawne ziemskie serya I — 96,25; m. Warszawy serya I — 97, serya II — 93,5; serya III — 92,8. Akcje banku handl. 320.

Monety. Funt szterling = 982, marka = 48,3, frank = 38,6, gulden = 83, półimperyal = 778, rubel srebrny = 118, rubel papierowy = 64 kop. w złocie.

Ad. Mł.

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Od ostatniego tygodnia położenie na rynkach nieznacznie się zmieniło. Zwykła o tej porze ospałość panuje i obecnie; spekulacja zdaje się tracić nadzieję wyzyskania należytej wyższej cen, zasiewy na rok przyszły zapowiadają się dość pomyślnie, obecnie zaś popyt mały. W Ameryce warunki rynku są podawnemu anormalne. Zapasy wzrosły do 34,8 mil. buszli, wywóz odbywa się niemal wyłącznie z portów zachodnich, z New-Yorku natomiast wiozą zboże wewnątrz kraju, do Buffalo i Minneapolis. Ceny obecnie uległy niejakiej redukcji do 104¹/₂ cent. W Anglii przy szczupłym zaopatrzeniu podaż przeważała nad popytem, wyższe gatunki utrzymały się przy cenach dawniejszych, niedziejże nieco utraciły, płacono: pszenicę około 124 k., wyjątkowo 140, jęczm. 85, owies 95—100. We Francji usposobienie słabe, płacono w Marsylii pszenicę od 117 — 119. W Niemczech ceny okazują ruch

zniżkowy, dowozy z Rosji zmniejszyły się, płacono w Berlinie: pszenica 138 — 155, żyto 115 — 123; w Królewcu: pszen. 114—115—118, żyto 69, jęczm. 65—72—80; w Gdańsku: pszen. 115 — 109, żyto 70—68. Przy obliczaniu kursu rubla przyjęliśmy = 64 k.

Na rynkach krajowych usposobienie również pozostało bez zmiany. Eksport zagranicę słaby, wywoz przeważnie jęczm. i siemię lniane, dowozy kolejno do rynków eksportowych zmniejszyły się, w każdym razie przewyższają one jeszcze eksport zagraniczny. Frachty podawnemu bardzo wysokie. W Warszawie dowozy średnie, nabywcy wszakże oczekując niższych, wstrzymują się od większych zakupów, dlatego usposobienie słabe; płacono: pszenicę wybor. 670—640, białą 615—645, psstrą 615—570, żyto wybor. 425—385, jęczm. wybor. 435—420, średni 400—370, owies 280—215 za korzec; na stacyi Praga: pszen. 106—102, średnia 100—95, posłednia 92—87, żyto 71—69, jęczm. 85 — 75, owies 72 — 69, średni 67—64. Na prowincyi w Królestwie: w Łomży za korzec pszen. 680—615; żyto 380 — 375; w Sejnach za pud pszen. 105 — 102, żyto 68 — 65, owies 55—53, groch 70—67, jęczm. 75—65; w Łowiczu za korzec pszen. 630, jęczm. 360, żyto 375; w Kole za pud pszen. 100, żyto 68, jęczm. 70, owies 55, groch 76; w Tomaszowie za korzec pszen. 650—600, żyto 450—400, jęczm. 350—300, owies 250—200; w Olkusz pszen. 85—91—93, jęczm. 78—72, żyto 71—75. W Rydze usposobienie wogóle słabe: żyto 68 (za 120 funt. naturą), owies ordynar. 58—57, wyższe gatunki 72—66, jęczm. 81—76, ordynar. 70—65; pszenicy mało, płacono po 115—109; w Libawie pszen. 115—105, żyto 69¹/₂—69, owies 71—64, jęczm. 78—65—63. W prowincyach północno-zach.: w Wilnie pszen. 105, żyto 67, groch 70, owies 53, jęczm. 62; w Kownie pszen. 110—100, (wt.) 90, żyto 70—65, jęczm. 80—75, ordyn. 66, owies 60—90; w Grodnie pszen. 100—90, żyto 65, jęczm. 80—70, hreczka 70; w Witebsku jęczm. 55, groch 63, pszen. 85, żyto 45; w Bobrujsku żyto 50, pszen. 80, jęczm. 56, owies 40; w Homlu żyto 52, owies 40, jęczm. 50, hreczka 67. W Odesie ilość zawartych transakcyj nieco się powiększyła, w każdym razie jest jeszcze bardzo nieznaczna w porównaniu do zapasów zboża, ceny chwiejne: pszen. girka 102—88¹/₂, sandomirka 107—105¹/₂, Besarabka 107—94, żyto 61, jęczm. 63—55¹/₂. Agencja dróg południowo-zachod. zdołała ulokować około 1¹/₂ tys. czetw. pszen. po cenach 107—103, wypadło jednak sprzedać również niższe gatunki przeszło 1,8 tys. czetw. po 90—82¹/₂, kukurydza po 67¹/₂, jęczm. 50, groch 72. W prowincyach połudn.-zach.: w Beryczowie pszen. 80, (wt.) 60, żyto 42¹/₂, jęczm. 50—40, groch wybor. 100—90; w Krzemieńcu pszen. 90—85, żyto 56—50, jęczm. 65 — 60, owies 57—52; w Kamieńcu pszen. 76, żyto 45, jęczm. 60—52; w Balcie pszen. 70 — 65, żyto 42 — 40, owies 33, hreczka 80—77; w Płoskirowie pszen. 86 — 72, żyto 55—48, hreczka 65—60, rzepak 175—170.

Cukier. Wpływ konwencji co do wywozu przeszkodził 1 mil. pud. mączki po bad normę, wywarł wpływ dodatni. Tendencja na rynkach zapanowała zwykła: w Warszawie notowano mączkę 260—

255, rafinadę 300 — 295¹/₂, kostki 297¹/₂ za kamień; w Kijowie mączka 430—410, rafinada 540—530, na wywóz mączka 265—262¹/₂ za pud.

Len i konopie. Usposobienie dość ospałe, natomiast siemię lniane bardzo mocno, na głównym rynku w Rydze płacono (87¹/₂%) za wysokie gatunki 135, posłedniejsze (75%) 119 k., na prowincyi ceny 120—115 do 100 za pud.

In.

DONIESIENIA.

ZALICZENIA

na papiery publiczne na najdogodniejszych warunkach udziela

DOM BANKIERSKI

Mawrikij Nelken

W PETERSBURGU,

Newski prosp. № 52.

Warszawa, Marszałkowska № 129

GABINET DENTYSTYCZNY

D-ra A. PODOLSKIEGO

otwarty codziennie od g. 10 r. do 6 popoł.

(2578-10)

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

R. K. w Mal. Oddziałów banku włościańskiego będzie na początek cztery: w Warszawie na gubernie: warszawska, płocka i radomska; w Łomży: na gubernie łomżyńska i suwalska; w Lublinie: na gubernie siedlecką i lubelską, i w Piotrkowie: dla gubernii piotrkowskiej, kaliskiej i kieleckiej.

A. D. Faf. w Częstochowie. Przypada nam od sz. pana rs. 3 za kwartał IV r. b.; jeśli więc otrzymamy 12 rs. (czteroczną przedpłatę), pismo nasze będzie opłacone do 1 października roku przyszłego.

Fr. O. «Retmana» wydrukujemy w grudniu.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Cygara Amerykańskie

HAVANA

LA ROSA DE GOLFO

Panetelas w cenie rs. 9 kop. 50, Victorias rs. 15, Principes i Regalia Graciosa rs. 20, Regalia Elegante rs. 22, Regalia Britannica rs. 28,—w różnym opakowaniu

POLECAJĄ

Kalinowski i Przepiórkowski

w Warszawie, Hotel Europejski.

(745)

MŁODY CZŁOWIEK

ukończył 14 klasy gimn., nie mając żadnych środków, błaga o jakiegokolwiek zajęcie, lub też jakąś posadę. Oferty prosi nadsyłać: Ekateryniński kanał № 14, m. 21.

KONICZYNE

czerną, białą, szwedzką, tymoteusz, etc. kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach targowych i uprasza o oferty gotowych partij przy dołączeniu prób dokładnych i określeniu bliższych warunków co do ceny, ilości i terminu odstawy.

Specjalny Skład Nasion

K. WASILEWSKI

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 18.

(2584-6)

Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina



Wynalazku mego nie należy porówn. z Gudroniteu.



(2602-5)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniusznej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYSTY

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE

Operacje chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Oplata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozwesalającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud. Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

OBIADY POLSKIE.

Codziennie świeże litewskie kiełbasy. We wtorki flaki. A. KONCEWICZ, ulica Kazañska № 46. (923-4)

GOŚCINNY DWÓR
Wielka Surowska linja
№ 133, i 134.

AU BON MARCHÉ

PETERSBURG.

GOŚCINNY DWÓR
Wielka Surowska linja
№ 133, i 134.

Codziennie otrzymujemy specjalnie dla nas przygotowywane ostatnie **nowości**
Paryżskie, Ljońskie i Londyńskie

Materye Jedwabne i Wełniane

NA BALE, WESELA, WIZYTY I POKRYCIA WIERZCHNICH RZECZY.

WSPANIAŁE KOSTIUMY BOGATO UBIERANE.

CENY STAŁE.

PRIX-FIXE.

(938-10)



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Lubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Goleza; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.

Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na
na, która się znajduje
bów naszej



naszą markę fabrycz-
na każdym z wyro-
fabryki.

(2002-26)

! P Ł Ó T N O !

Wskutek sprzyjających warunków udało nam się zakupić **BARDZO ZNACZNĄ** partję

PŁÓCIEN ANGIELSKICH

w kuponach i resztkach, nadających się szczególnie na **Bieliznę Damską i Dziecięcą** oraz **Pościelową**, które polecamy po cenach **nadzwyczaj niskich**. Równocześnie zwracamy uwagę na świeżo otrzymany transport **Chustek płóciennych i batystowych**.

F. Bobrowski & Urbański

w Warszawie, ulica Wierzbowa Nr. 2.

Próby i Cenniki rozsyłają się na żądanie.

(2600-3)

UNE FRANCAISE

instruite, musicienne, cantatrice, élève de Lampertie et Marchesi, désire trouver une place dans une grande maison. S'adresser: chez M. Rajchman et Frencler à Varsovie sous les lettres: R. M. (2599-2)

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.
(2001)

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się języka niemieckiego
w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, przez
Pit. Reussnera. Kurs niższy k. 60, kurs
wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75.
Skład główny w księgarni Gebethnera i
Wolffa w Warszawie. (2588-8)

BYŁY OBYWATEL ZIEMSKI

mający chlubne świadectwa i rekomen-
dacye, poszukuje miejsca zarządzającego
większymi dobrami w Cesarstwie. Łaskawe
oferty nadsyłać uprasza do Biura Ogło-
szeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska
26 w Warszawie, pod lit. I. R. (2598-3)

Wydawnictwo Maurycego Orgel-
branda w Warszawie.

Leczenie domowe.

Wyszły z druku zeszyty:

IX. Choroba cukrowa (Diabetes Mellitus). Opis jej i leczenie ze szczególnem uwzględnieniem Diety i Sacchariny. Opisał Dr. M. Schröder. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych. (Dyfterja, Tyfus, Szkarlatyna, Suchoty płucne, Odra, Cholera, Zimnica, Ospa i t. p.). Skreślił Dr. med. F. Messner. Tłómaczył Dr. J. St. Cena kop. 60, z przesyłką pocztą k. 70.

POPRZEDNIO WYSZŁY:

I. Kaszel i choroby piersiowe, ich przyczyny, leczenie i zapobieganie. Cena kop. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
II. Hemoroidy. Przyczyny choroby, sposoby ich leczenia i zapobieganie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą kop. 60.
III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, ich przyczyny, zapobieganie i leczenie. Cena kop. 70 z przesyłką pocztą k. 80.
IV. Masaż (Mieśnienie). Sposoby wykonywania, zastosowanie i skuteczność w leczeniu chorób zewnętrznych i wewnętrznych. Cena k. 80, z przesyłką pocztą k. 90.
V. Choroby nerek i pęcherza. Opisał Dr. H. Baas. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.
VI. Hysteria. Istota choroby, przyczyny i leczenie. Cena k. 50, z przesyłką pocztą k. 60.
VII. Jaką metodą się leczyć? Poradnik dla wszystkich. Cena k. 70, z przesyłką pocztą k. 80.
VIII. Choroby nerwowe. Przyczyny, zapobieganie i leczenie. C. k. 70, z przesyłką pocztą kop. 80.

Pod prasą:

XI. Choroby zębów.
XII. Ucho, jego pielęgnowanie i leczenie. (3)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Pwózów,
Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są, tanie, schną bardzo szybko, bez zapachu, a trwałością i pięknnością nie ich przewyższyć nie może.

Lakiery szybko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kolomijska ulica № 7.
Cenniki franco gratis.

Zakłady Stolarsko-Tapicerskie
T. OTWINOWSKIEGO

w Warszawie, Nowy-Swiat № 32,
przyjmuje zamówienia na całe umeblowanie jak i na wszelkie pojedyncze meble, materace, firanki i t. p. (2599-13)

FABRYKA PORTERU

NETERSOLE I K^o.

Ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż porter jej, wyrabiany według prawdziwych angielskich przepisów, nabywać można we wszystkich składach win, oraz restauracjach. Obstalunki dostarczane bywają do domów prywatnych po cenie następującej:

30 butelek rs. 12
30 pół-buterek 6 } bez naczyń.

Rabat tylko handlującym.

Zapotrzebowania adresować proszę: **Выборгская стор. по Большой Невкѣ № 35.** (945-2)

CENA SWIEC STEARYNOWYCH

Braci Krestowników w Moskwie
zniżoną została o **40 kop.** na pudzie

LEOPOLD MEYER

(2573)

W WARSZAWIE, ZIELNA № 26.

NAKŁADEM GEBETHNERA I WOLFFA WYSZŁA Z DRUKU

„PLACÓWKA”

POWIEŚĆ

Bolesława Prusa

(Aleksandra Głowackiego).

Wydanie 3, przejrane i ozdobione winiętą tytułową Stanisława Witkiewicza. Cena rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 75. (947-3)
Do nabycia we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi. W Petersburgu w Księgarni Polskiej B. Rymowicz, Kazańska ulica № 26.

ROLNIK I HODOWCA

czasopismo tygodniowe, poświęcone sprawom rolnictwa i rolników.

ENCYKLOPEDIA ROLNICZA.

Rachunkowość Rolnicza.

ADRES REDAKCYI: Warszawa, Hoża 64.

Prospekty i numery okazowe wysyłają się na każde zapotrzebowanie bezpłatnie. (2611-3)

Największy wybór

RAM

własnej i zagranicznych fabryk, złotych, bronz., plusz., skórzan., drewn., i t. d. od kop. 15 do rs. 20 za arszyn

Oprawa i Restaurowanie obrazów wszelkiego rodzaju.

OLEODRUKI, FOTOGRAFJE, OBRAZY OLEJNE.

TERRACOTTY.

Od kop. 30 do rs. 25

Wazy, figury, medaljony i t. d. WSKŁADKI PRZYBORY DO RYSUNKÓW I DO PISANIA.

Nowe wzory kwiatów, Pendzle, Farby bronz., porcelan. i gobelin. Gwacze, farby olejne i akwar.

Aparaty do spryc. od 1/4 do rs. 6. Aparaty do wypal. z dwoma wielkimi szpicami, teraz tylko rs. 26.

Przedmioty drewniane od kop. 5 do rs. 35: Błaty, Stoły, szkatułki itd.

Bilety z powinszowaniem i do menu

E. H. DEESLER

Magazyn narożny, róg Grochowej ul. i Mojk. (929-3)

MAGAZYN MEBLI

NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
ntnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urząda apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
posiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Fortepiany gabinetowe, nowe, do sprze-
dania tanio. Mieszcząca ulica № 14, m. 3. (903-5)

Wyszła z druku książka p. t.

GRY W KARTY

dawniejsze i nowe dokładne sposoby
ch prowadzenia, poprzedzone krótką
historią kart,

Ułożył Stary Gracz.

Zawiera: Maryasz. Kiks czyli
Maryasz we czterech. Ówik. Wó-
zek czyli Bicz. Druzbart. Kasz-
telan. Kupiec. Pamfil. Straszak
v. Oczko. Chapanka. Wist i roz-
maite jego odmiany. Wist szlifo-
wany. Boston. Preferans. Wint.
Pikieta. Imperial. Ekarté. Bezig.
Rams. Lombr. Kwadril. Cynkwil.
Kwindecz. Wentuń. Halbik. Ma-
kao. Faraon. Stos. Lancknecht.
Lamerek. (2580-3)

Cena rs. 1. Z przesyłką pod opaską re-
komendowaną rs. 1 k. 20 (kopiejkę przy-
mują się w markach pocztowych).

Skład główny w księgarni Mauryce-
go Orgelbranda naprzeciw posągu
Kopernika i przy ul. Senatorskiej № 32.

KALENDARZ ROLNICZY

NA ROK 1889

Antoniego Strzeleckiego.

Do nabycia we wszystkich księgarni-
ach i składach papieru. Skład głów-
ny: Nowy-Swiat № 22 w Warsza-
wie. (2572-4)

Cena rs. 1, przesyłką kop. 20.
Część II zawiera monografię Lnu.
Oprawa części II kop. 25.

NAJSWIEŻSZE NOWOŚCI

otrzymane na skład

W KSIĘGARNI Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazańska 26.

Antologia prowansalska. Wybór poezyj.
Trubadurowie, k. 75.

Chmielowski Piotr. Józef Ignacy Kraszew-
ski, rs. 3.

Dygasiński A. Wskazówki do ćwiczeń
stylizacyjnych polskich, kop. 60.

Federowski Michał. Lud okolic Zarek,
Siewierza i Pilicy, jego zwyczaje,
sposób życia, podania etc., kop. 75.

Gadomski Jan. Larik. Tragedya w 5 ak-
tach z motywów dziejowych, k. 5.

Gibier P. dr. Spirytizm. Studium histor-
krytyczne i doświadczalne. Objasnione
drzeworytami, rs. 1 k. 50.

Hoff Bogumił. Lud cieszyński, jego wła-
ściwości i siedziby, rs. 1 k. 20.

Junosza Klemens. Wilki oraz inne szkic-
ce i obrazki. Z ilustr. Fr. Kostrzew-
skiego, rs. 2.

— Z antropologii wiejskiej. Obrazki i
szkice. Z rys. F. Kostrzewskiego,
rs. 1 k. 20.

Kraszewski J. I. Król Piast. 2 tomy rs. 1
kop. 50.

— Notatki Adama Polanowskiego, 2 to-
my, rs. 1 kop. 50.

— Nad przepaścią, rs. 1 kop. 60.

— Wizerunki Książąt i Królów polskich.
Z 39 ilustr. W ozdobnej oprawie,
rs. 8.

Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby
piersiowe, kop. 50.

— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i ki-
szek, kop. 70.

— IV. Masaż, kop. 80

— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70

— VI. Hysteria, kop. 50.

— VII. Jaką metodą się leczyć, k. 70.

— VIII. Choroby nerwowe, kop. 70.

— IX. Choroba cukrowa, kop. 50.

— X. Jak strzedz się chorób zaraźli-
wych, kop. 60.

Mohort Juljan. Listy do przyszłej narze-
czonej, kop. 30.

Morawska Z. Wilcze gniazdo. Powieść
z czasów krzyżackich dla młodzieży,
opr. rs. 1 k. 50.

Morzycka F. O ojcowiznie, czyli jak sobie
jeden chłop z Niemcami poradził,
k. 20.

Orzeszkowa E. Kilka słów o kobietach,
rs. 1.

— O kobiecie, rs. 1.

— Nad Niemnem. 3 tomy, rs. 3.

— Patriotyzm i kosmopolityzm, rs. 1.

Perkowski dr. Niemoc płciwa i jej lecze-
nie, kop. 50.

Prace matematyczno-fizyczne, rs. 2.

Rodziewiczówna M. Straszny dziadunio.
Powieść odznaczona na konkursie
«Switu», rs. 1.

Scholtz Fr. Dr. Sen i senne marzenia, k. 60.

Seignobos Ch. Historia cywilizacyi.
Z ilustr., rs. 5 kop. 20.

Sewer. Świat ludowy. Nowelle, rs. 1
kop. 50.

Sulima Zygmunt L. Polacy w Hiszpanji
(1808—1812), rs. 2.

Waliszewski K. Potoccy i Czartoryscy.
Walka stronnic i programów przed
upadkiem Rzeczypospolitej, rs. 2 k. 50.

Wizerunki królów polskich (fotografia),
rs. 1.

Wundt W. Teorya poznania, rs. 2 kop. 40.

Kalendarze na rok 1889.

«Bak» humor., kop. 20.

«Facet» humor., kop. 20.

«Filut» humor., k. 20.

«Dla wszystkich» ilustr., kop. 30.

Kieszonkowy, kop. 10.

«Koleś dla gospodyń» kop. 50.

Powszechny kop. 20.

Rolniczy. 2 tomy, rs. 1.

Ścienny do zdzierania, kop. 40.

Ungra, ilustrow., kop. 50.

«Warszawianka» humor., kop. 25.

«Wiek», kop. 50.

Za przesyłkę pocztową należy do-
łączać kop. 20 do każdego rubla
ceny książek.
Osoby, sprowadzające książki i czaso-
pisma z księgarni Br. Rymowicz w Pe-
tersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy
zgóry przy zamówieniu. Należność pobra-
na zostanie przy doręczaniu przesyłki
przez obciążenie pocztowe (nałożeniem
na znaczek).

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY

w gabinecie
dentystyczn. **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i
Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ W PETERSBURGU

(ulica Kazańska № 26)

otrzymała na skład główny dzieło
EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO
pod tytułem

HISTORIA SŁOWIAN

TOM I.

wielki tom w 8-ce dużej str. 532.

Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60.

(000-5)

FELZER & C^o

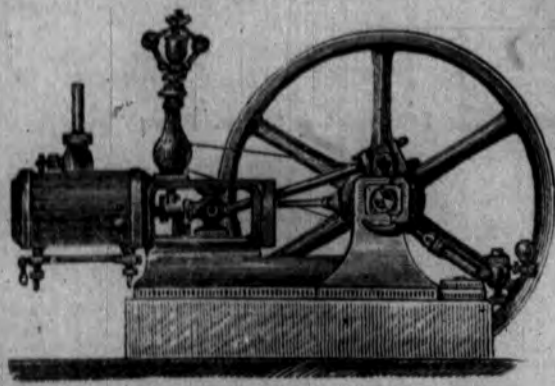
Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. | Wielka Łubianka, Worsanowskijskiej pier., 15.

SPECYALNOŚĆ:

**Maszyny
PAROWE**
do 450 sił parowych.

**Kotły
PAROWE**
r. rozmaitych systemów.



Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny
i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

Nowe Wysokie Gumowe Kalosze i Buciki

Kurtki szwedzkie i Spodnie na futrze i na flaneli.

PRZYBORY PODRÓŻNE

Bielizna gumowa Amerykańska.

SKŁAD CENTRALNY

„MACINTOSH”

Michajłowska ul. № 4—38. (933-4)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявлять о выходе: а) 2-го Приложения къ Сборнику тарифовъ дорогъ
Общества издана 1888 г., въ которомъ Приложения помещены какъ новые,
введенные въ последнее время въ дѣйствие тарифы, такъ равно и дополнения
и измѣненія тарифовъ, отпечатанныхъ въ Сборникъ и въ Приложеніи къ нему
за № 1, и б) 2-го дополненія къ тарифу Внутренняго Сообщенія отъ 15 Января
сего года. (935-3)

TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4,

POLECAJĄ:

SIECZKARNIE syst. Bentala, ręczne i manewrowe.

SIEKACZE I SZARPACZE do kartofli i buraków.

PAROWNIKI, SORTOWNIKI i Płuczki do kartofli.

ROZDRABIAECZE do kuchów, GNIOUOWNIKI, ŚRÓTOW-

NIKI do zboża, ręczne i manewrowe.

PRZYRZĄDY DO BUKOWANIA KONICZYNY, do młocarni

Cegielskiego i Claytona Shuttleworth.

MŁOCARNIE specjalne do bukowania koniczyzny, (2605-6)

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze wypróbowanej dobroci.

O 4 wiorsty
od stacyi ko-
lei Nadwiślań-
skiej.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

NAŁĘCZÓW

Apteka, tele-
graf i poczta
na miejscu.

cały rok otwarty. W sezonie zimowym od 1 Października do 1 Maja, ceny znacz-
nie niższe.

Dyrektor, stały lekarz zakładu

Dr. KONRAD CHMIELEWSKI.

(8579-6)

KURIER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na pro-
wincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: Reklamy: za jeden wiersz gar-
montowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., ka-
dy następny raz 20 kop. Nekrologja: za jeden
wiersz 15 kop. Zwyczajne ogłoszenia: za jeden wiersz
petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., ka-
dy następny raz 8 kop. Małe ogłoszenia: za jeden
wiersz po 2 kop. każdy raz. Nadesłane: za jeden
wiersz garmontowy rs. 1. (837)

SKŁAD NASION

POD FIRMĄ

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE,

Ś-to JERSKA № 10.

nabywa nasiona koniczyzny wszelkich gatunków, tymo-
teuszu i t. p. i uprasza o oferty na gotowe partye.
(2589-10)

A. RIEDEL

w Warszawie: Krakowskie-Przedm. 15. Ś-to Krzyżka 9.

ISTNIEJE OD 1830 ROKU.

Poleca Szan. Publiczności w wielkim wyborze po cenach
najprzystępniejszych:

Pończochy, Pończoszki.

Skarpetki, Kamasze.

Koszulki, Kafesony zdrowia.

Pasy na żołądek.

Rękawiczki trykotowe.

Trykoty teatralne.

Najzgrabniejsze Gorsety francuskie.

Najlepsze garnitury Kutnerowe.

Płótna, Perkale, Batysty.

Bielizna damska i męska.

Harty, chustki do nosa.

Koźnierzyki, mankiety.

Ręczniki, szelki, krawaty.

Rękawiczki i koźnierze dla służby.

Kurtki do polowania,

Pończochy do polowania.

STANIKI JERSEY.

NAJLEPSZE I NAJZGRABNIEJSZE.

WIELKI WYBÓR PŁÓCIEN JAROSŁAWSKICH.

Obstalunki wykończą się prędko i starannie. (2596-4)

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem pochwalnym i medalami na Warszawskiej, Krakowskiej
i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich.

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50
procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziółowo-słodowego
kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka
karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w War-
szawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie
aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu
u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena, w Ty-
flisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (2548-32)

SKŁADY

WIN

M. I. ŻURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27
w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego.
w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

(2581-12)

KALENDARZE JÓZEFA UNGRA NA ROK 1889.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1889, liczy 44 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracji, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kopiejek 30.

Kalendarz ścienny

Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Uwaga. Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadesła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadesła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzempl. na koszt przesyłki.

Adres: JOZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej. (2601-3)

Dom handlowy Leopolda Meyer

26 Warszawa, Zielna 26

otrzymał na skład główny i poleca wyroby Towarzystwa Przemysłowego

Braci Krestownikow w Moskwie

SWIECE STEARYNOWE

Glicerynę czysto chemicz. białą i żółtą, Oleinę, Kastorynę itp. CENY FABRYCZNE. (2604-6)

STAN RACHUNKOW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 31 PAŹDZIERNIKA 1888 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY.			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	472,727 62	398,836 37	871,563 99
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach . . .	2,840,201 50	700,000 —	3,540,201 50
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wołosko-kamskim han. banku . . .	1,970 21	—	21,970 21
w kijowskim banku przemysł. . .	—	20,000 —	—
Skup weksli niemniej jak z 2 podp. . .	3,325,019 47	1,711,011 15	5,036,030 62
Skup wylos. pap. cennych i kupon bież. .	2,494 92	—	2,494 92
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych . . .	—	—	—
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen. .	8,072,688 55	2,994,544 82	16,743,295 93
Udział., akcyj., obl. i list. zast. przez			
rząd niegwarantowanych . . .	5,659,692 56	16,375 —	3,805 99
Należące do banku asygn. górnych zarz.,			
złoto i srebro w sztabach, dr. mon. . .	3,805 99	—	3,805 99
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow. . .	3,216,353 23	11,884 99	3,644,262 33
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez			
rząd niegwarantowane . . .	92,297 09	323,727 02	2,657,436 92
Należące do banku traty i weksle na			
domy zagraniczne . . .	2,657,436 92	—	2,657,436 92
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi . . .	4,542,301 32	57,724 09	289,815 48
niegwarantowanymi . . .	4,268,757 63	—	1,697,049 41
Towarami . . .	13,993 —	—	13,577,982 53
Zobowiązaniami handlowymi . . .	842,191 70	—	—
Kredyta blankowe . . .	1,273,704 57	592,395 38	—
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku . . .	1,481,909 85	322,374 13	2,083,489 54
Weksle u korespondentów . . .	186,894 39	92,311 17	665,270 87
Rachunek zarządu z filją . . .	665,270 87	—	—
Weksle protestowane . . .	—	—	—
Zastawy . . .	24,602 —	—	24,602 —
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r. . .	82,141 19	32,395 76	114,536 95
w roku 1888 . . .	—	—	—
Wydatki do zwrotu . . .	11,191 08	974 08	12,165 11
Posiadłości nieruchome . . .	315,742 47	—	315,742 47
Sumy przechodnie . . .	32,486 90	—	32,486 90
	40,085,870 03	9,261,418 75	49,347,288 78

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku . . .	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwow . . .	2,502,980 29	—	2,502,980 29
Wkłady:			
Na rachunki bieżące . . .	12,139,171 20	5,237,683 67	19,992,511 25
Bez terminu . . .	737,100 —	89,100 —	—
Terminowe . . .	1,229,901 38	559,555 —	—
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów . .	7,801,230 34	1,048,045 88	9,676,378 79
Weksle w komis . . .	649,858 82	176,243 75	—
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku . . .	297,162 93	1,320,717 80	1,617,880 73
Rachunek banku z filją . . .	—	665,270 87	665,270 87
Akceptowane traty . . .	270,486 39	14,660 65	285,147 04
Niewypł. za akc. dywid. za r. 1878—87 .	9,019 05	—	9,019 05
Przybyło za 1 półr. 1888 wedl. spraw. .	1,044,560 60	—	1,044,560 60
Otrzym. proc. i komisy od 1 lipca 1888 .	385,911 90	82,928 29	468,840 19
Procenty przechodzące na rok 1889 . .	18,487 13	7,459 58	25,946 71
Sumy przechodnie . . .	—	59,753 26	59,753 26
	40,085,870 03	9,261,418 75	49,347,288 78

*) W t. l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 13,110,797 11 2,985,099 82 16,095,896 93

MUZEUM W. WINTER

Nowski просп., Passaż, 2-ga galeria.

Otwarcie miało miejsce 11 października 1888 roku.

Muzeum otwarte codziennie od g. 10 rano do g. 10 wiecz.

Muzeum zostało wzbogacone najnowszymi ciekawymi okazami: 1) Debiut brzuchomówcy François Roberta z 10 automatami wzrostu ludzkiego, śpiewającymi i mówiącymi po rusku, po niemiecku i po francuzku. Nowość: wirtuoz-skrzypek p. Joseph Rosario Brindis, który grywał w „Akwarium”, codziennie o g. 4 i 7 wieczorem, w święta i w niedziele o g. 4, 7, i 9 wieczorem. Cudo: pierwszy raz w Petersburgu dziewczynka-olbrzym ELŻBIETA ŁYSKA, 11 lat mająca, ur. 5 września 1877 r., wysoka 2 arsz. 11 weraz., waga 7 pudów. Dziewczynka-olbrzym krótki jeszcze czas będzie w Muzeum. Wszyscy mogą widzieć jej metrykę. Panorama. Nowość: Kondukt pogrzebowy cesarza niemieckiego Wilhelma I. (932-10)

Cena wejścia do muzeum 50 kop., dzieci i żołnierze płacą połowę. Do oddziału anatomicznego mogą wchodzić tylko dorośli, w piątki wyłącznie damy.

„KURIER CODZIENNY”

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów,

drukujące się w ilości 11,500 egzemplarzy, wychodzi w Warszawie w dniu powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

WARUNKI PRENUMERATY „Kuriera Codziennego” wraz z dodatkiem porannym:

w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.

Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya „Kuriera Codziennego”, Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702)

Wydawcy: Gebethner i Wolff.



WAŻNE DLA PP. MYSLIWYCH!

Gilzy metalowe Lancastera mego wynalazku, przewyższające wszystkie dotychczasowe, wytrzymałe, z górą 60 strzałów; wchodzi i wychodzi po strzale z lufy swobodnie, sprzedaje bez różnicy kalibru, z przesyłką pocztą w obrębie Królestwa rs. 8 setkę, 25 sztuk rs. 2, pistony Berdaua do tychże kop. 60 za 250 sztuk.

Broń, rewolwery, Gilzy papierowe, wogóle Amunicję wyrabiając sam, sprzedaje po cenie fabrycznej, sumienną reparację, przeróbki po cenie najniższej.

Pojedynki odcyfrowe dla młodzieży do strzelania szrótom rs. 18 z przyborem. (2597-6)

Handlującym rabat.

Cenniki na żądanie franco.

Parowa Fabryka Broni, Rewolwerów i Amunicyi

Juljana Stapf w Warszawie.

Magazyn z dniem 1 października r. b. przeniesiony został na ul. Hr. Kotzebue № 10 (wprost Telegrafu) obok Hotelu Brulowskiego. Kantor zaś pozostaje przy Fabryce i Strzelnicy, Nowy-Swiat № 43.

Ubezpieczenie na życie

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzonem w roku 1881.

UBEZPIECZENIA:

Kapitałów na wypadek śmierci.

Pensyj dla wdów.

Kapitałów na starość.

Pensyj na starość.

Posagów dla panien.

Stypendyj dla chłopców.

Dożywocia (rent).

Ubezpieczeni uczestniczą w zyskach Towarzystwa.

Do 1 Stycznia 1888 r. w Towarzystwie „Rosya” ubezpieczyło się 16,681 osób na kapitał 49,061,640 rubli.

Dywidenda ubezpieczonych w r. 1888 wynosi 12%.

Blizsze szczegóły znajdują się w broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya” wydawanych i wysyłanych na żądanie bezpłatnie przez Zarząd w Petersburgu (Wielka Morska № 13), Jeneralną Reprezentację w Warszawie (Marszałkowska № 144, i przez agentów Towarzystwa w miastach Państwa. (930-4)

WYSZLY Z DRUKU

PRACE

matematyczno-fizyczne,

wydawane w Warszawie

przez

S. Dicksteina, Wł. Gosiewskiego, Edw. i

Wł. Natansonów.

TOM I.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 30.

Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (943-3)

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-ra J. Rogowicza

w Warszawie, Nowogrodzka, № 26,

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jakoteż dotknięte wszelkimi chorobami kobiecymi, oprócz zaraźliwych. (2614-6)

MAJĄTEK ZIEMSKI

w glebie pszennej, z wysiewem 160 kocy oziminy, w czym 60 kocy pszenicy. Włók 14, gub. Warszawska, pow. Łowicki, do sprzedania zaraz z powodu interesów familijnych. Wiadomość w Warszawie, w Biurze Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 26. (2609-6)

DO SPRZEDANIA

Majątek Ziemi

w gub. Suwalskiej. Wiadom. u właściciela Wilkopol, st. poczt. Kalwarya. (944-3)

Z powodu wyjazdu sprzedaje się **RESTAURACJA** (bez trunków) w dobrym punkcie, dająca dobre utrzymanie. Wiad.: 4 rota Izm. pulku № 5, m. 19. (946)

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY

WILCZEWSKI i Sp.

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący z zastępstwem w Królewcu

poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiohodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpункtualniejszą i sumienną usługę. (2527-16)

Specyalna fabryka

MASZYN

patentowanych we Francji i zagranicą do wyrobu gilz higienicznych niesklejanych, jak również do wyrobu samych papierosów, pod firmą:

A. BAUER & Co

W GENEWIE (Szwajcarya),

ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że Główną Reprezentację swoją i wyłączną sprzedaż na całą Rosję nowo wynalezionych maszyn swoich powierzyła W-mu Edwardowi Bullińskiemu, który przyjmuje wszelkie zamówienia.

Adres p. Bullińskiego: miasto gubernialne Lublin, przy ul. Królewskiej № 204, w domu własnym. (2603-2)

TRANZAKCYE

wszelkie papierami publicznymi i banknotami, skutecznie za umiarkowaną prowizją

DOM BANKIERSKI

MAWRIKIJ NELKEN

Newski pr. № 52,

W PETERSBURGU.

OTKRYTA PODPISKA na ożeniedzialnyj иллюстрированный журнал литературы, политики и современной жизни

XX г. „НИВА“ 1889 г.

OO многими бесплатными приложениями и премиями, издаваемый А. Ф. Марксом, под редакц. В. П. Ключникова и при постоянном участии известнейших русских писателей, художников и гравиров.

В течение года „НИВА“ дает: 1800 столбцов разнообразного текста, 1500 превосходно выполненных гравюр, чертежей, рисунков, всего:

1) 52 номера журнала, каждый в 3—4 печатных листах на лучшей писчей бумаге.

2) „Парижский моды“, 12 №№ в год.

3) „Стинной календарь“ на 1889 год, печатанный пятью красками.

4) Несколько небольших премий, печатанных разными красками.

В течение девятинадцати лет издания „Нива“ с каждым годом постепенно улучшалась в литературном и художественном отношении, увеличивалась в объеме и год от году давала все лучшие бесплатные премии, а в последние годы кроме обычной большой премии, выдавала по несколько экстренных приложений, состоящих из отдельных, для каждого весьма полезных, таблиц с изображениями различных предметов знания, печатанных несколькими красками, на толстой велевой бумаге. Вообще, с течением времени „Нива“ дала все богаче и разнообразнее, что конечно не осталось незамеченным нашими читателями.

Итак в виду и на будущее время расширять объем журнала, всесторонне улучшать его, совершенствовать главную премию и увеличивать по возможности количества бесплатных приложений, мы поставлены в необходимость несколько возвысить подписную цену „Нивы“ (для гг. иногородных только на 40 коп. против прошлого года.)

В портфель Редакции приготовлены к печати следующие новыя произведения: Н. Д. Ахшарумова „Опасная игра“, роман. Кн. М. Волконского „Мнимая любовь“, роман в 2 частях. Графа А. А. Голенищева-Бутузова „Время“ стих. Князя Д. Голицына-Муравлина „Увлечение“, пов. М. В. Крестовской „Торжество юлии Андреевны“, роман. Н. В. Букольника „Крыпостной художник“ (Посмертное произведение). Евгения Львова „Три могилы“, очерки из недавнего прошлого земельной России. В. И. Немировича-Данченко „Подъезд колоколов“, роман в 2-х частях. П. Н. Полевого „Корень зла“, исторический роман в 3 частях. Гр. Саласа „Барыни-крестьянки“, истор. ром. А. В. Стерня „Вожь дитя“, рассказ. Ф. Ф. Тютчева „Артемий Саватьев“, рассказ. А. Фета „Внз моды“, повесть. Кн. Д. Н. Чертелева „Иранское предание“. О. Чуминой „Загадка“, комедия в 1 действии и мн. др.

Далее, по примѣру прежних лет, в течение 1889 года „НИВА“ даст более 50 портретов русских общественных деятелей с биографиями, сотни оригинальных рисунков русских художников и целый ряд копий с картин, выставленных РУССКИМИ художниками на выставках в Имп. Академии Художеств и на Передвижной выставкѣ, множество видов русских городов и местностей.

При журналѣ „Нива“, выдается особое бесплатное ежемесячное приложение „Парижский моды“—в немъ до 500 модныхъ гравюр в годъ, до 500 рисунковъ русскихъ художниковъ, работъ и множество рисунковъ для вышиванья, до 400 чертежей выкроекъ в натуральную величину, множество буквъ, вензелей и т. п. для мѣтки—словомъ полный модный журналъ.

Какъ главную премию на 1889 г. гг. годовые подписчики имѣютъ бесплатно получить большую олеографическую картину, печатанную масляными красками, с оригинала проф. Имп. Акад. Худ. В. Д. Орловскаго:

„ЛѢТНИЙ ВЕЧЕРЪ ВЪ МАЛОРОССІИ“

точно такого же формата какъ и премія 1888 года, т. е. 14 3/4 вершк. вышины и полтора аршина ширины.

Подписная цена за годовое издание „Нивы“:

Безъ доставки въ С.-Пет. 5 р. — к.	ковской 6 р. — к.
Съ доставкой въ С.-Пет. 6 р. 50 к.	Съ перес. во все города
Безъ доставки въ Москвѣ	и мѣстности Россіи . . . 7 — >
(въ конт. Н. Н. Печ-	Заграницу 9 — >

Требования просить адресовать въ С.-Петербургъ, въ Главную Контору журнала „НИВЫ“ (А. Ф. Марксу) Невскій проспектъ № 6.

MYDŁA GLICERYNOWE**Ryszarda Wildt**

w Warszawie

są najlepsze i najbogatsze pod względem zawartości z mydeł tego rodzaju: żaden podobny fabrykat im nie dorównywa. Żądać zatem należy wyraźnie mydeł glicerynowych Ryszarda Wildta. Zalecane i bardzo ulubione, niemniej jak i wszystkie wyborowe mydła toaletowe, jak również mydła lecznicze i „Migräne-Stifte“.

Wyroby te są do nabycia we wszystkich znaczniejszych składach perfumeryjnych i materiałów aptecznych w Rosji. (2574-26)

УПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА**Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.**

объявляетъ, что подѣ хлѣбные грузы, отправляемые въ Кенигсбергъ, Пиллау, Мемель, Эльбингъ, Данцигъ и Нейфервассеръ со всехъ станцій Юго-Западныхъ и Фастовской жел. дорогъ Управленіемъ за счетъ С.-Петербургскаго Международнаго Банка будутъ выдаваться ссуды въ размѣрѣ 66% стоимости хлѣба, по которымъ взимается коммисіи 3/2% съ суммы ссуды и 7% со дня выдачи ссуды по день уплаты на станціи назначенія, и сверхъ того за три дня, необходимые для перевода взысканныхъ денегъ изъ заграницы въ Кіевъ. Ссуды будутъ выдаваться на Юго-Западныхъ дорогахъ начальниками станцій; а на Фастовской дорогѣ агентами Управленія Ф. В. Клейномъ въ Бѣлой-Церкви и его уполномоченными: І. Гольдштейномъ въ Шполѣ и П. Влауштейномъ въ Черкаскахъ. (869-8)

„Z kulą u nogi“

opowieść przez

Teodora Jeske-Choińskiego

opuściła prasę w oddzielnej odbitce i jest do sprzedania w cenie

60 kopiejek za egzemplarz

we wszystkich księgarniach oraz w Redakcyi Echa Muzycznego, Senatorska 26. (2608-8)

WYSZŁO Z DRUKU

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło p. t.

„Czary na dworze Batorego“

kartka z dziejów mistycyzmu w XVI wieku, jako przyczynek do charakterystyki

Króla Stefana

przez

Aleksandra Kraushara.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 30.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (942-3)

БАНКИРСКИЙ ДОМЪ**ГЕНРИХЪ БЛОКЪ,**

С.-Петербургъ Невскій 57, соб. д.

Производитъ все банковыя дела. Покупаетъ все % бумаги. Ссуды подъ все % бумаги. Страхование выиграны, займовъ. Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по выше-означенному адресу.

WODOLECZNICA d-ra FRENKLA

Z WIEDNIA,

Plac Michajłowski № 11.

NAJNOWSZY WYNALEZEK**ORKIESTRA-MANOPAN.**

Wielki elegantski organ salony, który wygrywa za pomocą nut kartonowych całe uwertury, wielkie pot-pourri, sztuki salonowe, pieśni ruskie i wszystkie tańce. Orkiestra - Manopan gra wyraźnie, nadzwyczaj pełny i przyjemny mator, ma głosy podwójne i aparat do gry forte i piano. Instrument ten zaleca się na bale rodzinne, klubowe, wieczorki i t. p. Cena z 10 sztukami rs. 80. Sztuki dodatkowe po rs. 1 kop. 20, rs. 2 k. 40 i drożej. Do instrumentu dodaje się 10 sztuk po rs. 1 kop. 20. Koszt przesyłki ponosi nabywca. Spis sztuk i katalog ilustrów. Wszystkie instrumentów—bezpłatnie.

Juliusz Henryk ZIMMERMAN

SKŁAD GŁÓWNY

Instrumentów Muzycz. i Nut

Petersburg, W. Morska, № 36 i 42.

Moskwa, Kuzniecki most, dom Torlekiego. (928-4)

Do dzisiejszego numeru „Kraju” dołączamy dla wszystkich prenumeratorów prospekt „Gazety Rolniczej”.